STRON 16

Dzisiaj: W melinie zbójów niemieckich — Korespondencja z Norymbergii

CENA 7,— zł

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik

ROK II POZNAŃ, ZIELONE ŚWIĄTKI 1946 R. NR 23-24(45-46)

121 460

Gdy odwróciła się karta dziejów

Piorunujące uderzenie Armii Czerwonej i Wojsk Polskich z nad Wisły w styczniu ub. roku doszczętnie rozgromiły wojska niemieckie na reszcie ziem polskich. Jeszcze nie zdołaliśmy pod silnym naciskiem wrażeń zebrać uczucia i myśli, a już komunikaty wojenne alarmowały całą opinię polską o walkach z odwiecznym naszym wrogiem i ciemięzcą w Gdańsku, Wrocławiu, Kołobrzegu i Szczecinie. Armia Czerwona wraz z Wojskami Polskimi sforsowała wreszcie Odrę i Nisę.

Jeszcze rok temu jakimś nieskrystalizowanym uczuciem mówiliśmy o powrocie macierzystych ziem do Polski. Niezdecydowanie brzmiały na ustach naszych słowa o polskim Wrocławiu i polskim Szczecinie.

Tak — nie wszyscy w Polsce byli psychicznie przygotowani na rozwój wydarzeń o tak historycznej doniosłości. Nie wszyscy potrafili wykrzesać ze swej pamięci myśli o Śląsku, o Ziemi Lubuskiej, o Zachodnim Pomorzu, Mazurach i Warmii. Nie wszyscy znaleźli właściwe uczucie dla ziem i braci na tych ziemiach mieszkajacych a zapomnianych.

Jeszcze nie przebrzmiały echa walk, a już rozgłośnym echem odbiły się w opinii całego polskiego społeczeństwa wiadomości o zeszłorocznej manifestacji grunwaldzkiej. Tym razem nie pod pomnikiem grunwaldzkim w Krakowie, ale na polach Grunwaldu.

Było to bodajże pierwsze głębsze wzruszenie, które opanowało szerokie warstwy polskiego społeczeństwa. I był to zapewne jeden z pierwszych aktów świadomości dokonujących się wielkich przeobrażeń w życiu naszego narodu. Tak — coś się stało. Odwróciła się karta dziejów.

A oto mamy za sobą co dopiero nowe przejawy życia narodowego. myślą i sercem zwrócone ku odzyskanym ziemiom: „Trzymamy straż nad Odrą“ — wielką manifestację polskości u ujściu Odry, w Szczecinie, wielką manifestację ludu śląskiego z okazji rocznicy 3-go powstania zbrojnego przeciwko Niemcom, manifestację, której punktem szczytowym były uroczystości na górze św. Anny, wreszcie Tydzień Ziem Odzyskanych, zorganizowany przez Polski Związek Zachodni.

Jakimże na przykład echem odbijały się w opinii Polski przedwojennej manifestacje polskiego Śląska z okazji rocznic walk o wolność ludu i ziemi śląskiej. W jakich skromnych rozmiarach i nielicznych środowiskach w Polsce przedwojennej mówiło się o Warmii i Mazurach, *o braciach autochtonach, zmuszonych żyć za nienawistnym kordonem*, co tam mówiono o polskości ziem dziś odzyskanych.

A oto ziemie te zapomniane i zapomniani rodacy wracają do życia. Odwróciła się karta dziejów.

Niedawno jeszcze w sercach i myślach tych, którym bliskie za wsze były ziemie odzyskane, którzy wielkość i potęgę Polski wiązali ściśle ze sprawą powrotu na ziemie macierzyste narodu i państwa polskiego, nabrzmiewał ból i uczucie niepewności o los Polski.

Stało się.

Dziś już nie o polskości mówi się Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Warmii i Mazur, ale o tym jakby tę polskość do pełni życia przywrócić i jej siłę na piastowskiej, prastarej ziemicy ugruntować.

*

Odwróciła się karta dziejów. Ale z nią odwróciły się sprawy w Polsce zapomniane, problemy nieznane i zagadnienia niedocenione.

W słońcu, co dopiero uzyskanej wolności wyrosła i ze smutkiem stwierdzamy nadal wyrasta *krzywda tych, którzy ziemię tę w przeważnej mierze w polskości utrzymali.* Nieustannie alarmuje się opinię polską o losie polskiej ludności autochtonicznej na O-polszczyźnie, bez przerwy dochodzą nas wiadomości o krzywdzie jaka spotyka Mazurów i Warmiaków i Polaków na Ziemi Lubuskiej.

Tym wszystkim, którym zdawało się i zdaje się nadal. że naród polski zamieszkuje tylko dorzecze Wisły i Warty, którzy wyrośli w starych tradycjach polskiej polityki, nie mogą, czy nie chcą zrozumieć dziejów zachodniej Polski, jak i losu ludu polskiego na Ziemiach Odzyskanych. Ludzie ci nieznajomość spraw wiążąc niejednokrotnie z fałszywym uczuciem patiotycznym w wielu wypadkach złą wolą, czy powodowani nawet interesem prywatnym, godzą nie tylko w interes polityczny państwa i narodu polskiego, ale niweczą o wielkiej doniosłości sens moralny tej właśnie odwróconej karty dziejów.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych przystąpiło do ostatecznej akcji weryfikacyjnej polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych. W akcji tej zapewniono szczególnie mocno udział czynnika społecznego. Ten czynnik społeczny nie może zawieść. Nie może zawieść wyczucie polskości autochtonów u przedstawicieli polskiego społeczeństwa, którzy znajdą się w komisjach weryfikacyjnych. Porządek prawny kształtuje człowiek. Człowiek też nadaje prawu sens życia. Wobec wielu nieukształtowanych w życiu narodu dziedzin i spraw, tym więcej trzeba odwołać się do sumienia narodowego, do zdrowego rozsądku. do kultury politycznej, a przede wszystkim do szlachetnych. czystych intencji. O tę postawę dopomina się dzisiaj interes narodu polskiego w sprawie weryfikacji.

Polska ludność autochtoniczna nie może się zawieść na Polsce, dla której tam przetrwała, z myślą o której tam żyła, cierpiała i walczyła.

Prawe umysły, szlachetne charaktery, Polacy patrioci zdecydowaną swą opinią, bezwzględną stanowczością, biorąc udział w akcji weryfikacyjnej powinni dziś użyć wszystkich sił swoich i całego swego autorytetu, aby ten proces weryfikacji odbył się godnie i poważnie, zgodnie z interesami narodu i państwa polskiego a ku największej satysfakcji dla tych, którym los dał szczęście dotrwać wolności.

Wraz z ziemiami odzyskanymi przywrócić trzeba Polsce każdą polską duszę, każdego. w którym nie tylko tętni polska krew, ale i polskie życie.

*

Odwróciła się karta dziejów, a z nią odwróciło się polskie życie. Nad Odrą dziś i nad Nisą nie tylko mamy braci naszych, których przywrócić trzeba Polsce,

(C. d. na str. 2)

W punkcie zwrotnym naszych dziejów

Prymat zagadnień polityki zagranicznej nad rozgrywkami orientacji wewnętrzno-politycznych wyróżnia opinię publiczną w społeczeństwach politycznie dojrzałych. Mogą być i zachodzą istotnie nader zasadnicze różnice orientacji wewnętrzno-politycznych, ale praktycznie istnieć może tylko jedna orientacja w polityce zagranicznej. Pierwszeństwo i nadrzędność problemów zagranicznych państwa jest w szczególności nakazem w chwilach historycznie przełomowych.

Takim okresem jest niewątpliwie czas obecny. Ktoby w Polsce doniosłości tej prawdy nie doceniał lub nie chciał zrozumieć, nie pojmuje tego, że Polska znalazła się istotnie w punkcie zwrotnym dziejów swoich.

To też możnaby wysunąć tezę, że gdyby nawet i referendum ludowe w czerwcu bieżącego roku nie było ze względów wewnętrzno-politycznych kraju naszego potrzebne — natenczas wartoby było i trzebaby odwołać się do tego niezwyklego środka sondowania opinii celem zyskania odpowiedzi mas polskich na to jedno pytanie: czy chcesz granicy Polski na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej?

Rząd polski, który otrzyma jednomyślne tak na to kardynalne zagadnienie naszej państwowości — wiedzieć będzie, jak postąpić na forum międzynarodowym. Żaden bowiem inny wyraz woli narodu nie wiąże tak święcie rządu, jak wynik referendum ludowego.

Inaczej ustosunkują się wtedy nasi alianci i nasi przyjaciele zagranicą, podczas nieodległej już Konferencji Pokojowej, do tego postulatu statutu granicznego nowej Polski, jeśli polskie referendum ludowe da 100%-wą odpowiedź twierdzącą.

Rząd polski, z takim zapleczem w kraju całym — posiadać będzie zgoła inne możliwości oraz solidniej ugruntowaną postawę podczas wszelkich rozmów międzynarodowych, bo nie łudźmy siebie: to nie będą sprawy łatwe przy ostatecznym sfinalizowaniu.

Odpowiedź potakująca 100%-wa narodu polskiego: ja chcę, żeby Polska graniczyła na Odrze i Nisie, wpłynie również na przyśpieszenie konsolidacji stosunków polsko-czeskich. Taka odpowiedź przekona pewną część opinii czeskiej o męskiej postawie całego narodu polskiego, przekreśli złudzenia co do tego, żeby jakikolwiek rząd polski mógł kiedykolwiek przystać na targi również na tym odcinku granicznym.

Referendum ludowe odnośnie naszego nowego statutu granicznego na zachodzie posiada dlatego olbrzymie znaczenie.

Straszliwa lekcja dziejowa tej najkrwawszej z wojen, sześcioletnia martyrologia narodu polskiego, gruzy Warszawy, siedmiomilionowe straty w poległych i pomordowanych w obozach niemieckich — wszystko to głosi prawdę: Polska nowa musi mieć oczy zwrócone na zachód. Musi tam na zachodzie raz na zawsze tak silną zaciągnąć straż polityczną i gospodarczą, aby nie mógł odrosnąć nigdy więcej żaden z agresywnych trzonowych zębów hydry germańskiej.

Tego splotu zagadnień politycznych nie może dziś już nie rozumieć żaden Polak.

Jeśli bowiem pewnikiem jest, że nowa Polska znalazła się w punkcie zwrotnym swych dziejów wewnętrznych — to nierównie w wyższym stopniu odnosi się pewnik ten do dziejów zewnętrzno-politycznych. A na tym odcinku nie może być żaden Polak małoduszny.

Gdyby zaś dla jakichś względów odpowiedzieć chciał negatywnie, natenczas dowiódłby tego, że nie rozumie najgłębszego nurtu dziejów naszych, że nie nauczył się niczego z historii; że ta „mistrzyni życia“, jak już historię przezwali starożytni Rzymianie, nie przemówiła do niego nawet poprzez wielomilionową hekatombę. Zaiste, żadna małoduszność, żadna zabawa w opozycję nie są tu na miejscu!

Bo tu nie chodzi o to, żeby temu czy innemu rządowi w Polsce dać votum zaufania, aby wesprzeć jego pozycję wewnętrzno-polityczną w kraju czy zagranicą. To wszystko jest drugorzędne, nawet na trzecim planie. Tu chodzi o coś, co daleko wybiega poza chwilę obecną. Chodzi o decyzję i zamanifestowanie zdecydowanej woli trwania na szlaku piastowskim. Chodzi o utrwalenie powrotu Polski na ziemię, która gromadzi prochy ojców naszych.

W świetle doświadczeń historii naszej powinno to jedno być dla wszystkich Polaków dość jasnym: jeśli nowa Polska nie utrwali się teraz na Odzyskanych Ziemiach zachodnich na całe stulecia przyszłe — natenczas z matematyczną dokładnością obliczyć możemy chwilę, w której również ziemie nad Wartą, Prosną i Wisłą staną się ziemiami, co gromadzić będą nasze prochy...

Spiżowe prawa Nemezis dziejowej powróciły Polskę na zachodzie. Naszemu tak srodze doświadczonemu pokoleniu pozwoliły dożyć tej epoki, o której marzył największy nasz historyk Jan Długosz. kiedy pisał:

> *„szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał za łaską Boską odzyskania i zjednoczenia z Polską: Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej, w której są trzy biskupstwa przez Bolesława, wielkiego króla polskiego i ojca jego Mieczysława założone, to jest Wrocławskie, Lubuskie i Kamieńskie. — Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek“.*

(Porównaj J. Długosz: Dzieje Polski tom V strona 445 do 446 wydanie A. Przeździecki Kraków 1870 r.).

A przecież ten testament polityczny Jana Długosza przypada na najświetniejszy okres dziejów naszych, ponieważ pochodzi z okresu po II Pokoju Toruńskim za Kazimierza Jagiellończyka. Długosz opowiada się wtedy za Polską, zorientowaną i utrwaloną na zachodzie.

Ma to swoją specyficzną wymowę w warunkach dzisiejszych, w epoce zwycięskich narodów słowiańskich.

Dopiero teraz Polska Niepodległa, po pięciuset latach manowców politycznych, powraca na ten odwieczny swój szlak. Jest to w swoim rodzaju jednorazowa chwila historyczna, której żadną miarą zmarnować nie wolno!

Nigdy w dziejach świat nie był tak antyniemiecko zorientowany, nigdy nie była światowa opinia publiczna tak bardzo o winach i ohydnych zbrodniach napastnika niemieckiego przekonana, jak to ma miejsce teraz jeszcze. Taki drugi moment w dziejach może się już nie powtórzyć. Dlatego każde połowiczne rozwiązanie problemu niemieckiego — a w ocenie polskiej rozwiązanie to skupia się w naszych żądaniach rewindykacji Ziem Odzyskanych — byłoby błędem niepowetowanym.

Najelementarniejszy interes narodu polskiego i cała polska racja stanu wołają niezłomnie o taki zachodni statut graniczny, któryby zapewniał maximum i zarazem optimum polskich postulatów: obronnych, etnicznych, gospodarczych, komunikacyjnych i politycznych.

Czerwcowe referendum ludowe Polski musi ten pogląd nasz wobec całej opinii międzynarodowej w sposób jednoznaczny zadokumentować.

Leszek Gustowski

Gdy odwróciła się karta dziejów

(Dokończenie ze strony 1-szej.)

ale ziemie i dzieje tych ziem zagasłe prawie w pamięci polskiego narodu.

Dzieje tych ziem wskrzesić trzeba w duszach naszych, w duszy całego narodu. Stanie się to wówczas kiedy nikomu w Polsce nie obce będą ni chwile walk o polskość tych ziem, ni ciężkie zmagania się polskiego żywiołu z odwiecznym naszym wrogiem. Najlepiej samemu tam pójść, własnymi krokami przemierzyć wszerz i wdłuż, zobaczyć, poznać i uczynić bliskie myślą i sercu naszemu. Bo taki jest sens odwróconej karty dziejów. Trzeba dziś własne swe życie nakierować ku Zachodowi i Zachodem tym żyć.

Zbliża się okres wywczasów. Czekają bogate w jeziora i w przecudny krajobraz, Mazury, czeka pełna bliskich sercu polskiemu pamiątek Ziemia Warmińska. W Szczecinie samemu trzeba w patriotycznej pielgrzymce szukać śladów naszej polskości. Na Ziemi Lubuskiej, pośród najbliższych, odkryć należy zdumionym oczom trwałe, prawdziwe życie ludu polskiego, który żyje dziś w wolności tak jak żył w niewoli walcząc o swój narodowy byt. Na wspaniałym, wielkim, pięknym Śląsku samemu, osobiście przeżyć trzeba w bezpośrednim współżyciu z ludem śląskim dzieje walk o polskość tej kochanej i bohaterskiej ziemi. Czeka Wrocław, Opole, Lignica—czeka cała Opolszczyzna szczególnie.

W odruchach naszych serc — w pobudzonych do żywości myślach — w zainteresowaniu naszym — niech ludzie ci do wczoraj zapomniani znajdą okruchy przynajmniej serdecznej satysfakcji za tyle wieków ciężkiego życia.

Odwrócił się porządek rzeczy w Polsce, bo odwróciła się nasza karta dziejów. Odwracajmy ku Zachodowi całe nasze życie!

*

Ale życie Ziem Odzyskanych należy wyrównać z życiem reszty ziem polskich. Jeśli nie wszyscy zamieszkać możemy nad Odrą, Nisą i Bałtykiem, jeśli zwiedzamy ziemie odzyskane, nie traktujmy tego wyłącznie jako przyjemności. Na ziemiach tych bowiem rozgrywa się *wielki dramat narodowego życia Polski.* Jak bowiem wczoraj bohaterstwem swym wywalczył dla Polski wolność tych ziem żołnierz Armii Czerwonej i Armii Polskiej, tak dzisiaj w pracy bohaterskiej kontynuować trzeba odbudowę Polski na tych ziemiach. Niech wszyscy poznają gorzki posmak ciężkich zmagań całego narodu w walce o szczęście i pomyślność tych ziem. Niech prawda życia odsłoni ogrom trudności i potrzebę ogromnego jeszcze wkładu, wielkiego trudu i wysiłku wszystkich tych, którym nie obca jest troska o dobrobyt gospodarczy Polski i całego społeczeństwa.

Nic jak związanie się z tą atmosferą walki o przyszłość tych ziem połączy właśnie sercem cały naród i całą Polskę z pradzierżawami piastowskimi.

Odwróciła się karta dziejów. Odwrócił się porządek rzeczy w Polsce. *Zjednoczenie duchowe narodu polskiego a terytorialne państwa polskiego w nowych jego granicach, to nasze najwyższe zadanie.* Spełnimy to zadanie przez osobisty nasz wkład. Odwróconej karcie dziejów nadamy tym właściwy sens moralny i polityczny. Egzamin, jaki dzisiaj zdajemy, to ciężka próba dziejowa. Z tej próby wyjdziemy, bo musimy wyjść zwycięsko. Dla naszej własnej satysfakcji i jako dowód naszej dojrzałości obywatelskiej i politycznej kultury. Jako wiekopomny spadek jutrzejszym pokoleniom.

EMS

Najważniejsze wydarzenie na widowni politycznej

Przyjaźń, która nie jest pustym dźwiękiem

Prez. Bierut i delegacja rządu polskiego w Moskwie — Pogłębienie przyjaźni pomiędzy Polską a Zw. Radzieckim

Z końcem maja na zaproszenie Generalissimusa Stalina udał się do Moskwy Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bierut oraz delegacja rządu polskiego. Swoimi wrażeniami oraz osiągnięciami zawartego tam porozumienia podzielił się Prezydent Bierut na specjalnej konferencji prasowej w Belwederze. A o to co mówił:

„Rzeczą najbardziej cenną w rozmowach moskiewskich były t. zw. imponderabilia, które tak ważną rolę odgrywają w stosunkach ludzkich. Zdarza się w poszczególnych wypadkach, że zamożny przyjaciel spojrzy na człowieka nieco z góry i powie: „Mogę ci pomóc mam z czego, ale musisz sobie najpierw zasłużyć na moje względy. Na razie powiem ci otwarcie, że w ogóle nie podoba mi się ustawienie mebli w twoim mieszkaniu, nie podoba mi się twój sposób bycia, otoczenie w jakim się obracasz, twoje stare czy nowe koligacje i inne rzeczy. Mógłbym ci pomóc, ale pod warunkiem...".

Nie stawiano żadnych warunków

W Moskwie nie stawiano nam żadnych warunków w zamian za ofiarowaną pomoc. I to właśnie, sposób potraktowania przedstawicieli Polski jest dla nas sprawą najbardziej cenną. Gdy przedstawiliśmy szereg trudności z jakimi borykamy się, odpowiedziano nam słowami rozbrajająco prostymi: „Dlaczego nie zwracacie się do nas po sąsiedzką pomoc? Pomożemy wam chętnie we wszystkim, czym będziemy mogli".

Były to słowa przepełnione rzeczywiście szczerą chęcią udzielenia pomocy sąsiedzkiej. Była to pomoc bezinteresowna, wynikająca z przyjaźni, t. zn. nie uzależniona od zobowiązań z naszej strony, które by były sprzeczne z naszym własnym sposobem pojmowania spraw, które by wkraczały w jakiejkolwiek mierze w dziedzinę naszych stosunków wewnętrznych lub też pomniejszały naszą suwerenność lub niezależność.

Jesteśmy sobie potrzebni na wzajem

Gdy mówimy o bezinteresowności tej pomocy — mówił Prezydent — to nie należy pojmować tej bezinteresowności w sposób abstrakcyjny. Oczywiście pomoc ta oparta jest na zrozumieniu obopólnego interesu, na przekonaniu, że dla ZSRR — Polska, która jak najszybciej stanie na nogi, taka Polska, jako sprzymierzeniec jest bardziej cenna Polska i ZSRR są sobie potrzebni na wzajem jako **sojusznicy przeciwko nowej ekspansji niemieckiej. Dla ZSRR jest rzeczą niemniej ważną, niż dla nas, żeby Polska była zdolna do obrony swoich nowoodzyskanych granic na Odrze i Nisie nie tylko dla siebie, ale dla** całej Słowiańszczyzny zagrożonej od **wieków najazdem germańskim.**

Poszanowanie wzajemnej niezależności

Nie wynika to z chęci związania nas pewnego rodzaju jednostronnością stosunków. Niejednokrotnie w rozmowach z czołowymi mężami stanu w Związku Radzieckim stwierdzili przedstawiciele Polski zupełną zgodność poglądów co do tego, że Polska w swoim położeniu, w swojej sytuacji winna zabiegać o jak najszersze stosunki międzynarodowe i w poszukiwaniu przyjaciół powinna rozwijać jak największą aktywność. Im więcej będziemy mieli tych przyjaciół, tym lepiej dla Polski, tym będzie się ona pewniej czuła, więc tym lepiej dla wszystkich sojuszników Polski.

„Chciałbym podkreślić — mówił Prezydent — że przyjaźń i współpraca najlepiej się rozwijają w atmosferze wzajemnego zaufania, poszanowania wzajemnej niezależnoci i to był właśnie najcenniejszy czynnik, który cechował rozmowę.

Sprawa długów i zobowiązań

W komunikacie na pierwszym miejscu stoi sprawa naszych długów i wzajemnych zobowiązań, które wynikały dla obu państw w związku z wojną. ZSRR zaopatrzył i wyekwipował na swoim terenie naszą pierwszą armię, mimo iż pierwsza próba w związku z wycofaniem się Andersa w momencie ataku niemieckiego na Stalingrad, najzupełniej zawiodła. ZSRR udzielił nam także pomocy w zaopatrzeniu i wyekwipowaniu drugiej armii polskiej tworzonej na terenie kraju. Nasze armie były zaopatrzone nie gorzej, a nawet lepiej niż przeciętne dywizje Armii Czerwonej.

W związku z tym, powstały dość poważne zobowiązania, które nie równoważyły się z tymi świadczeniami, jakie ze swej strony Polska poniosła na rzecz Armii Czerwonej, przebywającej na naszych terenach. Odpowiedni punkt komunikatu głosi o przekreśleniu tych zobowiązań wzajemnych bez liczenia po czyjej stronie jest więcej, a po czyjej jest mniej włączając również i te zobowiązania, które zaciągnął jeszcze poprzednio gen. Sikorski.

Najbardziej godną podkreślenia rzeczą jest fakt, że te korzystne dla nas decyzje udało się uzyskać w jednej rozmowie stosunkowo krótkiej. Jeżeli to porównamy z naszymi kłopotami, które mieliśmy w ciągu roku przy próbach uregulowania naszych zobowiązań z tytułu wojny wynikłych w związku z uzbrojeniem i wyekwipowaniem tych wojsk polskich, które walczyły na Zachodzie, jeżeli zważymy, że wciąż jeszcze znajdujemy się w trakcie rokowań, które mają doprowadzić do podpisania konkretnej umowy w tej sprawie, to ocenimy wagę tego punktu programu.

W Polsce rodzą się niezwykle szybko różne fantastyczne pogłoski. I obecnie zrodziła się taka pogłoska. Mówi się mianowicie, że ten punkt komunikatu oznacza zrzeczenie się przez Polskę korzyści z tytułu zawartej poprzednio umowy, dotyczącej udziału Polski w reparacjach. Jest to prowokacyjna plotka, nie mająca nic wspólnego z rzeczywistością.

Ważne znaczenie mają dla nas i te potrzeby, które wyrastają w okresie pokoju w związku z zaopatrzeniem naszej armii. Armia nasza na szczęście jest zajęta pracą pokojową i oby jak najdłużej tą pracą była zajęta, tym niemniej **musi być gotowa musi mieć sprzęt wojskowy dostosowany do nowoczesnych potrzeb technicznych, musi być należycie wyekwipowana. Związek Radziecki oświadczył, że gotów nam jest okazać pomoc do tej chwili, kiedy będziemy mogli sami sobie w tej dziedzinie radzić**

Sprawa kredytu w złocie

Z wielkimi trudnościami spotykamy się od dłuższego czasu w związku z tym, że nie mamy żadnych zasobów walutowych w naszym skarbie. Nasz skarb musieliśmy tworzyć na nowo i na ogół w pierwszym okresie były w nim luki. Mamy trudności w wyrewindykowaniu tych zapasów złota, które są bezsprzecznie naszą własnością. Choć się tego nie kwestionuje w praktyce, nie mamy ich jeszcze we własnej kieszeni.

Przedstawiliśmy tę sprawę naszemu sąsiadowi, który zaofiarował nam możliwość dysponowania złotem z własnych jego zapasów w niezbędnych dla nas ilościach. Nie potrzeba dodawać, jak doniosłe ma to dla nas znaczenie dla naszych stosunków handlowych.

Pomoc, która była ratunkiem

Na wiosnę tego roku stanęliśmy wobec poważnej groźby głodu. Spotkaliśmy się w tej dziedzinie z życzliwą pomocą ze strony naszych sojuszników. Otrzymujemy pomoc z UNRRA, pomoc, która ma dla nas duże znaczenie, ale która jest mimo wszystko niewspółmierna do naszych potrzeb.

Potrzeby nasze są o wiele większe. Zwracaliśmy się w tej sprawie do Związku Radzieckiego i pomoc tę otrzymaliśmy w okresie akcji siewnej. Była ona dla nas po prostu ratunkiem.

Rewindykacja dóbr kulturalnych

Ogromnie ważną dla nas rzeczą jest sprawa rewindykacji naszych dóbr kulturalnych, które zostały po drugiej stronie linii Curzona. I tutaj również spotkaliśmy się z życzliwym potraktowaniem sprawy i mamy nadzieję, że w najbliższym czasie cały szereg cennych dla nas pamiątek historycznych, dzieł sztuki i księgozbiorów wróci do Polski.

Repatriacja

Jeśli chodzi o zagadnienie repatriacji, to odbywa się ona w tempie szybszym. Tym niemniej na poszczególnych terenach znajdują się grupy Polaków, które nie dają się podciągnąć pod te punkty umów, które dotychczas zawarliśmy. Pod tym względem otrzymaliśmy przyrzeczenie życzliwego potraktowania naszych postulatów, mimo, że nie wynikają one wyraźnie z dotychczasowych umów.

Nawrót do koncepcji Polski Piastowskiej

Nie ma dziś w Polsce człowieka, który by nie rozumiał, że dzięki trafnym przewidywaniom obozu demokratycznego zawróciliśmy z błędnej drogi polityki wschodniej, wkraczając na stare szlaki Polski Piastowskiej, na szlaki Chrobrych, Krzywoustych i Łokietków czyli krótko mówiąc — stanęliśmy frontem na zachód! Skoro więc skierowaliśmy wzrok ku Odrze, Nisie i Bałtykowi, nie wolno nam stać bezczynnie, lecz musimy działać. Jeśli chcemy raz na zawsze naprawić nasze błędy polityczno - historyczne, gospodarcze i społeczne, musimy wypełnić nasze zobowiązania narodowe na zachodnich kresach polskich, na przywróconych nam po kilkuwiekowej niewoli ziemiach ojców naszych. To nie przypadek, że ziemie te powróciły do nas, to nie zdobycz wojenna, ale jest to doniosły akt sprawiedliwości dziejowej. Te chwile już dawno przewidywał obóz demokracji polskiej w przeciwieństwie i na przekór tym czynnikom, które zapomniały o tym, że Polska, chcąc być silną, musi swe granice oprzeć na prasłowiańskiej, prapolskiej Odrze i Nisie. Do organizacji, która jako pierwsza głosiła hasła powrotu na szlaki Piastów należał zaraz po pierwszej wojnie światowej Polski Związek Zachodni.

Tło historyczne i geneza powstania P. Z. Z.

Polski Związek Zachodni, nie jest przecież organizacją nową. Powstał on w najgorętszym ogniu walk z niemczyzną na Śląsku w roku 1921 jako „Związek Obrony Kresów Zachodnich", a przekształcony w roku 1934 na Polski Związek Zachodni, przeszedł od walki biernej, defensywnej do walki czynnej, ofensywnej. Działacze ówcześni P. Z. Z. rozumieli i rozumiało to całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie, że ustalona przez Traktat Wersalski nasza państwowa granica była dla nas krzywdząca, gdyż na zachód od niej zostało półtora miliona Polaków - autochtonów. Wszyscy wierzyliśmy, iż przyjdzie dzień naprawienia krzywdy, iż przyjdzie walna rozprawa z odwiecznym wrogiem i wtedy nasi rodacy wrócą na łono Macierzy. P. Z. Z. tę wiarę podtrzymywał, nawoływał do czujności, organizował Polaków po tamtej stronie kordonu w potężne związki patriotyczne, alarmował opinię publiczną w spawach wewnętrznej penetracji niemieckiej, organizował szeregi społeczeństwa, *wskazując nieustannie na zagrażające nam od zachodu niebezpieczeństwo.* W pracy tej nie ustał P. Z. Z. nawet w okresie sanacyjno-niemieckiej przyjaźni, za co jego działacze byli prześladowani, a co najmniej niechętnie widziani.

Akcja PPZ-tu niewątpliwie przyczyniła się do wytworzenia tej zdecydowanej, nieugiętej i pełnej godności postawy społeczeństwa względem wroga podczas okupacji. Dzięki takiej postawie społeczeństwa, dzięki przelanej krwi żołnierza i partyzanta polskiego oraz wysiłkom narodów sprzymierzonych wojnę z odwiecznym wrogiem wygraliśmy, musimy więc wygrać i pokój. Nie wolno nam zasypiać, lecz musimy budzić czujność narodu polskiego i całego świata, bo nikt tak nie zna dogłębnie podłości duszy niemieckiej, jak my, mając 1000-letnie doświadczenie historyczne w stosunkach z Niemcami.

Wznowienie pracy.

Te zadania spełniał przed wojną Polski Związek Zachodni, to też jeszcze w październiku 1944 r. jedną z pierwszych czynności polskiego Rządu Tymczasowego w Lublinie było reaktywowanie tej organizacji. Fakt ten dowodzi, że polskie czynniki demokratyczne doceniły należycie przedwojenną działalność PZZ w pracy nad uświadamianiem społeczeństwa w sprawach niemieckich. Obecne warunki polityczne dają silną podstawę działalności PZZ.

Z chwilą więc oswobodzenia całej Polski powstały komórki tej zasłużonej organizacji we wszystkich miastach, miasteczkach oraz wielu gminach wiejskich. Społeczeństwo zrozumiało potrzebę organizacji PZZ jako wykładnika opinii społecznej w sprawach zachodnich i niemieckich, gdyż tylko zbiorowym wysiłkiem możemy ugruntować dzieło pokoju i wygrać nasze jedyne w historii atuty i szanse.

Osadnictwo i repolonizacja.

Ponieważ w czasie kształtowania się odrodzonej, demokratycznej państwowości polskiej wypłynęła sprawa osiedlenia Ziem Odzyskanych, ponieważ kwestia ta była paląca, a organizujące się władze państwowe nie zawsze miały czas na zajmowanie się tymi sprawami, przeto PZZ jako organizacja społeczna w porozumieniu i na zlecenie władz państwowych podjął się akcji werbunkowej i informacyjnej, organizując grupy i wysyłając je na zachód we wszystkie kierunki. Praca to była olbrzymia i mimo różnych niedociągnięć dała realne i pozytywne wyniki. Bez subwencji bez jakichkolwiek nakładów pieniężnych ze strony czynnika państwowego sam Okręg Poznański PZZ zarejestrował w swoich biurach przeszło 100.000 osadników. Jeśli chodzi o zawody wysłanych przez biuro PZZ osadników, to było w tej liczbie 50% rzemieślników, 20% rolników, 15% kupców, 15% urzędników i różnych zawodów. Była to jednak pewnego rodzaju improwizacja. Osadnik szedł niejednokrotnie w niewiadome i stąd też według danych statystycznych z 100.000 wysłanych powróciło do dawnych miejsc zamieszkania około 20.000 Między nimi byli niestety i tacy, co pojechali na zachód „szabrować".

80.000 osadników *jednak zostało i dobrze im się wiedzie.* Wa-

(C. d. na str. 3)

W głosowaniu ludowym 30 VI. głosują wszyscy Polacy.

Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

Już wołają o przemysł wojenny

Czujnie śledzić będziemy ruchy dźwigającego się już z upadku narodu niemieckiego, pilnie i skrzętnie notować będziemy wszelkie objawy i zjawiska, wydarzenia i fakty z Niemiec w rubryce pt.: „Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego", którą w zrozumieniu wagi i doniosłości niemcoznawstwa od dzisiaj prowadzić będziemy stale na łamach naszego pisma. Zwracamy uwagę, że często będą to wiadomości publikowane wyłącznie przez nas na podstawie oryginalnych źródeł. Redakcja.

Wychodzące w Würzburgu w Bawarii (amerykańska strefa okupacyjna) pismo niemieckie „Main-Post" drukuje w numerze 32 artykuł swego czołowego publicysty Richarda Seuberta pt.: „Wiederaufbau", w którym czytamy:

„Skutki rozwoju Niemiec, który by nie prowadził w górę, musiałyby skończyć się w każdym kierunku katastrofalnie. Politycznie rozwój taki oznaczałby rozszerzenie bałkanizacji Europy aż do Renu i Morza Północnego. Dlatego jest rzeczą niezbędną poddanie jak najszybciej rewizji planu produkcyjnego dla Niemiec, ustalonego przez Sojuszniczą Radę Kontrolną i dopasowanie go do konieczności zdrowego rozwoju gospodarczego w innych krajach Europy".

„Właściwym celem planu przemysłowego jest zniszczenie niemieckiego potencjału wojennego. Ale każdy przemysł wojenny z wyjątkiem chyba tylko czystej produkcji broni, jest zarazem potencjałem pokojowym, i odwrotnie, każdy potencjał pokojowy, jest równocześnie wojennym. Nie można więc niszczyć przemysłu wojennego, ponieważ tym samym zniszczyłoby się także przemysł pokojowy. Alianci więc muszą zdecydować się pozostawić niemcom część przynajmniej potencjału wojennego (latentes Kriegspotential), ponieważ inaczej uniemożliwi się Niemcom zupełnie racjonalne życie gospodarcze".

Samorząd niemiecki w brytyjskiej strefie okupacyjnej

Przedstawiciel brytyjskich władz okupacyjnych złożył świeżo oświadczenie, że samorząd niemiecki zostanie w najbliższym czasie rozszerzony. W obecnej chwili jest on najbardziej rozwinięty w Szlezwiku-Holsztynie i w Hanowerze. Bank Rzeszy w Hamburgu uzyskał całkowitą niezależność, a działalność jego kontroluje tylko trzech oficerów brytyjskich. Urzędnicy angielscy zajmują kierownicze stanowiska jeszcze tylko na szczeblu urzędów prowincjonalnych i krajowych. Rada strefowa (Zonenbeirat) przeistoczona zostanie wkrótce z korporacji doradczej w czynnik o funkcjach ustawodawczych.

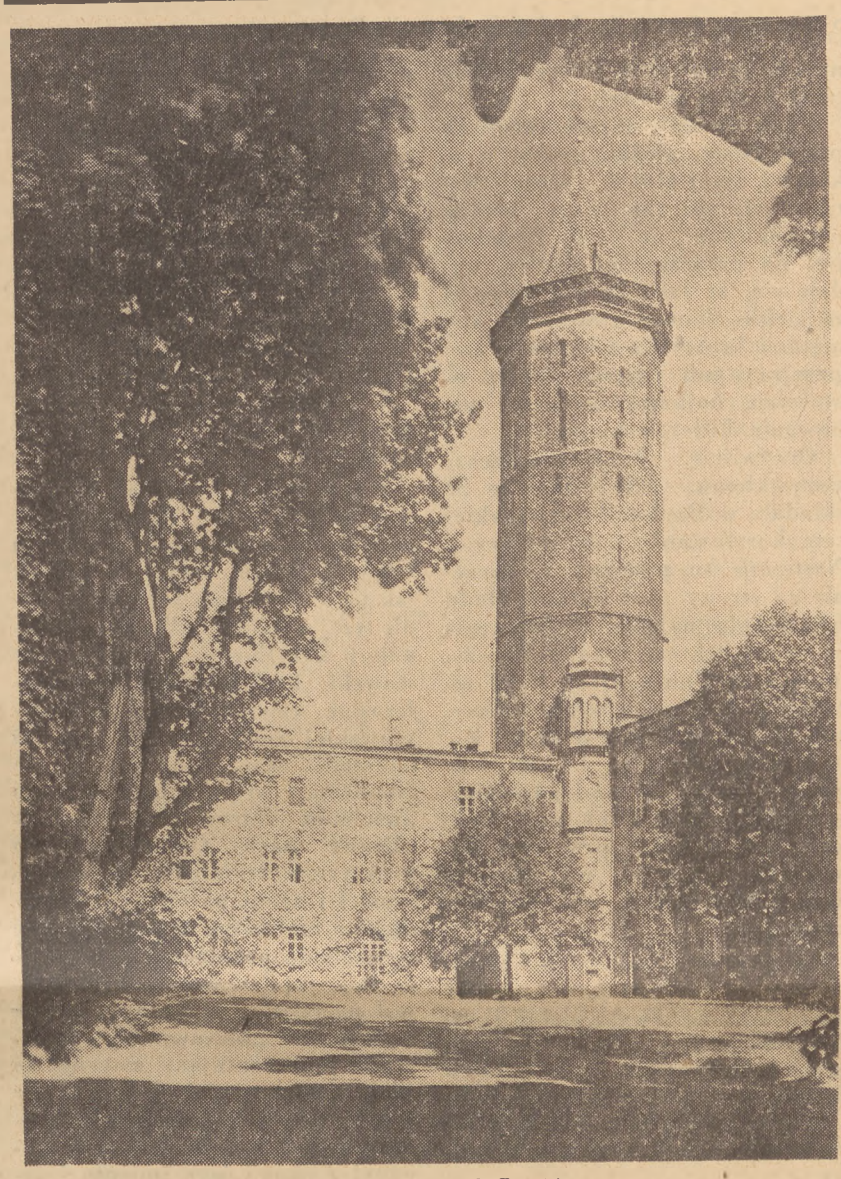

Lignica — Zamek Piastów

Rada Sportu w strefie brytyjskiej

Władze okupacyjne powołały do życia w Detmold niemiecką radę sportową, składającą się z ośmiu przedstawicieli z prowincji i krajów, wchodzących w skład strefy brytyjskiej oraz przedstawicieli sportu kobiecego. Wymieniona rada sportowa reprezentować będzie wobec władz okupacyjnych interesy niemieckich organizacji i związków sportowych.

Żądania socjalistów austriackich

Socjaliści austriaccy wysunęli pod adresem władz okupacyjnych następujące żądania: zniesienie kontroli obcej i ograniczeń w administracji oraz w prawodawstwie austriackim, zniesienie granic strefowych, wycofanie wojsk okupacyjnych i pozostawienie tylko małego oddziału międzynarodowych wojsk kontrolnych, oddanie fabryk i maszyn, zasekwestrowanych przez sojuszników i dopuszczenie Austrii do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Pomoc Stanów Zjednoczonych

Zachodnia Agencja Prasowa donosi z Frankfurtu nad Menem:

Kierownik referatu gospodarczego amerykańskich władz okupacyjnych oświadczył, że tylko dzięki wybitnej pomocy Stanów Zjednoczonych udało się utrzymać w ostatnich 9 miesiącach obecne racje żywnościowe dla niemców. W tym czasie dostarczyły Stany Zjednoczone początkowo z zapasów armii amerykańskiej, a od lutego br. wprost z Ameryki: 120.000 ton pszenicy i żyta oraz 240.000 ton mąki, 11.000 ton suszonych ziemniaków dostarczono z zapasów do Berlina. Mimo tego musiano dowieźć jeszcze 14.000 suszonych ziemniaków dla wyżywienia ludności niemieckiej w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Następnie sprowadzono 64.000 ton fasoli i grochu, w formie suszonej czy też w konserwach.

Poza tym sprowadzono z Ameryki od sierpnia ub. r. do maja br. pół miliona ton produktów żywnościowych, głównie sucharów, cukru, sproszkowanego mleka i jaj, kawy i herbaty.

Jeśli chodzi o samą akcję rozdziału żywności, to poprowadzą ją niemcy, a urzędnicy amerykańscy ograniczą się w najbliższych 2 miesiącach do opracowania linii wytycznych i do nadzoru.

Ci, co jeszcze nie wyjechali

Do dnia 5 maja br. odeszło ze Szczecina 60 transportów o łącznej liczbie 92.615 niemców. Z Dolnego Śląska do 10 maja wyjechało 258.084 osób narodowości niemieckiej. Dnia 15 maja rozpoczęto repatriację na Opolszczyźnie...

My Polacy nie jesteśmy narodem brutalnym, mściwym i okrutnym. Krótko pamiętamy doznane krzywdy, choć zapamiętale potrafimy się odgrażać. Jesteśmy groźni w słowach: „My im pokażemy (Niemcom), za naszą krew, za spalone domy, zabitych braci, ojców, matki i siostry. Krwawa będzie nasza zemsta". Tak się mówiło w r. 1940, 1943, 1944. I przyszła chwila odwetu. Co zostało z nabrzmiałych głuchą nienawiścią słów? Czyn nie był w żadnej mierze odpowiednikiem groźnych obietnic, nie miał siły i brutalności wypowiadanych pogróżek. Nie było sadyzmu, nie było zemsty. Była walka żołnierza na froncie, a później poprawny stosunek do niemców. Ba, w wielu wypadkach wspaniałomyślność, połączona z iście polskim sentymentem, czasem nawet westchnieniem współczucia. I ciągłe szukanie właściwego podejścia, taktyki. Urzędnik, reprezentant władz, podniecał się często sztucznie do surowości i krzyku. Rzadko, niezmiernie rzadko, groził posiadaną bronią, gdy nie skutkowało słowo.

Taki jest nasz stosunek do niemców, do tych, co wyjeżdżają i do tych, co jeszcze pozostali — dziś. Takim go widziałem na dworcach Wrocławia, Jeleniej Góry, Wałbrzycha. Taki mi się wydał w podejściu naszych władz, w załatwianiu niemieckich klientów, w polskich sklepach na Zachodzie. Nieraz był za uprzejmy.

Sielanka?... A za nią? Czytajmy uważnie prasę codzienną, a zrozumiemy co to oznacza. To jest plan dobrze obmyślany. Przytaić się, uśpić czujność, aby móc później znów być potęgą. Ocalić substancję biologiczną narodu, tę, którą tak zaciekle i systematycznie niszczyło się samemu u podbitych wówczas narodów...

Niemieccy tragarze z wózkami, uczynne frau w hotelikach i pensjonatach Śląska, niemieccy kolejarze i pracownicy gmin w polskiej służbie, przewodnicy, tłumacze, fachowcy w fabrykach, lekarze i duchowni, wszyscy oni myślą jednakowo, jeden w nich pokutuje duch, jedna myśl: Gross Deutschland... Kto umie czytać cudze myśli, ten odgadnie tę prawdę. Zresztą czasem maska uprzejmości i obojętności sama opada...

To jest kwintesencja tygodniowego pobytu na Dolnym Śląsku, synteza rzeczy widzianych i słyszanych.

Obrazki jednak takie warto pokazać. Łatwiej się wtedy utrwala w pamięci, lepiej się rozumie.

Jechaliśmy wycieczką Domu Turystycznego w Jeleniej Górze na slalom wiosenny pod śnieżkę. Samochód był dość szczelnie wyładowany. 5 km pod Karpaczem — „pana". Z dojazdu na czas nici. Publiczność oburzona. Szofer samochodu był niemcem. Wszyscy wtedy zaczęli wierzyć w złośliwy sabotaż. Trzeba było iść dalej na piechotę...

Tamże na samym miejscu zawodów jest schronisko. Nazywa się „Samotnia". Pokoje gościnne i sala restauracyjna całkiem przyzwoite. Obsługa naturalnie niemiecka. Po polsku trudno się dogadać. Ale pomylić się w rachunku na paręset złotych, to każdy z niemców potrafi. Bufetowa na szczęście Polka. Na zawodach byli przedstawiciele prasy zagranicznej. Wydaje mi się, że na takie punkty reprezentacyjne trzeba zwrócić uwagę, aby tu przynajmniej dać już teraz polską obsługę.

Skoro jesteśmy blisko Śnieżki — taki obrazek z samego szczytu. Jest tu drewniana, dawna kapliczka, z marmurową tabliczką przed wejściem. Napis na niej brzmi. „W r. 1945, dnia 28 maja odbyło się objęcie góry Śnieżki z kaplicą i obserwatorium. Wojsko Polskie P. P. 52 165/D, 9 komp. strzelców". I u dołu zadrapane rylcem słowa, (z trudem udaje się nam odcyfrować): „Oby tak trwało na wieki". Czyjaś ręka nie mogła znieść tych 5 prostych słów. Czyja — łatwo się domyśleć...

Po drodze na Śnieżkę znajduje się schronisko studentów krakowskich — Wysokogórski Dom Akademicki. Próbowałem dostać się do środka. Wszędzie szczelnie pozamykane. Pytam więc nadchodzącego młodego chłopca. Mówi po niemiecku, że nie rozumie. Zapytuję go po niemiecku Odpowiada coś pod nosem. Dopiero odszedłszy kawał drogi, odkrzykuje mi po polsku: „Pan pytał o wnijście? Trzeba jest pukać — może otworzą..."

Wrocław. — Spacerujące grupki „Herrenvolku" mają na ustach złośliwy uśmieszek.. Od czasu do czasu pojawiają się na murach „ostrzegające" kartki w jęz. niemieckim: „Żeby Polacy pamiętali — to jest Breslau. Ich Breslau. Oni tu wrócą..."

W Bierutowicach na drzwiach jednego ze sklepów wisi karteczka: „Polacy mają pierwszeństwo przy obsłudze". Wszędzie powinny być takie napisy, wszędzie tam, gdzie są jeszcze Niemcy.

Przyjemnie było posłyszeć w małym kościółku w Lennie (okolice Jeleniej Góry — małe miasteczko), potężnie rozlegające się słowa pieśni: „Boże, coś Polskę". Na cmentarzu wokół kościółka leżą zmarli Niemcy. Oby to było symbolem. Tu pogrzebana przeszłość — tam żywa przyszłość.

Stefan Słoniński

Nawrót do koncepcji Polski Piastowskiej

(Dokończenie ze str. 2)

...ory moralne tych ludzi spowodowały władze miejscowe do tego, *iż dziś żąda się od osadników zaświadczenia PZZ, które stanowi niejako świadectwo moralności. Władze PZZ mogą być dumne ze swej pracy repolonizacyjnej na Odzyskanych Ziemiach.*

Czy akcja się kończy?

W umysłach wielu ludzi utarło się przekonanie, że z chwilą zakończenia akcji osadniczej, skończy się działalność PZZ. Przekonanie to utrzymuje się jeszcze i dziś. Trzeba więc postawić na właściwej płaszczyźnie zrozumienia. Działalność PZZ nie skończy się dziś, ani nie skończy się jutro, bo obok akcji osiedleńczej czekają nas olbrzymie jeszcze zadania na odzyskanych terenach. Wytworzona tam społeczność jest jeszcze mało zwarta. Pełna duchowa unifikacja osiadłej na naszych Ziemiach Odzyskanych ludności i pełna bez reszty repolonizacja tubylców oraz odrodzenie prawdziwej kultury polskiej wśród tego społeczeństwa — oto olbrzymie zadania dla PZZ. Walka z wpływami niemczyzny i objawami germanofilstwa na wszystkich odcinkach, walka ze zdrajcami narodu, uświadamianie społeczeństwa o istnicjącym ciągle groźnym niebezpieczeństwie niemieckim, budzenie czujności świata i współdziałanie w pracy nad wyeliminowaniem niemców z rodziny narodów, miłujących pokój — oto dalsze równorzędne i ważne zadania.

Ogromne są zadania PZZ i cele tej pożytecznej organizacji społecznej o charakterze bezpartyjnym, a mimo to ściśle z demokratycznymi partiami współpracującej w dziedzinie zagadnień zachodnich.

Osiągnięcia i zadania

W pracy PZZ są olbrzymie zadania na dalszą metę. Do osiągnięć należy zanotować stworzenie w Berlinie Polskiego Komitetu do spraw repatriacji, stworzenie przy Okręgu Poznańskim referatu dla spraw Polaków z Niemiec. referatu łużyckiego i podjęcie inicjatywy celem postawienia sprawy bratniego narodu łużyckiego na forum międzynarodowym, utworzenie skromnych na razie bibliotek na Ziemi Lubuskiej, będące w trakcie organizacji Domy Społeczne — oto osiągnięcia PZZ na niwie społecznej.

Praca nas czeka olbrzymia, którą musimy wykonać za wszelką cenę, bo tylko za pomocą wytężonej pracy będziemy mogli oprzeć się zwycięsko niemieckiemu imperializmowi i chęci odwetu. Czeka nas więc praca i walka pokojowa, w której nie może zabraknąć nikogo. Społeczeństwo nie może stać obojętnie wobec zadań PZZ. Polski Związek Zachodni musi skupić w swych szeregach miliony członków, bo tylko zbiorowym wysiłkiem możemy dokonać wielkiego dzieła utrwalenia naszych granic na Nisie, Odrze i Bałtyku i nie dopuścić, by powalony Krzyżak powstał znowu i podpalił świat po raz trzeci.

Kazimierz Jaźwiecki

W melinie zbójów niemieckich

(Od własnego korespondenta Zachodniej Agencji Prasowej)

Norymberga, w czerwcu

Jak Reichsbank gromadził krwawe skarby Himmlera

Prokurator amerykański Dodd lubi sprawiać niespodzianki. Jak magik z czarnego cylindra wyczarowuje nagle przed trybunałem nowych świadków i niezwykłe dokumenty. Takim niespodzianym dowodem dokumentarnym był krótki film, jaki na polecenie Dodda pokazano na sali norymberskiego sądu z okazji przesłuchania oskarżonego Funka. Któż z nas z lat młodzieńczych nie pamięta opowiadań o zbójeckich jaskiniach, o wyspach piracklich albo o zaklętych skarbach, drzemiących we wnętrzu szklanych gór? Te bajeczne historyjki przybrały bardzo realne kształty na zdjęciach, ukazujących, co wojska amerykańskie zastały w podziemnym skarbcu niemieckiego Banku Rzeszy w Frankfurcie nad Menem. Ustawione w porządku na półkach, z niemiecką systematycznością opatrzone w naklejki i napisy — niezliczone skrzynie, kufry, walizy i worki. W nich złoto, srebro i biżuteria, dewizy i monety. Broszki, kolczyki, pierścionki, brylantowe szpilki, łańcuszki, pendentif'y, kolie. Solidne złote zegarki, papierośnice, sygnety, szpilki do krawatów. Ale również złote i srebrne łyżki i widelce, tace, zastawy stołowe. Nie brak nawet złotych opraw do okularów. Są tego całe skrzynie. I wreszcie łup najpotworniejszy: skrzynie z złotymi plombami i mostkami, złote podniebienia, złote zęby...

Trio iście niemieckie

Kultura ludzka dopiero w naszych oczach poczyna wynurzać się zwolna z katastrofalnego okresu, gdy mundur i szabelka były akcesoriami prawdziwego mężczyzny, „rzemiosło wojenne" uszlachetniającym powołaniem a „wojenka, wojenka cóżeś ty za pani..." Dlatego oskarżenie o tak abstrakcyjne pojęcia jak „konspiracja przeciw pokojowi", wojna agresywna lub ideologia faszystowska nie robią dość przekonywującego wrażenia ani na narodzie niemieckim, ani — przyznajmy to otwarcie — na opinii świata. Nie dorośliśmy jeszcze do rozwiązania tych problemów. Natomiast tam, gdzie pod powłoką spraw ideologicznych odkrywamy dolę ludzką, katastrofę jednostki, los człowieka zgnębionego bezlitosnym mechanizmem totalnego państwa — tam oczekujemy uzdrawiającego wstrząsu.

Nie wiem, czy prokurator Dodd z takich właśnie wyszedł założeń. W każdym razie z właściwym sobie temperamentem, stosując całą skalę wynalazczości prokuratorskiej, usiłuje ukazać przed trybunałem norymberskim — w obliczu świata — tę właśnie brutalną, nieideologiczną, krwawą a arcyludzką stronę dyktatury hitlerowskiej w Europie, zdzierając maskę mężów stanu z oblicza ludzi, którzy potrafili użyć mechanizmu gospodarki niemieckiej dla swoich zbrodniczych celów i uczynić z naczelnej instytucji finansowej Rzeszy niemieckiej ordynarną melinę zbrodniarzy i morderców.

— Będziemy teraz mówili o interesach, jakie pan jako prezes Banku Rzeszy prowadził z SS — stwierdza Dodd — i zwracam panu uwagę na to, że to sprawa dla pana bardzo poważna...

Funk siedzi naprzeciw niego przysadzisty, ciężki, gruby, o okrągłej, łysej głowie i szarej twarzy, małe sprytne oczy biegną niespokojnie po sali. Podobny jest do przyczajonej mątwy, wydaję się, że lada chwila wypuści ze siebie chmurę atramentu, aby mętami krętactwa i kłamstw nieprzejrzystymi uczynić dzieje ostatnich, najkrwawszych lat panowania hitlerowskiego.

Oczywiście, Funk zaprzecza wszystkiemu. Wie tylko, że SS składało w Banku Rzeszy „jakieś tam kosztowności" do depozytu. Następuje tu pierwsze zaskoczenie ze strony prokuratury. Dodd przedkłada mianowicie zeznania b. wicedyrektora Banku Rzeszy, niejakiego Puhla. Otóż Puhl zeznaje, że Funk sam wydał rozkaz, aby przyjmować przesyłki SS. Zastrzegł się przy tym, że należy te sprawy traktować pod najściślejszym sekretem. Puhl miał Funkowi powiedzieć przy tym ironicznie: — Lepiej nie przyglądajmy się z bliska, co oni tam przywożą.

Specjalnym smakiem tej historii jest to, że Puhl powołany był przez obronę Funka jako świadek odciążający. Słuchając jego zeznań złożonych przed kilku dniami w obozie, w którym Puhl trzymany jest przez władze amerykańskie, Funk woła zirytowany:

— To on prowadził te sprawy. To on wiedział o wszystkim. Teraz zwala winę na mnie, żeby siebie odciążyć... A miałem go za człowieka godnego zaufania...

Pod wagą tych zeznań Funk decyduje się jednak „przypomnieć sobie" to i owo:

— Przy którymś z dalszych referatów na ten temat — mówi — składanych mi przez Puhla, uświadomiłem sobie dopiero, że nie idzie tu o depozyty SS, lecz o zdawanie kruszców i dewiz na rzecz banku.

A chwilę później, przyparty do muru pytaniami Dodda, dodaje:

— Owszem, przypominam sobie, że udałem się do Reichsführera SS, Himmlera, aby się z nim porozumieć co do tego, czy złoto może być użyte dla celów Banku Rzeszy.

— Kto jeszcze obecny był przy tej rozmowie? — pyta Dodd.

— Minister finansów Rzeszy, Schwerin-Krosigk — brzmi odpowiedź.

Konferencja ta miała miejsce w lecie 1942 roku. Niemcy hitlerowskie stały wówczas u szczytu władzy. Można sobie wyobrazić, jak to w głębokich fotelach zasiedli trzej panowie: Himmler, osławiony kat Europy, Funk, nazistowski karierowicz i Schwerin-Krosigk, członek starej patrycjuszowskiej rodziny. Bo przecież nadszedł czas, że otworzyły się Niemcom wrota legendarnego „wschodu Europy". Odwieczny „Drang nach Osten" przynosi praktyczne rezultaty. Himmler, szpicel i agent policyjny, przewiduje iż niebawem płynąć pocznie ze wschodu prawdziwy potok złota. Przywołuje więc funkcjonariusza partyjnego i propagandzistę a zarazem „kierowniczą osobistość reprezentującą zwycięstwo idei narodowo-socjalistycznej w życiu gospodarczym Niemiec" — tak bowiem nazwał Funka w wydanej z okazji jego imienin książce pewien pamflecista — oraz urękawicznionego przedstawiciela niemieckiej tradycji i niemieckiego kapitału, Schwerin-Krosigka. I we trójkę naradzają się nad tym, jak technicznie przeprowadzić tę bezprzykładną „transakcję". Trio iście niemieckie...

„Schweinerei"

Emil Puhl, niegdyś urzędujący wiceprezes Banku Rzeszy, w kilka dni później zajmuje miejsce przy pulpicie świadków przed trybunałem norymberskim sprowadzony z obozu pod Baden - Baden. Jest to zażywny, dobrze ubrany jegomość, starannie wygolony. Bieluśka chusteczka w kieszonce brązowej marynarki napewno pachnie lawendą. Jego owalna twarz o wysokim czole i zdrowej, lekko słońcem nadpalonej cerze jest inteligentna ową bezmyślną inteligencją przedwojennych „dyrektorów banku". Wchodząc na salę — za rosłym Em-Pi (MP = Military Police) w biało lakierowanym hełmie — kłania się sztywno trybunałowi a następnie uśmiecha się porozumiewawczo kącikiem ust w stronę ławy oskarżonych, skąd lekkim skinieniem odpowiada mu mątwa — Funk.

Ponieważ Puhl jest świadkiem obrony, przesłuchanie rozpoczyna adwokat Funka dr Sauter. Wielkie chłopisko o grubych rysach twarzy, przechylający siwą głowę ku tyłowi, jak gdyby tym naiwnym ruchem chciał sobie dodać zupełnie mu brakującej senatorskiej powagi, używa w sposób nieinteligentny ordynarnego narzecza bawarskiego. Nie mniej ordynarny i płytki jest jego sposób zadawania pytań. Układa je tak, aby antycypować odpowiedź i włożyć ją gotową w usta świadka. Można założyć z całą pewnością, że nie zależy mu na wydobyciu rzetelnej prawdy. Pośród widocznych dla świata ruin moralności publicznej Trzeciej Rzeszy usiłuje wynaleźć krętą ścieżkę, którąby mógł swego klienta wyprowadzić spod szubienicy. Wreszcie zirytowany Dodd przerywa Sauterowi i stwierdza, że przesłuchanie prowadzone jest — zarzut ze strony Anglika najcięższy — w sposób „unfair".

Zwolna jednakże sprawa złota, które złożono w podziemiach Banku Rzeszy, aby wzbogaciło naród niemiecki, wyłania się w

Kupno, sprzedaż, naprawa
MASZYN BIUROWYCH
to sprawa zaufania
i specjalność firmy
PIOTR PIEPRZYCKI
Poznań, Marcinkowskiego 26
w podwórzu. Tel. 23-62

Nasz felieton

Zemsta Dzikiego Zachodu

Jegomość, który od półtorej godziny stał cierpliwie na palcach mojej lewej nogi, miał oczy zasnute mgłą. Prawdopodobnie z powodu okna, które regularnie co pięć minut wypadało z ram i bęc! — z hukiem lądowało na jego głowie. Jeszcze przed Włochami usiłował okiennicę wyrzucić za okno, ale przedział zgodnym chórem zaprotestował z powodu niebezpieczeństwa przeciągów.

Ostrożnie próbowałem wyprostować prawą nogę. Nieśmiałym zakusom położyło koniec głośne gdakanie kury, wylegującej się w torbie w miejscu przez naturę samą przeznaczonym dla mojej nogi. Drgnąłem nerwowo.

— Morderco! — woła do mnie młoda dama z zaawansowaną ciążą, która dwie noce spędziła w wagonie kolejowym, jadąc zza Szczecina do Warszawy, cały dzień spędziła w stolicy i teraz wraca z powrotem do domu (dalsze dwie noce). — Litości pan nie ma dla tych ślicznych stworzonek?

— A tys prawda — wtóruje jej sąsiad z prawej strony — widzis go, jenteligencja skarpetkowa, tfu — a Bozego stwozenia usanować nie potrafi!

Milczałem. Wiedziałem, że każda próba wyprostowania głowy zakończy się śmiercią kilkudniowych króliczat tudzież kilkudniowych kurcząt w zawieszonych za mną torbach. Na kolanach piastowałem koszyk z gęsią albo kaczką (gatunki te rozróżniam tylko na talerzu). Prawą nogę okupowała kura, lewą wspomniany wyżej nieszczęśnik. Lewą ręką trzymałem na wysokości twarzy mój neseser, który zdjęto z półki, ponieważ miejsce tamtejsze uznano za najdogodniejsze dla dwojga prosiąt, prawą ręką chwytałem kurczowo powietrze. Na każdej stacji Szymkowiakowa wybiegała do wagonu towarowego, żeby „popatseć na swoje prosiatski, czy im tez tam aby dobze". Za każdym razem świat się wywracał do góry nogami.

Z sąsiedniego przedziału konduktor wyrzucił pasażera z cielakiem, choć ten (tzn. cielak) nie miał jeszcze — jak zapewniał jego właściciel — ukończonego roku.

Tak mnie państwowa kolej wiozła z Warszawy do Szczecina. Zapadałem zwolna w nicość. A jednak czułem się szczęśliwy. Własnymi oczyma oglądałem zemstę Dzikiego Zachodu nad Krainą Urodzonych Szabrowników. Przyszedł dzień odwetu. Dziki Zachód zaczął szabrować. Popatrzcie: prosięta, cielęta, kozy, owce, kurczęta, króliki, gęsi, kaczki i co żyje — taki szaber zapełnia pociągi idące na Zachód!

* * *

Nie rozumi. W sierpniu w zeszłym roku milicjant-przewodnik półtorej godziny wprawdzie woził nas po mieście, w końcu przecież odnalazł Magistrat. A w ogóle ludzie byli uprzejmi i chętnie udzielali informacyj. Kogokolwiek zapytaliśmy o drogę — odpowiadał grzecznie: „ne rozumim nix po polski" albo zrzadka: „niestety nie wiem, mieszkam w Szczecinie dopiero tydzień (lub dziewięć dni itp.)" Dzisiaj pytam niemal każdego przechodnia, gdzie jest Augustastrasse. I konstatuję, że faktycznie w Szczecinie nie ma już zupełnie, naprawdę zupełnie niemieckich nazw, a z napisów pozostał tylko jeden na murze spalonego budynku.

* * *

Byliśmy na punkcie przejściowym dla repatriantów niemieckich. Czytelnicy znają już szczegóły z reportaży ogłoszonych w prasie, nie dziwią się więc, że zastanawialiśmy się tam, kto właściwie wygrał wojnę, Niemcy czy my? I kto był sojusznikiem W. Brytanii, która teraz przez swe komisje kontroluje akcję repatriowania Niemców. Zastanawialiśmy się także, jak daleko sięga angielski humanitaryzm? Czy byłby on taki sam jak dziś, gdyby Vernichtungslager Majdanek lub Birkenau znajdował się podczas tej wojny w okolicach — powiedzmy — Manchesteru?

Potem samochodem ciężarowym pojechaliśmy do nadbrzeża w porcie, gdzie przybił statek z polskimi repatriantami ze strefy brytyjskiej. Statek 11.000 BRT przywiózł 2.900 Polaków, stłoczonych w jego wnętrzu w sposób niesamowity. Czteropiętrowe prycze były tak zbudowane, że na łóżku siąść nie było można.

Tutaj zrozumieliśmy, jak daleko sięga angielski humanitaryzm: do granicy nakreślonej przez aktualną koncepcję polityczną. Tak, Anglicy to wielki naród, u nich nawet imponderabilia ciągną dyszel machiny państwowej.

Nawiasem mówiąc niebotyczne stosy tobołów, waliz, paczek itp., jakie przywieźli ze sobą polscy repatrianci, którzy przyjechali morzem — wykrzeszają z pamięci przedwojenny slogan „morze to bogactwo narodu".

* * *

Na Wałach Chrobrego ruch ogromny. Tysiące mniejszej lub większej dzieciarni przyglądają się portowemu ruchowi. Harcerz jeden, z tych mniejszych, najwyżej 11-letni pyta mnie rzeczowo: czy nie wiem, czy, a jeżeli tak, to skąd odchodzą statki do morza. Bo on chce pojechać nad morze, bo on nie poto przejechał tysiąc kilometrów, żeby morza ostatecznie nie zobaczyć.

Masz rację chłopcze. Ja sam po raz pierwszy zobaczyłem morze w dwunastym roku życia i od tego czasu jestem jego niewolnikiem. Manifestacja i owszem, pochód — trochę, przemówienia — także, wielką jednak i prawdziwą miłość młodzieży do morza budzi morska fala, dym na morskim widnokręgu i słoność zielonej wody.

Tego wszystkiego w Szczecinie nie ma. Port szczeciński — do wyobraźni nie przemawia ani wizji morza nie tworzy. W sumie: Dni Szczecina nie były szczęśliwie zorganizowane w sensie propagandy morskiej wśród młodzieży. To tak samo, jak np. Święto Tatr urządzić — dajmy na to — w Krakowie.

* * *

W Nowym Warpnie dokąd pojechaliśmy z min. Matuszewskim rozgorączkowana ludność miejscowa (minimum czterdzieści stopni z kreskami) lada moment wymrze z emocji. Już w drodze na szosach posterunki straży granicznej prezentowały broń przed nami — cywilbandą! Przyjechali swoi (t. zn. warszawiacy)! „Mama czy zdrowa, ciotunia, domowi, a ot rodzynki w koszyku... pełno radości i krzyku". Z tą różnicą, że miejsce rodzynek zajęły ryby m. in. flądry, dorsze, węgorze i in., w galarecie, wędzone, solone, mrożone, suszone i jakie tam jeszcze. Te ryby nas prześladują. Ryby, ryby, ryby. Nawet pasztet rybny. Jeżeli choć trochę prawdy jest w przedwojennej propagandzie spółek rybnych, że „ryby to zdrowie" — to zdobyliśmy niewyczerpane źródło zdrowia. Trzeba tylko zorganizować rybactwo, wyposażyć je wystarczająco w sprzęt. I jeszcze jeden drobiazg. Trzebaby wytłumaczyć i przekonać państwowe zjednoczenie przemysłu przetwórstwa rybnego, że żądać od szarego człowieka 95 zł za

całej obrzydliwości. W tej aferze mamy wszystkie momenty opowiadania kryminalistycznego.

U samego początku jest rabunek i mord: jest to dziedzina Himmlera. Rozprzestrzenia się ona od morza Czarnego po Bałtyk, od Wołgi po brzegi Biskaji. Zebranym łupem — największym łupem w dziejach ludzkości — trzeba się jednak zająć, trzeba go zebrać, przechować, obliczyć, spieniężyć. To dziedzina fachowców od gospodarki niemieckiej. Na najwyższym szczeblu tych spraw Funk konferuje z Himmlerem. Na nieco niższym szczeblu rozmawia wiceprezes zarządu Banku Rzeszy Puhl z szefem „wydziału gospodarczego" SS niejakim Obergruppenführerem Pohlem. Jak w romansie kryminalnym, nie brak pseudonimów i szyfrów. A więc krwawe skarby przywozić ma do banku esesowiec Melmer. Będą one odtąd figurowały w księgach banku jako „Melmer-Ablieferungen". Istnieje pismo — przedkłada je trybunałowi prokurator Dodd — w którym Puhl poleca, aby Melmer zajeżdżał do banku w ubraniu cywilnym, tak aby nikt nie przypuszczał, że tajemnicze transakcje górami złota i biżuterii mają cokolwiek wspólnego z Gestapo lub SS. Tak też się dzieje. Melmer istotnie zajeżdża samochodem ciężarowym ze skrzyniami, dwóch esesowców w mundurach. ale do pomocy zabrał sobie... dwóch esesowców w mundurach. Ot, zakuty łeb pruski! I wnet urzędnicy banku szepczą sobie na ucho, co to za „skarby" składa się pod pieczęcią tajemnicy państwowej za stalowymi drzwiami skarbca. A Puhl pisze oburzony do Pohla, żeby na przyszłość zachować więcej ostrożności. I znów list ten — nieszczęsny świadek przeciwko narodowi niemieckiemu — wędruje z ręki Dodda na stół trybunału. To jednakże jeszcze nie koniec. Skrupulatnie prowadzone akta i zapiski pozwalają na wzgląd we wszystkie szczegóły tych osobliwych transakcji. Puhl wyznacza czterech czy pięciu urzędników — najlepszych fachowców w tej dziedzinie — którzy odtąd co dnia w skarbcu rozkładają na stołach nadchodzące transporty Melmera i segregują je. Znają się wyśmienicie na biżuterii, na brylantach, diamentach, szafirach, rubinach, na dolarach i funtach, na złocie i srebrze... Decydują, co idzie do wydziału dewizowego, co należy rzucić na rynek międzynarodowy, co zastawić w państwowym lombardzie, a co przekazać mennicy do przetopienia. Uzyskane stąd wielomilionowe sumy należą do wielkiego, niemieckiego narodu. Słusznie więc należy je przekazać ministerstwu finansów Rzeszy. To już dziedzina trzeciego ze wspólników, Schwerin Krosigka. Złoto jest złotem. W wielkim banku pieniądze są właściwie tylko abstrakcją, są rzędami cyfr w księgach kasowych. W tym stadium „przeróbki" zmyto z nich już wszelkie ślady łez i krwi. Ażeby jednak nie pozostało śladu po ich pochodzeniu, Schwerin Krosigk decyduje, by je przelewać na fikcyjne konto. Nazwano je — z przekorną bezczelnością — kontem „Max Heiliger".

— Czy pan sobie nie zdawał zdania ze zbrodniczości tych transakcji? — pyta Dodd.

— Nie widziałem w tym nic osobliwego, — brzmi odpowiedź. — Byłem zdania, że są to transakcje dokonywane w imię, z polecenia i na rachunek Rzeszy niemieckiej.

Taką rzeczową odpowiedź pan dyrektor Emil Puhl daje trybunałowi w maju 1946 roku. Gdy jednak w roku 1943 któryś z kierowników skarbca Banku Rzeszy, niejaki Thoms, zwracał mu uwagę na niezwykły charakter przesyłek pod szyfrą Melmer. Puhl wyraził się zupełnie inaczej. Powiedział mianowicie:

— *Das ist eine Schweinerei...*

Czy dziś bronić chce siebie? Czy dobrego imienia narodu niemieckiego?

Z domów Warszawy...

Nie jest to rzeczą zwyczajną i dowodzi wyjątkowej wagi, jaką trybunał przypisuje tej sprawie, iż jeden z sędziów, amerykanin Biddle, ze swej strony przyłącza się do przesłuchania i zadaje kilka pytań.

— Według słów pana — mówi Biddle — Funk powiedział panu i pan powtórzył to Thomsowi, że kosztowności, zwożone do banku przez SS, pochodzą „ze wschodu". Co miał pan na myśli pod tym określeniem „ze wschodu"?

Puhl waha się chwilę. Potem mówi:

— Głównie z Polski. Ale po części również z okupowanych obszarów Rosji.

A więc znów Polska — temat zawsze aktualny na procesie norymberskim. Ta święta nazwa powtarza się jak motyw przewodni ilekroć mowa o najstraszliwszych mordach i najgorszych gwałtach i najbezwstydniejszym rabunku popełnianym przez Niemców w ciągu tysiąca lat. Nie brak więc go i w tej aferze, która jest może najczarniejszym jądrem ciemnej epoki hitlerowskiej i najgłębszym Niemców upadkiem.

Dalszych szczegółów w tym kierunku dowiadujemy się od wspomnianego wyżej świadka Thomsa. Sprowadza go — jako jeszcze jedną obok filmu niespodziankę — prokurator Dodd, nie z więzienia, lecz jako „wolnego mieszkańca tego kraju". Chudy, o pociągłej inteligentnej twarzy, niepewnie uśmiechnięty, zasiada za pulpitem świadków. Należy do tak zwanych „porządnych" Niemców, sam stawił się do dyspozycji władz amerykańskich, aby pomóc prokuraturze przy ustalaniu okoliczności niektórych interesów prowadzonych przez Bank Rzeszy.

To on zwracał Puhlowi uwagę na szczególny charakter przesyłek SS. Gdy pewnego dnia przywieziono worek zawierający 12 kilogramów najpiękniejszych pereł, powiedział Puhlowi: — Jeszcze w życiu nie widziałem takich skarbów.

Thoms potwierdza również, że kosztowności przywożone przez Melmera przepakowywane były w skarbcu do skrzyń i worków z napisami „Reichsbank". Złoto, przede wszystkim dentystyczne, szło do państwowej mennicy. — Nie wolno nam było wydać żadnej dyspozycji co do złota bez wiedzy i aprobaty dyrektorium banku — mówi Thoms. A w tym dyrektorium właśnie zasiadał Puhl, głową jego był Funk. I Thoms dodaje: — Pierwsze złote plomby i mostki poczęły się w dostawach SS ukazywać w ciągu lata 1942. Ilość ich poczęła się niebawem niezwykle powiększać...

W zeznaniu swoim złożonym pod przysięgą Thoms stwierdza: — Pierwsze domysły, skąd się te skarby SS biorą, powstały pośród personelu banku na początku 1943 r. Wówczas na którejś przesyłce zawierającej amerykańskie papierowe dolary znalazł się napis „Lublin", a przy innych znów przedmiotach były kartki z napisem „Auschwitz". Wiedzieliśmy wszyscy, że są to miejsca gdzie się znajdują obozy koncentracyjne.

Od Thomsa również dowiadujemy się jeszcze jednego pikantnego szczegółu. Znamy już określenie „Sonderkommando" — co oznaczało katów w czarnych mundurach, albo „Sonderbehandlung", co oznaczało śmierć bez sądu pod murem lub w komorach gazowych. Okazuje się, że łup niemieckich hien przechowywany w państwowym banku w gwarze urzędowej tegoż właśnie banku nazywany był dla niepoznaki... „Sondersachen".

Po prokuratorach pyta Thomsa raz jeszcze adwokat niemiecki, dr Sauter. Chciałby — w swój ordynarny i natarczywy sposób — osłabić druzgoczące zeznania Thomsa. I zadaje jedyne pytanie, jakie Niemcowi przychodzi na myśl w tego rodzaju okolicznościach:

— Teraz pan wie, że popełniano zbrodnie w obozach koncentracyjnych, ale czy wówczas miał pan jakiekolwiek wątpliwości co do legalności transakcji, dokonywanych przez bank z SS?

I odpowiedź Thomsa jest taką właśnie odpowiedzią, jaką nawet „przyzwoity" Niemiec daje w podobnych okolicznościach:

— Uważałem je za legalne!

I uśmiechając się niepewnie wobec sali, patrzącej na niego oczyma narodów świata, ciągnie dalej:

— Gdy się trzydzieści lat pracuje w instytucji, wierząc święcie, że sposób prowadzenia interesów przez jej władze stoi ponad wszelką krytyką, wówczas nie przechodzą człowiekowi na myśl żadne legalne wątpliwości. Sądziliśmy — wraz z kolegami — że oddziały SS palą miasta na wschodzie i stamtąd przywożą łup. *Myśleliśmy w pierwszym rzędzie o Warszawie.* Domyślaliśmy się, że SS wydobyło łup swój z opuszczonych domów tego miasta...

Takie wyobrażenie o „legalności" i tego typu moralność wykazuje jeden z nielicznyh „porządnych" Niemców. Co mówić o innych ,byłych esesowcach, byłych czonkach partii? Zaiste, totalne państwo, biorąc na siebie odpowiedzialność za każdy krok swoich obywateli, niszczy również totalnie ich dusze...

Prezentujemy rachunek

Poza osobliwymi skarbami niemieckiego Banku Rzeszy inna jeszcze sprawa doznała przy tej sposobności jaskrawego naświetlenia. Świadek dyrektor Puhl zeznał bowiem, że Reichsbank otworzył dla „wydziału gospodarczego" SS w Berlinie konto dyspozycyjne w wysokości dwunastu milionów marek celem sfinansowania „programu produkcyjnego" w zakładach fabrycznych SS. W fabrykach tych pracowali, jak stwierdza Puhl, więźniowie obozów koncentracyjnych.

— Skąd pan wiedział, że w fabrykach SS pracowali więźniowie obozów koncentracyjnych? — pyta Dodd.

— Aby uzyskać kredyt, wydział gospodarczy SS bilanse swoich przedsiębiorstw przedłożył dyrektorium Banku Rzeszy. W zestawieniach tych koszta robocizny były zdumiewająco niskie. Wyjaśniono nam, że pracują tam mieszkańcy obozów koncentracyjnych...

Za nasze zniszczone miasta, za zrównane z ziemią wsie i osiedla, za spalone dworce i wysadzone w powietrze mosty, za milionkrotną śmierć i morze cierpień przyznano nam przynależną nam część w odszkodowaniach niemieckich. Ale Niemcy potrafili nie tylko mordować i niszczyć, lecz również ciągnąć korzyści ze swoich zbrodni. W miliardach godzin roboczych mnożonych przez miesiące i lata, w skarbach, jakie osiadały na dnie gigantycznego młyna śmierci, przez który Niemcy przepuszczali miliony ludzi — my Polacy mamy udział procentualny większy niż jakikolwiek inny naród świata.

Rachunek naszych moralnych i materialnych strat prezentujemy narodowi niemieckiemu. Wiemy, że prezentujemy go wobec bankruta. Niechże więc pretensje nasze pozostaną na otwartym koncie, które nie ulegnie przedawnieniu — nawet w ciągu pokoleń...

A. Kawczyński

E. WĘCŁAWSKI
Fabryka mebli
POZNAŃ
ul. św Rocha 8 tel. 2314

Poleca znakomite
wyroby cukiernicze
oraz przyjmuje
wszelkie zamówienia
z okazji uroczystości
Cukiernia „Cristal"
właśc. Stan. Kędziora
Poznań, Kantaka 5

małą puszkę skumbrii w tomacie i równocześnie żądać od niego, aby był uczciwy — to są trochę wygórowane wymagania.

My tu jednak jesteśmy gośćmi i dlatego jemy ryby. Trzeci dzień z rzędu. I dlatego siedząc ciasno przy stołach urządzamy konkurs na wierszyki. Pierwszą nagrodę w postaci kawałka kiełbasy z prawdziwego mięsa przyznajemy za propagandę: „przybyłeś nad morze — jedz węgorze". Drugą nagrodę zdobywa opozycja (na dwóch stołkach): „Boże, Boże — w kółko te węgorze'. Ja jako szary człowiek po cichu wzdycham „co by było gdyby — gospodarzom zbrakło ryby".

* * *

Wiadomo, że mięso drobiu żywionego rybami (wspomnienia z okresu, gdy nie było jeszcze zjednoczenia przemysłu rybnego) cuchnie tranem. To samo prawdopodobnie powiedzieliśmy teraz o nas ludożercy, gdybyśmy wpadli w ich ręce wzgl. żołądki.

Jest tu ich jednak już nie dużo. Nad zalewem szczecińskim oglądamy zabytkowe resztki tej pasożytniczej fauny. Mają nadzieję, że doczekają się tu, na miejscu, powrotu teraz już „demokratycznego Vaterlandu". Nadzieja — wiadomo matka głupich. W rzeczywistości za kilka dni oni właśnie wrócą do Vaterlandu, co prawda po dosyć długo trwającej eskapadzie rozbójniczej w słowiańskie „dzierżawy".

* * *

Z rozmachem. Kwartet (fortepian, okarina, grzebień i bałałajka) gra od ucha do ucha. Na scenę wbiega ośmioro pociech miejscowego obywatelstwa Nowego Warpna i w takt hucznej muzyki tańczy krakowiaka. Zalew burzy się od oklasków, młodzież bisuje, entuzjazm zupełny.

Pierwsza chwila wytchnienia nasuwa refleksję. Coś tu się pomieszało. Nowe Warpno — tak. Pomorze Zachodnie — tak. Wobec tego — skąd tu krakowiak?

Błyskawiczne olśnienie i już wszystko znowu rozumiem. I już nie wątpię, że na tej sali znalazłbym także specjalistów od kujawiaka i tańca z prysiudami, a jakby dobrze poszukał to i od góralskiego.

Co z tego wyrośnie? Chciałbym za lat trzydzieści zobaczyć nowe polskie pokolenie na Ziemiach Odzyskanych. Pomiesza się tu poznański zmysł organizacji i porządku z pomorskim uporem, warszawską fantazją, krakowską ostrożnością, kresową gościnnością i otwartą duszą? Czy powstanie tu typ Polaka, nie Poznaniaka, Warszawiaka, Ślązaka itp., ale Polaka w najogólniejszym tego słowa znaczeniu? Czy to pomieszanie krwi wytworzy typ dodatni?

Pewne znaki wskazują na to, że nowy typ Polaka na Ziemiach Odzyskanych będzie raczej dodatni. Obym był dobrym prorokiem.

* * *

Pomorze Zachodnie oglądane z okien wagonu kolejowego przedstawia się jeszcze ciągle „niepropagandowo". Ta ziemia odczuwa dotkliwy brak ludzi, którzyby się nią zajęli. Odpłaci się im z nawiązką.

Ludzi tu za mało, koni bydła i trzody jeszcze mniej. Uderza, pozostałość zresztą po Niemcach — stosunkowo duży procent owiec i baranów. Nasuwa to efektowne definicje, nie pozbawione zresztą racji: Niemcy to kraj baranów.

U nas może rzeczywiście jest trochę za mało owczego pędu. Osadnictwo na Pomorzu Zachodnim powinno było poczynić już większe postępy, napływ winien być bardziej masowy. To już jest strata niewątpliwa.

Nie ma jednak u nas zjawiska, które było powszechne u wszystkich Niemców na ich wschodzie: Landflucht, systematycznego uciekania ludności wiejskiej do miast, wyludniania wsi na korzyść miasta. U nas zjawiskiem stałym jest przeludnienie wsi; chłop wolał rozdrabniać gospodarstwo, niż zrywać związek z ziemią. I wydaje się też, że choć późno, chłop nasz zasiądzie na Pomorzu Zachodnim, zasiądzie przecież na trwałe. Niech raz zbierze żniwa — już stąd nie odejdzie. Chłop nasz zasieje tutaj Polskę, sam wrośnie głęboko w glebę i złączy się z nią nierozerwalnym, pozazmysłowym związkiem. Dopóki on tu będzie, dopóty będzie tu Polska. Ktoby chciał usunąć stąd Polskę, byłby musiał zacząć od wyrzucenia stąd naszego chłopa. A do tego musiałby użyć siły.

Czy znajdzie się taki odważny, któryby chciał spróbować po raz trzeci?

Antoni Spandowski

Niemcy terroryzują ludność łużycką

Wywiad z przedstawicielem Serbów Łużyckich w Warszawie

Przybycie dra Pawła Cyża, oficjalnego przedstawiciela Serbo-Łużyckiej Rady Narodowej do Warszawy, wzmogło zainteresowanie naszego społeczeństwa sąsiednim narodem. Polacy chcą pomóc Łużyczanom. Dowodem tego są coraz liczniejsze uchwały i rezolucje wzywające Rząd R. P. do poparcia wolnościowych dążeń łużyckich na forum międzynarodowym (WRN woj. krakowskiego, MRN Gdańska i Krakowa i w. in.).

Dr Paweł Cyż udzielił wywiadu, w którym informuje opinię polską o szeregu spraw, będących przedmiotem zainteresowania.

W jakim charakterze przybył Pan do Warszawy?

Jako oficjalny przedstawiciel Serbów Łużyckich. Misja moja ma [illegible]

Jakie są Pańskie zamiary i plany [illegible]

Zapoznanie całego społeczeństwa polskiego z kwestią łużycką, uzyskanie jak najdalej idącej pomocy kulturalnej i materialnej. W dziedzinie politycznej, wystąpienie Polski wspólnie z innymi państwami słowiańskimi na rzecz Łużyc na forum międzynarodowym.

Mam zamiar odwiedzić wszystkie towarzystwa prołużyckie na terenie Polski, przede wszystkim Kraków, Poznań, Katowice, Wrocław i Szczecin, by nawiązać z nimi kontakt i omówić dalszą działalność.

Nie wystarczy już od czasu, do czasu jeden artykuł w prasie, ale musi się o nas codziennie i coraz więcej pisać. Trzeba koniecznie przeprowadzić ogromną akcję propagandową, na wielką skalę. Do konferencji pokojowej z Niemcami, która zacznie się w listopadzie br. muszą przynajmniej wszystkie państwa słowiańskie bezkompromisowo, solidarnie i enrgicznie poprzeć nasze żądania na forum międzynarodowym. Do tego jednak każdy Rząd potrzebuje poparcia całego społeczeństwa, uświadomionego w żądaniach łużyckich.

Jakie kroki przedsięwzięła Łużycka Rada Narodowa na terenie międzynarodowym i jak one zostały przyjęte?

Mamy stałych przedstawicieli w Czechosłowacji, gdzie jest nawet ekspozytura Komitetu Narodowego w Pradze, którą prowadzi brat mój, dr Jurij Cyż i jego małżonka dr M. Cyżowa. Są oni odpowiedzialni za politykę zagraniczną, którą przede wszystkim prowadzą. Dalej, mamy stałego przedstawiciela w Jugosławii (adwokat Jurij Rjenc), oficjalnie akredytowany przy rządzie Jugosławii.

Dr M. Cyżowa była przez półtora miesiąca w Londynie na kongresie O. N. Z. i wręczyła sekretariatowi O. N. Z. nasze drugie memorandum. Wszyscy delegaci, którzy byli w Londynie, otrzymali je również.

Wkrótce po tym p. Dolanow-Koczkowa była w Paryżu, w celu poinformowania rządu i władz francuskich o kwestii łużyckiej. Od początku maja dr M. Cyżowa bawi również w Paryżu, w którym, jak wiadomo, odbyła się konferencja Wielkiej Czwórki. Z Paryża pojedzie prawdopodobnie dr Cyżowa do Stanów Zjednoczonych.

Od chwili oswobodzenia Łużyc przez Czerwoną Armię i Wojsko Polskie, staramy się wszystkimi siłami wzbudzić zainteresowanie naszymi sprawami rządu Z. S. R. R. gdyż **bez pomocy Związku Radzieckiego, nie może być załatwiona kwestia Łużyc.** W rozmowie z p. wiceministrem spraw zagranicznych Wyszyńskim w Londynie, dr M. Cyżowa uzyskała jego zapewnienie, że łużycko-serbska delegacja otrzyma zaproszenie do Moskwy, do której do tej pory nie zostaliśmy zaproszeni dla ważniejszych spraw, z którymi Związek Radziecki ma do czynienia na forum międzynarodowym.

Jaki charakter prawno-państwowy mają posiadać Łużyce?

W myśl Karty Atlantyckiej, narody wyzwolone mają prawo decyzji co do takiej formy ustroju i rządu demokratycznego, jaki im odpowiada.

W myśl statutu Narodów Zjednoczonych (rozdział XI, p. 73a, b i rozdział XII, p. 77b) **naród łużycko-serbski ma prawo do określenia formy swego państwowego bytu.** Jako naród liczebnie mały i osłabiony wielowiekową niewolą, mógł by on z korzyścią dla siebie być przyłączony do jednego z sąsiednich narodów słowiańskich. Granica z Polską na wschodzie i z Czechosłowacją na południu stwarza idealne warunki życiowe do następujących rozwiązań:

1. **albo włączenie autonomiczne do jednego z państw (Polski lub Czechosłowacji),**
2. **albo federacja Łużyc z jednym z tych państw.**

Możliwe było by też utworzenie **mandatu O. N. Z. lub Z. S. R. R.,** w którego strefie okupacyjnej Łużyce już dziś się znajdują.

Przed ostatecznym zadecydowaniem o losie Łużyc należy wypełnić następujące, **niecierpiące zwłoki postulaty:**

1. **Obsadzenie wszystkich kierowniczych stanowisk administracyjnych na Łużycach** przez Łużyczan lub obywateli radzieckich oraz **stworzenie łużyckiej straży granicznej,**
2. **Oddanie całego szkolnictwa w ręce Łużyczan,** umożliwienie im publikacji druków łużyckich, głównie czasopism,
3. **Założenie samodzielnego stronnictwa politycznego łużyckiego,**
4. Zorganizowanie w Budziszynie delegatur działających w Berlinie misji państw słowiańskich,
5. **Oczyszczenie ziem łużyckich z Niemców wysiedlonych** lub zbiegłych z Polski i Czechosłowacji oraz uchodźców wojennych,
6. Publiczne, solidarne wystąpienie narodów słowiańskich na rzecz Łużyc, na terenie międzynarodowym.

Ile ludności i jaki obszar obejmowały by Łużyce?

Około 970 tysięcy ludności, obszar zaś 6.167 km kw.

Jak się przedstawiają prace oświatowe?

Przede wszystkim mamy zamiar wychować naszą młodzież na ziemiach słowiańskich, to znaczy w duchu zupełnie słowiańskim. Dwa gimnazja mamy już w Czechosłowacji. Uczy się w nich 200 Łużyczan, mimo trudności w przekraczaniu granicy. **W tym roku ma być otworzone dla nas gimnazjum na terenie Polski.**

Jaki jest stosunek Niemców do wolnościowych dążeń łużyckich?

O ile idzie o suwerenne państwo łużyckie, bez jego włączenia do Polski lub Czechosłowacji, to na początku wielu Niemców było za jego utworzeniem. Niemcy nie chcą jednak włączenia, ponieważ obawiają się potem tego samego losu, jaki ich zasłużenie spotkał na Ziemiach Odzyskanych Polski i w Sudetach czeskich. **Teraz, po przemówieniu p. Churchilla i innych polityków anglosaskich, Niemcy znowu terroryzują ludność łużycką.**

Jak wielkie są zniszczenia na Łużycach?

Zniszczenia wojenne na Łużycach wynoszą około 40%, przede wszystkim w miastach.

Jak przyjęli Łużyczanie fakt pojawienia się w r. 1945 na Łużycach Wojska Polskiego niosącego wolność?

Gdy wszyscy Niemcy, z chwilą zbliżania się wojsk polskich i radzieckich uciekli, Łużyczanie bez wyjątku pozostali na swych stanowiskach i w miastach i po wsiach. Usunęli wszystkie barykady, pobudowane w każdej wsi, za co zostało wielu Łużyczan przez cofających się Niemców rozstrzelanych. Wojska polskie i radzieckie były witane entuzjastycznie. Żołnierze jednak, nie znając Łużyc i dlatego nie uważając mieszkańców za Słowian, traktowali ich z małymi wyjątkami, jak nieprzyjaciół. Później dopiero zaczęli się orientować, gdyż zarówno nasz słowiański język, jak i nasza bezgraniczna gościnność, przekonała ich, że my uważamy ich za braci i przyjaciół, pochodzących z tej samej — słowiańskiej, rodziny.

Jakie są narodowe władze łużyckie?

Łużycko-Serbska Ludowa Rada w Budziszynie, złożona z 5 osób, z Janem Cyżem na czele.

Dalej Łużycko-Serbski Narodni Wubjerk złożony z 25 osób, oraz Narodni Wubjerki po wsiach.

Wywiad przeprowadził
Adam Puchałka-Zabrzeski,
Sekretarz Tow. Przyjaciół Łużyc w Krakowie

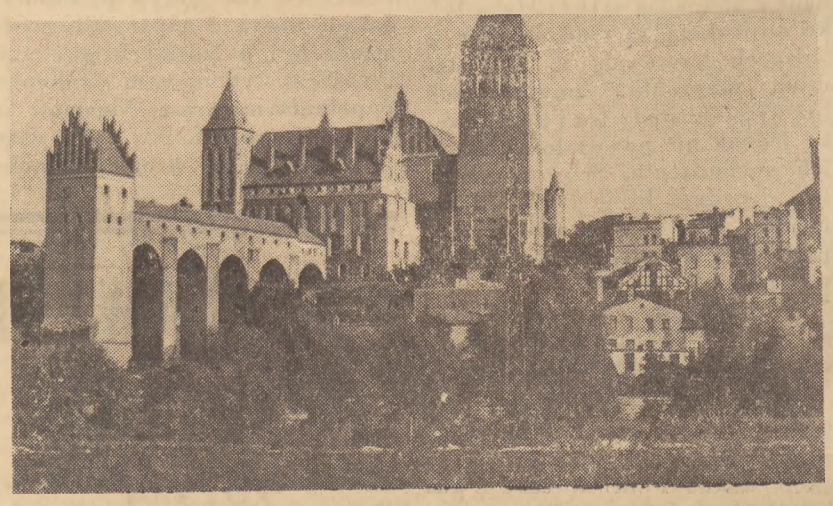

Kwidzyn — Zamek

Krakowscy przyjaciele Łużyc działają

Krakowskie Tow. Przyjaciół Łużyc wykazuje wielką energię organizacyjną, propagandową i inicjatywę, współzawodnicząc już dzisiaj z dawniej stworzonym i świetnie przez prezesa A. Matyniaka zorganizowanym „Prołużem" w Poznaniu, w szlachetnym wyścigu działalności prołużyckiej. Obie te organizacje stanowią jakby swoje uzupełnienia. „Prołuż" zorganizowała młodzież, zaś Towarzystwo Przyjaciół Łużyc raczej pokolenie starsze.

Zarząd Tow. Przyjaciół Łużyc odbywa regularnie zebrania, których wyniki nie dają długo na siebie czekać. Jest to zasługą zarówno Zarządu z prezesem prof. dr. W. Taszyckim i wiceprezesami prof. dr. J. Widajewiczem i dr. St. Strzemeckim na czele, jak i wielu członków Towarzystwa, którzy okazali się prawdziwymi przyjaciółmi Łużyczan i gorliwymi pracownikami na niwie zbliżenia obu narodów.

Swojego rodzaju rekord ustanowił członek Zarządu a równocześnie prezes Komitetu Słowiańskiego w Krakowie prof. dr. Tad. Stan. Grabowski, objeżdżając ze swymi odczytami o Łużycach kilkadziesiąt miejscowości oraz wygłaszając je w wielu szkołach krakowskich.

Podjęto kroki mające na celu nawiązanie kontaktu z Łużycko-Serbskim Komitetem Narodowym w Budziszynie i jego przedstawicielem Pawłem Cyżem w Warszawie, oraz z bratnimi organizacjam i instytucjami, jak Společnost Přátel Lužice w Pradze czeskiej, „Prołuż poznański i wrocławski, Komitet Słowiański w Warszawie, Zarząd Gł. P. Z. Z. w Poznaniu, lektorat języka łużyckiego w Wrocławiu, Komitet Przyjaźni Pilzneńsko-Łużyckiej w Pilźnie i in.

Towarzystwo poczyniło starania, o uzyskanie stypendiów i pomieszczenia dla młodzieży łużyckiej pragnącej studiować na U. J. Sprawa pomieszczenia Łużyczan-akademików, została załatwiona pomyślnie, dzięki przychylnemu stanowisku wielkiego przyjaciela Łużyc prof. Pigonia, który zapewnił miejsce dla Łużyczan w swej bursie akademickiej przy ul. Garbarskiej.

W stadium organizacji znajduje się sekcja akademicka przy Towarzystwie W utworzeniu jej zarząd T-wa liczy na pomoc poznańskiego „Prołużu", mającego duże doświadczenie w tej dziedzinie.

Są czynione przygotowania do urządzenia manifestacyjnej akademii prołużyckiej oraz zebrania akademickiego w sprawie Łużyc. Terminy ustalono na jesień.

Zarząd Tow. skierował się do świata pracującego (Zw Zawodowe) z apelem o podjęcie kroków mających na celu poparcie tak przez czynniki społeczne jak i państwowe wolnościowych dążeń Łużyczan.

Podobne wezwanie skierowano do wszystkich Wojewódzkich Rad Narodowych w kraju, oraz do M. R. N. Krakowa i Tarnowa

Krakowska W. R. N w odpowiedzi na apel Towarzystwa uchwaliła jednogłośnie rezolucję w sprawie Łużyc, która wykazuje, jak wielkim zrozumieniem i troską cieszy się ten najmniejszy naród słowiański w naszym społeczeństwie.

W tym samym dniu, pracownicy zarządu miejskiego m. Krakowa zebrani przez P.P.S. w obecności dr. B. Drobnera i wiceprezydenta miasta dr. Nowickiej, uchwalili rezolucję w sprawie narodu łużyckiego, na wniosek wiceprezesa Tow. Przyj. Łużyc dr. Strzeleckiego

Społeczeństwo krakowskie zamanifestowało żywiołowo swe uczucia do bratniego narodu słowiańskiego na uroczystym zebraniu, zorganizowanym w Teatrze im. Słowackiego z okazji przybycia delegacji Wszechsłowiańskiego Komitetu z Moskwy. Wzięła w nim udział delegacja Towarzystwa Przyj. Łużyc, zaś wiceprezes dr. St. Strzemecki, został zaproszony do stołu prezydialnego.

Przemówienie prof. dr. Tad. St. Grabowskiego, przemawiającego w imieniu wszystkich towarzystw słowiańskich w Krakowie, było w wielu miejscach poświęcone Łużyczanom. Mówca, w sposób wstrząsający przedstawił niedolę naszych sąsiadów. Poszczególne fragmenty jego przemówienia, były przerywane frenetycznymi oklaskami zebranych. Publiczność wniosła okrzyk „Niech żyje wolne państwo łużyckie". Była to naprawdę piękna manifestacja przyjaźni nie tylko polsko-słowiańskiej, ale także polsko-łużyckiej. Społeczeństwo nasze udowodniło, że pamięta i myśli o ostatnim narodzie słowiańskim, pozostającym ciągle jeszcze w niemieckiej niewoli.

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Łużyc nie zamyka się na wyżej szkicowo podanych osiągnięciach. Towarzystwo pracuje nadal intensywnie, mając ciągle na oku szlachetny cel popierania wolnościowych dążeń łużyckich i współpracy sąsiedzkich narodów.

P.-Z.

KUPUJEMY
po najwyższych cenach:
polarymetry, refraktometry, viskosimetry, kolorymetry, mikroskopy lekarskie i lupy, wagi analityczne i odważniki, barografy i termografy, termostaty i suszarki, aparaturę laboratoryjną, szkło laboratoryjne
SPÓŁKA PEDAGOGICZNA Sp. Akc.
POZNAŃ, UL. PODGÓRNA NR. 7

Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej? Tak!

W zwierciadle prasy

Znaczenie Ziem Odzyskanych

„Dziennik Polski" w numerze 132 umieścił art. dra Rajmunda Bulawskiego o Ziemiach Odzyskanych pt.: „Kwestia bytu i niebytu". Autor wskazuje na to, że głównym argumentem naszym za Z. O. jest niemożność zapewnienia warunków życia milionów osób na starych ziemiach polskich.

Już przedwojenna Polska była za ciasna, aby pomieścić swych obywateli. „Wielkie masy ludzi i zwłaszcza rolników, nie znajdywały w kraju właciwego użytkowania w pracy produkcyjnej i były zmuszone szukać zarobku poza granicami Państwa, co napotykało na coraz większe trudności wobec przeszkód, stawianych przez państwa imigracyjne, albo też były skazane na nędzną wegetację, wiodącą do powolnego skarłowacenia fizycznego i duchowego. Gdyby stan ten trwał dłużej, społeczeństwo polskie stanęłoby przed alternatywą: albo zgodzić się na coraz większy upadek materialny szerokich warstw ludności, albo też przez celowe ograniczanie przyrostu naturalnego ludności zmniejszyć liczbę użytkowników dóbr, którymi kraj rozporządzał. Tak przyjęcie jednej drogi, jak i drugiej pociągnęłoby za sobą jak najfatalniejsze następstwa dla narodu.

Mimo przeprowadzanej reformy rolnej, wieś w dalszym ciągu jest przeludniona. Około 2 miliony ludności rolniczej należałoby jeszcze usunąć ze starych ziem, aby uzdrowić w Polsce stosunki rolnicze. Jeśli się zaś weźmie ponad to pod uwagę od 3 do 3,5 miliona osób repatriowanych z różnych stron i krajów, to grup ludnościowych, domagających się już dziś miejsc osiedlenia będzie w sumie od 5 do 5,5 milionów osób.

Otóż co się tyczy Ziem Odzyskanych, to rolnictwo tamtejsze daje możliwość utrzymania około 3 milionów osób. Pojemność ludnościowa Ziem Odzyskanych w zawodach nierolniczych, byłaby mniej więcej ta sama. Wskutek tego, ziemie te miałyby tę samą strukturę zawodową, co Poznańskie i Pomorze, strukturę, wyrażającą się w 50% ludności rolniczej i 50% ludności nierolniczej.

„Jeżeli od 6 milionów przewidywanego ogólnego zaludnienia Ziem Odzyskanych, odejmiemy milion ludności tubylczej, możliwości imigracyjne ograniczają się do 5 milionów osób. Widzimy, że Ziemie Odzyskane zaledwie starczą, aby pomieścić masy ludnościowe, dla których musimy już dziś szukać nowych siedzib. Jakiekolwiek pomniejszenie tych ziem, skazałoby setki tysięcy Polaków znowu na nędzę i poniewierkę, podważając podstawy naszego bytu narodowego".

Odra — Polska rzeka narodowa.

Pod takim tytułem umieszczony w „Naprzodzie" (nr.93, 12. V.) artykuł, przypomina, że „ostateczne ustalenie granicy zachodniej państwa polskiego w ten sposób, aby ona znalazła się na lewym brzegu Odry, obejmując cały żeglowny bieg tej rzeki wraz ze wszystkimi ujściami, jest koniecznym warunkiem trwałego pokoju w Europie".

Odra nigdy nie stanowiła naturalnej granicy dla Niemiec. Dotarcie do niej oznaczało natomiast zawsze wzięcie pod kontrolę naturalnego słowiańskiego ciążenia do tej rzeki, uzależnianie od siebie polskiej żeglugi, a w konsekwencji dalszą ekspansję na wschód.

Dopiero, gdy granica zachodnia znajdzie się w całości na lewobrzeżnym obszarze, oddzieląc ona będzie rzeczywiście i w sposób naturalny wpływy polskie i niemieckie. „Wtedy dopiero obszar prawobrzeżny zostanie uniezależniony pod względem komunikacyjno-żeglugowym od pozbawionego naturalnych dopływów lewobrzeżnych państwa niemieckiego".

Artykuł wywodzi w dalszym ciągu, że nie spełnienie polskiego postulatu wyznaczenia granicy zachodniej na lewym brzegu Odry, stworzy w przyszłości nowe podstawy państwu polskiemu do szukania możliwości ekspansji wschodniej, ponieważ jego rozwój zachodni byłby w samym swoim zaczątku wypaczony i zahamowany. Równocześnie zaś oparcie się o Odrę ułatwi niemcom powrót do polityki „Drang nach Osten", umożliwi im kontrolowanie polskich interesów żeglugowych na tym szlaku wodnym i szkodzenie im.

Trzeba, by czynniki zagraniczne zdawały sobie w pełni sprawę z tego, że „Niemcy nad Odrą — to nowa wojna w dalszej lub bliższej przyszłości".

Problemy kulturalne

„Tydzień Ziem Odzyskanych" przyniósł też kilka artykułów na tematy kulturalne. Jest to niewiele, jeśli się zwróci uwagę, że co najmniej 40 artykułów pojawiło się w tym czasie poświęconym Z. O.

„Głos Narodu" (nr. 109 i 111) przyniósł artykuły: „Ziemie Odzyskane bastionem walki z niemczyzną" i „Kultura demokratyczna na Ziemiach Odzyskanych".

W pierwszym czytamy, że „Ziemie Odzyskane staną się pierwszą linią zmagań kultury polskiej z kulturą germańską. Kultura niemiecka bowiem nie zrezygnowała ze swych agresywnych tendencyj, ona tylko zbiera i przegrupowuje swoje siły po klęsce. Nie tylko trzeba będzie tam pracować nad usunięciem rdzy wpływów kultury niemieckiej na ludność autochtoniczną, ale prowadzić również bezpośrednio walkę z kulturą niemiecką. „Na zachodnią granicę polską napiera i będzie żywą kultura niemiecka. Napierać będzie tym silniej i tym zacieklej, że zepchnięta została z tylu obszarów i ścieśniona w znacznie węższe ramy nowego państwa niemieckiego".

Drugi artykuł stwierdza, że „jeśli cała Polska powojenna staje się na wskroś ludową, to bodaj w jeszcze większym stopniu odnosi się to do Ziem Odzyskanych. Nie tylko ludność autochtoniczna stanowi tam wyłącznie lud, który oparł się zwycięsko wpływom germanizmu, ale i ludność napływowa rekrutuje się wyłącznie z warstw ludowych społeczeństwa. A jednocześnie działa tu dodatkowo tak silny moment jak ten, że brak tej nowotworzącej się społeczności zupełnie tradycji szlacheckiej."

Dlatego „Ziemie Odzyskane mogą się stać dla pozostałej Polski tym, czym były Stany Zjednoczone i Kanada dla Anglii... Dopiero na Z. O. może powstać najczystsza, demokratyczna kultura polska."

„Ilustrowany Kurier Polski" zawiera wreszcie w nmrze 129 artykuł pt. „Kościół, szkoła i prasa na Ziemiach Odzyskanych". Czytamy tam, że z uwagi na na wskroś religijną kulturę ludową ludności odzyskanych terenów winno się wyzyskiwać moment religijny, bo on najłatwiej i najskuteczniej doprowadzić może do repolonizacji. Trzeba tylko usunąć stamtąd kler niemiecki, który odegrał ponurą rolę w germanizacji ludu polskiego. Omówiwszy rolę szkoły, artykuł podkreśla konieczność postawienia akcji kulturalno-oświatowej na wysokim poziomie technicznoformalnym. Niemcy bowiem w tej dziedzinie dali najlepsze wzory cywilizacyjne. Nie możemy się przed ludnością autochtoniczną zaprezentować gorzej od Niemców. W zakresie prasy konieczne byłoby powołanie do życia specjalnego typu pism elementarnych, tygodników rodzinnych, szerzących w sposób łatwy i przyjemny wiedzę o Polsce.

Warmia i Mazury

W prasie na ogół rzadko spotyka się artykuły o nowoodzyskanych ziemiach północnych. Toteż zwraca uwagę artykuł, który pojawił się w „Repatriancie" (nr 16) pt.: „Warmia i Mazury — Ziemie Odzyskane".

Artykuł, dający na początku zarys dziejów polskości na tych ziemiach, stwierdza, że ludność polska jest tam bardzo przetrzebiona. Złożyły się na to zarówno straty wojenne, jak i utrata poczucia narodowego wśród wielu mieszkańców.

Gospodarcze znaczenie Okręgu Mazurskiego jest wielkie. Ma on wszelkie szanse rozwoju: „Rolnictwo, hodowla bydła i rybołóstwo — to główne gałęzie gospodarki: Uprawiało się tu przeważnie żyto, poza tym jęczmień i owies, których wydajność z ha wynosiła o ½ więcej, niż przeciętnie w Polsce. Dobre zbiory dają też ziemniaki i buraki cukrowe. Dwie przestrzenie pastwisk sprzyjają hodowli bydła, świń i koni, która stała tu bardzo wysoko. Jeziora mazurskie obfitują w ryby. A olbrzymie lasy, których niemcy na „swojej" ziemi nie niszczyli w czasie wojny, są niewyczerpanym źródłem drewna. Ponad to lasy mazurskie, to nieprzebrane bogactwa jagód i grzybów."

Ten rolniczy charakter kraju zadecydował też o przemyśle. Są tam głównie tartaki, młyny, mleczarnie, cukrownie, fabryki płatków ziemniaczanych, przetworów rybnych, mięsnych itp. Sieć komunikacyjna jest doskonała. Straty jednak wojenne są duże.

Jeśli idzie o osadnictwo, to Okręg Mazurski wchłonąć jeszcze może ok. 13,650 rodzin na roli i 4,300 rodzin w miastach. Przemysł już się odbudowuje, prądu elektrycznego dostarcza 6 elektrowni, w Olsztynie czynny jest Bank Ludowy po 6 latach przerwy. Miasto to zniszczone jest w 45%. Ruchliwy to punkt handlowy, komunikacyjny, kulturalny i przemysłowy. Istnieje tam m. in. „Instytut Mazurski", który zapoznaje społeczeństwo z problemami Warmii i Mazurów.

Szczecin doby obecnej

Rzut oka na osiągnięcia polskie w Szczecinie daje „Głos Wielkopolski" (nr 133) w artykule: „Szczecin doby obecnej". Autor E. Cofta, konstatuje stałą poprawę sytuacji w tym mieście. Najgorzej jedynie wygląda życie kulturalne, są tylko trzy małe kina o charakterze prowincjonalnym, brak teatru. Ostatnio dopiero Woj. Wydział Kultury i Sztuki przystąpił do przebudowy kina „Bałtyk" na salę, mającą pomieścić „Teatr Polski".

Ogólnie jednak Szczecin wykazał i wykazuje intensywność w pracy nad odbudową i ugruntowaniem polskości w mieście. (Obecnie niemców jest tylko 30 tys., Polaków zaś 40 tys.). Szczecin może przyciągać ku sobie nowych mieszkańców, tym bardziej, że jako miasto portowe stwarza sobie najlepsze warunki do dalszego rozwoju. Należałoby jednak pomyśleć o umożliwieniu jak najlepszej egzystencji inicjatywie prywatnej, bo ta w Szczecinie może wiele dokonać, odciążając w wielkiej mierze państwo."

Uwagi

Na przestrzeni ostatnich dni dało się zauważyć dalsze nasilenie problematyki Ziem Odzyskanych. Są to jeszcze niewątpliwie echa „Tygodnia Z. O." Ale i sprawy niemieckie zajmowały bardzo dużo miejsca w prasie. Przyczyniły się do tego w dużej mierze wiadomości o zdekonspirowaniu szeregu wywrotowych organizacji niemieckich, jak i miniona rocznica kapitulacji Niemiec. Wreszcie trafiały się artykuły, poświęcone propagandzie sprawy łużyckiej. (ag)

— Wskutek wielkiego nacisku skamieniał. I tak kamienie przechowują tajemnice odległych, bardzo odległych czasów, kiedy nie było tu nawet człowieka. A w tych odległych czasach ziemia nasza, ta ziemia, na której my chodzimy, przechodziła różne kolcje. Był okres, w którym tu było tak zimno, jak pod biegunem. Żył na tej ziemi biały niedźwiedź, żył i słoń, który miał wielkie uwłosienie i był kilka razy większy od słonia indyjskiego lub afrykańskiego, które oglądamy u nas w zwierzyńcu czyli w ogrodzie zoologicznym. O wielkości jego możemy się przekonać, patrząc na jego kły. O tu je widzimy przy drzwiach.

— Jakie olbrzymie! Nie chciałabym żyć w tych czasach, kiedy na świecie żyły takie olbrzymy.

— Ale były i takie okresy, że tu u nas żyły inne potwory, które nawet latały w powietrzu. Olbrzymie jaszczury... Ale o tym opowiem w sąsiednim pokoju, gdzie są odpowiednie obrazy. Żeby nie zapomnieć, to powiem wam, że przed wojną wykopano w Staruni, w pokładach wosku ziemnego, nosorożca, prawdziwego nosorożca. To musi nas przekonać o tym, że było u nas gorąco, jak pod równikiem, w Afryce. I coś jeszcze nas o tym przekona. Mianowicie: ten kamień.

(ciąg dalszy nastąpi)

Nasza skrzynka pocztowa

A. Pieńczykowski: Zagadkę umieściliśmy. Prośbę Twą udało się nam spełnić. Sądzę, że „Małego Osadnika" już otrzymujesz. Serdecznie Ci współczuję z powodu śmierci Twego Tatusia. Ucz się dobrze, abyś jak najprędzej skończył naukę i mógł zarabiać na mamusię i siebie. Sądzę, że wkrótce otrzymam od Ciebie znowu znak życia. Zachęć do korespondencji kolegów z Twej klasy. Pozdrawiam Cię serdecznie.

Dzieci z Inowrocławia (PZZ). Opowiadanie Danusi Kowalskiej zamieściliśmy w obecnym numerze. Postaramy się wykorzystać w sierpniu Danusi Szpuleckiej „Fragmenty z powstania warszawskiego". Reszty prac nie możemy — niestety — z braku miejsca zamieścić. Może napiszecie, co myślicie o Ziemiach Odzyskanych. Łączę pozdrowienia.

„Mały Osadnik".

Chcesz zyskać dobre imię
i pamięć u ludzi,
niech próżność i duma
twych czynów nie brudzi.

Kącik rozrywkowy

Który — — — leń nie jest leniwy?
Który — — — — most nie jest w powietrzu?
Który — — — — brzeg nie jest lewy ani prawy?
Które — pole nie jest zasiane i nie leży odłogiem?

W miejsce kresek wpisać brakujące litery. Wtedy powstaną nazwy czterech miast, leżących w zachodniej części Polski.

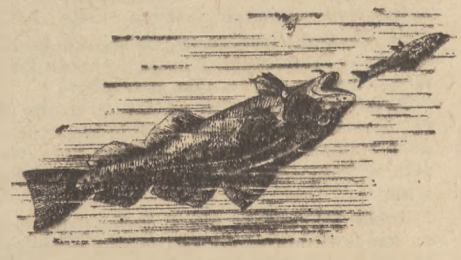

Sądzę, że i Ty chyba
Wiesz, że to morska ryba.
Lecz jaka?

(zsioO)

Zagadka prosta,
Stuknij się w czoło:
Coś, co okrągle.
Już wiecz? To ...,

Na tym nie koniec,
Myśl więc na nowo:
Ma morze, rzeka.
..... — drugie słowo.

Razem jest miasto.
Miast jest bez liku,
Lecz takie miasto,
To znad Bałtyku.

NAUKA TO POTĘGA

Chcesz być czymś na świecie, to się ucz,
Abyś nie zginął w tłumie.
Nauka — to potęgi klucz,
W tym moc, kto więcej umie,
Bo wiedz, nie popchną tego wstecz,
Ani pochłoną fale
Kto umie choćby jedną rzecz.
Lecz umie doskonale

Ign. Baliński

Mały Osadnik
DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ"
NR 12 (37) POZNAŃ, DNIA 9 CZERWCA 1946 ROK I

Sto lat temu

„Jakież słowo zdoła wyrazić dzieje zakucia w dyby żywego narodu?

Jak rzeka Wisła był polski lud czyjś i niczyj, nie swój, bezpański, bezużyteczny...

Wgryzała się w jego ręce i nogi rdza łańcuchów, gniło tam i sam ciało i wyginały się kości, biły weń młoty i kusiło go odstępstwo, — sypała piasek w oczy straszliwa ohyda niesławy i nieskończona długość cierpienia.

Stało się w istocie iż odszczepy narodu, jak dawno przepowiedział w chwili jasnowidzenia prorok nieulękły (ks. Piotr Skarga) — „w obcy się naród który nas nienawidzi, obróciły".

Bo oto, — *nie ma stu lat*, — jak stwierdza w „Uwagach" ewych Hugo Kołłątaj, (jeden z twórców Konstytucji 3 maja), *we wszystkich świątyniach miasta Wrocławia wygłaszano kazania jednej niedzieli po polsku, drugiej po niemiecku, — a na zachód od tego miasta, daleko, bo aż po kraj łużycki, można było rozmówić się z wiejską ludnością łamanym polskim językiem.*

Gdyby się tam dziś (kilkanaście lat przed ostatnią wojną) znalazł w pustyni, otaczającej grobowce książąt piastowskich, w obrębie katedry biskupstwa, które jedno z trzech w swoim polskim królestwie fundował król Krzywousty, — jakżeby przeszedł przez to miasto ze swym sercem płonącym, wśród „obcego narodu, który nas nienawidzi"?...

Tak pisał prawie dwadzieścia lat temu jeden z największych powieściopisarzy polskich ostatnich czasów, Stefan Żeromski.

Na pytanie, które wtedy zadał wielki pisarz, możemy dzisiaj odpowiedzieć:

Bolesław Krzywousty może dziś przejść przez Wrocław dumny z tego, że to, o co on walczył, nie zostało zmarnowane. Dojrzałby i to, jak „obcy naród, który nas nienawidzi", opuszcza ziemię, która niegdyś zrabował. A ci, którzy po latach poznali, że są polskiej krwi, dzisiaj patrzą wraz z nami dumnie na grobowce piastowskich książąt.

Polskie przykazania

Polacy, którzy żyli na terenie Niemiec i należeli do Związku Polaków, takie wyznawali prawdy wśród strasznego ucisku wroga, chcącego ich wynarodowić:

Jesteśmy Polakami.
Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.
Polak Polakowi bratem.
Polska Matką naszą; nie wolno mówić o Matce źle.

Piękne te przykazania naszych braci, którzy w części wraz z Ziemiami Odzyskanymi wrócili do Polski, zasługują na to, aby każda Polka i każdy Polak znał je na pamięć i stosował w życiu.

Z kraju i ze świata

PRZESZŁO 3 MILIARDY NA PPOK

Warszawa. Według prowizorycznych obliczeń ponad 1 milion obywateli subskrybowało przeszło 3 miliardy zł.

W przedpłatach udział w Pożyczce zamanifestowały sfery gospodarcze. Natomiast po oficjalnym otwarciu subskrypcji na czoło wysunęli się żołnierze, pracownicy umysłowi, robotnicy i chłopi.

Termin zamknięcia subskrypcji Pożyczki został odroczony do dnia 20 czerwca br. Subskrypcja została coprawda zamknięta, jednak rozpoczął się okres sprawozdawczy i placówki subskrypcyjne upoważnione są do 20 czerwca, obok uprzywilejowanej dodatkowej subskrypji, przyjmować subskrypcję tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek słusznych powodów, jakie usprawiedliwią przed Komitetami Obywatelskimi lub przed placówkami subskrypcyjnymi, nie mieli możności do dnia 31 maja 1946 r. spełnić obywatelskiego obowiązku.

A istnieje taka kategoria ludzi, o czym sygnalizują nam organizacje ludowe, Izby Przemysłowo-Handlowe oraz Komitety Wojewódzkie PPOK w Lublinie, Wrocławiu i Katowicach, Komitety Powiatowe w Kamieniogórze, w Płocku, Oleśnicy, Ząbkowicach, Chełmie Lub., Trzebnicy, Komitety Miejskie w Strzelinie, Lignicy, Bożej Górze, Wałbrzychu, Komitety Gminne w Młotach, Dolinie i wiele innych, które apelowały telegraficznie o przedłużenie okresu subskrypcji.

KONFERENCJA W SPRAWIE AKCJI PRZESIEDLEŃCZEJ

Warszawa. W Ministerstwie Ziem Odzyskanych odbyła się konferencja naczelników wydziałów osiedleńczych urzędów wojewódzkich, obejmujących tereny Ziem Odzyskanych, przy współudziale dyrektorów PUR-u z Ziem Odzyskanych, władz zarządu centralnego PUR-u w Łodzi, przedstawicieli zainteresowanych ministerstw oraz Centralnego Urzędu Planowania. Obradom przewodniczył naczelnik A. Gozdawa-Reutt.

Przedmiotem obrad zjazdu było m. in. omówienie zjawisk, wiążących się z akcją osadnictwa parcelacyjnego, przedyskutowanie podstawowych tez dwu projektów dekretów (o osadnictwie rolnym i miejskim) oraz zagadnienie repatriacji niemców.

W pierwszym dniu obecny na zjeździe był wiceminister Władysław Wolski, który w przemówieniu do zebranych wskazał na najpilniejsze zadania, które stoją przed władzami osiedleńczymi w okresie bieżącym.

„BATORY" WRÓCI DO POLSKI

Warszawa. Pertraktacje w sprawie sekwestru naszego transatlantyku „Batory" weszły — jak donosi prasa włoska — w końcowe, dla nas pomyślne stadium i jest nadzieja, że w najbliższych dniach osiągnięte będzie zupełne porozumienie.

„Globo", ekonomiczne pismo włoskie, donosi, że rząd polski skłonny jest zapłacić dług, ciążący na „Batorym" odpowiednią ilością węgla.

PRZED PROCESEM GREISERA

Poznań. Proces przeciwko Greiserowi odbędzie się w Poznaniu między 15 a 25 bm. Proces prowadzić będzie trzech sędziów Sądu Najwyższego w towarzystwie czterech ławników, posłów z KRN. Przewodniczyć będzie sędzia Sądu Najwyższego Bzowski. Oskarżać będą prok. Siewierski i rzecznik oskarżenia polskiego w Norymberdze prok. Sądu Najwyższego Sawicki. Na rozprawę wydawane będą specjalne bilety wstępu.

NOWE SZYBY NAFTOWE W JAŚLE

Jasło. Na terenie gromad Roztoka i Glinniczek pow. jasielskiego dowiercono się na głębokości 400 m ropy naftowej. Jednocześnie w nowych szybach produkuje się samoczynnie gaz, który jest odprowadzany do zbiorników w Tarnowcu. W mieście tym rozpoczęto budowę fabryki gazoliny.

NIEMIECKA FLOTA HANDLOWA PRZYZNANA POLSCE

Londyn. Na niemiecką flotę handlową składa się 249 okrętów o łącznym tonażu 689 286 ton. Wielka Brytania otrzymała 90 okrętów o tonażu 354512 ton, Francja otrzymała 60 142 ton, Holandia — 51 916 ton, Belgia — 11 195 ton, Australia — 1279 ton, Kanada — 10 977 ton, Dania — 20 410 ton, Egipt — 1923 ton, Stany Zjednoczone — 46 925 ton (miały otrzymać 133 700 ton, lecz części zrzekły się na korzyść innych państw), Grecja 42 440 ton, Indie — 2 594 ton, Nowa Zelandia — 1418 ton, Norwegia — 77 598 ton, Jugosławia — 8697 ton.

Cały tonaż przyznany Narodom Zjednoczonym reprezentuje ⅔ całej niemieckiej floty handlowej przejętej przez sprzymierzonych. Pozostała ⅓, w myśl uchwały powziętej w Poczdamie, przyznana została Związkowi Radzieckiemu i Polsce.

CENZURA OBRAD O. N. Z.

Nowy Jork. Władze amerykańskie zabroniły radiostacji nowojorskiej podania przebiegu posiedzenia podkomisji do spraw hiszpańskich ONZ, podczas którego składał zeznania premier hiszpańskiego rządu republikańskiego Giral.

Jest to pierwszy wypadek cenzurowania audycji poświęconych ONZ.

KONTROLA PRODUKCJI I KONSUMCJI ZBOŻA

Waszyngton. Na tajnym posiedzeniu konferencji Rady do spraw Rolnictwa i Wyżywienia (FAO) opracowano propozycję wprowadzenia kontroli międzynarodowej nad światową produkcją i konsumcją zboża.

Uwaga! Wróg się ukrywa

Stanęliśmy na szlaku zaludnienia Ziem Odzyskanych. W przeciągu krótkiego czasu miliony osadników i repatriantów zaludniło ziemie zachodnie. Stanęliśmy się terenem największej migracji, jaką zna nasza historia. Nad Odrą i Nisą osiedla się pełnowartościowa ludność z terenu macierzystego i zza linii Curzona. Niestety wśród nich przenikają elementy wrogie i niebezpieczne. Powojenne ruchy migracyjne sprzyjają, aby zginąć w tłumie. Liczni volksdeutsche, SS-mani, szaulisi, ukraińscy faszyści dziś pod płaszczykiem polskości zaopatrzeni w fałszywe dokumenty, ukrywają się wśród nas. Musimy wyłowić zdrajców i zaprzedańców niemieckich i posłać ich tam, gdzie na to sobie zasłużyli. Nie możemy pozwolić, aby ci wierni synowie hitleryzmu: banderowcy i bulbowcy, którzy szerzyli krwawą pożogę na wschodzie mieli ujść sprawiedliwości. Już od pierwszych dni wrześniowych na zew Berlina stanęli faszyści ukraińscy do dzieła...

Uzbrojone w widły i kosy, rzuciły się rozwydrzone masy na bezbronnych Polaków. Polała się pierwsza krew... Kres ohydnemu dziełu położyły wojska sowieckie, które uchroniły polską ludność od zagłady. Przycichli więc i przyczaili się, aby w konspiracji kuć broń przeciwko „proklatym Lacham" (przeklętym Polakom).

Od pierwszych dni wojny niemiecko-rosyjskiej zwrócili swą broń przeciw uchodzącym oddziałom sowieckim i bezbronnej ludności polskiej. Pamiętamy dobrze, gdy na ulice Lwowa wyszła tłuszcza ze sztandarami i chorągwiami cerkiewnymi, aby powitać nadchodzące oddziały wojska niemieckiego. Całowali czołgi, rzucali kwiaty pod stopy swych „braci" a echo niosło daleko złowieszczą i ponurą pieśń „Smert, Lacham smert, smert moskowskij komuni". Strwożeni, nie mając nigdzie opieki, wsłuchiwaliśmy się w echo groźnych pomrukom. Niemcy, którzy dążyli do wytępienia Słowian wszystkimi sposobami, zorganizowali ukraińską policję i zaczęli tworzyć faszystowskie oddziały SS, 44 dywizji „Hałyczyna", aby ich posłać na front. Odjeżdżali ze śpiewem „Sława Ukraini, smert Lacham, Rosji, Anhliji i Ameryci". Pozostała część zwróciła się przeciwko nam. W pogodne noce widać było dalekie łuny, które zbliżały się z każdym dniem coraz bliżej i bliżej. Co noc płonęły wsie, pod ciosami nożów i siekier ginęły tysiące mężczyzn, kobiet, dzieci i starców. Niemcy patrzyli na dzieło swych faszystowskich braci z szatańskim uśmiechem i zadowoleniem.

Podczas gdy wschód spowity był w łunie pożarnej i kłębach dymu SS-mani ukraińskiej dywizji walczyli na innych odcinkach przeciw partyzantom polskim i radzieckim, znęcali się nad więźniami w obozach koncentracyjnych, tłumili krwawo powstanie warszawskie. A gdy zbliżały się oddziały sowieckie poczuli nad sobą miecz Demoklesa i część ich, zwłaszcza inteligencja, zaopatrzona w polskie „kennkarty", ukryła się na ziemiach swych wrogów — w Polsce. Znając doskonale język polski ukrywają się w Polsce Centralnej i starają się zginąć w tłumie repatriantów, osiedlających się na zachodnich rubieżach Polski.

Zwróćmy uwagę, jaka ludność osiedla się na Ziemiach Odzyskanych i pamiętajmy, że wartość państwa nie mierzy się liczbą obywateli, lecz ich wartością. O zdrowy element na Ziemiach Odzyskanych musimy dbać w pierwszym rzędzie, gdyż z niego ma powstać żywy mur, który by się przeciwstawił wszelkim akcjom ekspansywnym germanizmu. Bądźmy czujni, gdyż wyszkoleni w szkole hitlerowskiej mogą siać robotę dywersyjną i dewastacyjną itp.

Nie dopuśćmy, aby zbroczone niewinną krwią ręce faszystowskich bandytów podnosiły do ust polski chleb na polskiej ziemi.

Bol. Szczepański

Członek Polskiego Związku Zachodniego to Polak, który rozumie znaczenie Ziem Odzyskanych

W Zielone Święta

Mały Józio do Basi
Po cichutku coś szepce,
Nawet kotek nie słyszy
Przy okienku w izdebce.

— Podsłyszałem, że tatuś
Nas bierze na wycieczkę
Do Gorzowa. Jak pięknie!
Wezmę z sobą laseczkę
No i plecak, jak harcerz.
— A ja letnią sukienkę.
Ty zagrasz na organkach,
Ja zaśpiewam piosenkę.

A teraz pobiegniemy
Do lasu po zielone,
Każdy próg musi brzózką
Pięknie być przystrojony

Tatarakiem pachnącym,
Pełno jest go nad brzegiem
Stawu, a więc siostrzyczko
Do lasu, nad staw, biegiem.

I Basia klaska w rączki,
A Józio kiwa głową.
Cieszą się, bo z tatusiem
Pojadą do Gorzowa!

No i Zieloną Górę
Odwiedzić muszą przecież!
Wesołych Świąt Zielonych,
Wesołych Świąt wam dzieci!

Józef Baranowski

I przyszli...

O oswobodzeniu Łużyc przez II. Armię

Drzwi były otwarte. Może uciekający niemiec ze strachu zapomniał, że powinien dwa razy przekręcić kluczem, bo zasuwa wystawała nieco z zamku. Może niedokładnie przymknął drzwi, lecz to pewne, że zaoszczędził kłopotu naszym bohaterom.

— Głupi ci hitlerowcy — odezwał się Józek do wchodzącego na nim Michała. — Powinni wiedzieć, że ich zamykane na klucz nic nie pomoże, bo my musimy wszędzie wejść, broń porzuconą pozabierać, zobaczyć, czy jakiej zdrady nam niemiaszki nie przygotowują...

— Ho! Ho! — przerwał mu Michał — popatrz, popatrz, jaka ta blacha na kuchni gorąca!

Józef dotknął z niedowierzaniem płyty.

— Rzeczywiście... Tak, jakby kto dopiero co tu gospodarzył. A to dziwne, bo dom wydawał się opuszczony. No, to nie przeszkodzi nam w tym, abyśmy coś zjedli po tym ciągłym wojowaniu i częstym głodowaniu...

Michał nie czekał na to zaproszenie, bo już dobierał się do jakiegoś słoja.

— Słodkie to, tylko ten chleb, który gryzą jest okrutnie twardy.

Zaczęli szukać czegoś bardziej „zasadniczego", czym można by się lepiej nasycić.

— Bo te przeróżne przysmaczki to na deser... Wiesz, ja myślę, że ty...

— Ciiicho!

Wsłuchali się. Wyraźnie ktoś chodził po domu. Spojrzeli po sobie i porozumieli się oczyma. Rozległ się metaliczny dźwięk odbezpieczanych automatów, i skoczyli do sąsiedniego pokoju a stąd na schody.

— Stój! Halt!

Na schodach zatrzymał się mężczyzna i podniósł ręce w górę.

— Mit! — krzyknął Michał. — Chodź, braciszku. To nie dobrze tak samotnie urządzać spacery.

Zatrzymany zszedł ze schodów i wszedł do kuchni, dokąd mu wskazał drogę Michał. Tu coś szepnął niezrozumiale. Michał usłyszał coś jakby Frans czy Franc.

— To wszystko jedno czy Fric czy Franc. Co ty wygadujesz? Co? Nic nie rozumiem. Józek! Co ten Franc wygaduje? Patrz, teraz mówi, że jest nasz...

— Zaraz... zaraz... on mówi „Frans" (France). To znaczy Francja. To Francuz. Gimnazjum nie skończyłem, ale tyle rozumiem. On nie mówi, że jest nasz, lecz „la wasz" — to znaczy po francusku krowa. Tu jest jakaś krowa. Acha! Dokumenty! Bien! (Dobrze!)

Pochylili się nad zwitkiem pogniecionych papierów, gdy z dworu weszła do kuchni nowa osoba, mianowicie młoda, może szesnastoletnia dziewczyna.

— Dzień dobry! Dzień dobry! — powiedziała najczystszą polszczyzną. — To i tu nasi żołnierze. Panowie legitymują Żana? To Francuz. Po polsku mu na imię Jan. Jest jeńcem francuskim i pracuje tu z nami już trzy lata. Nazywam się Rosada Zofia. Jest tu jeszcze prócz mnie jedna Polka. Ale panowie głodni! Żan! U e la wasz? (Gdzie jest krowa?) Zachowaliśmy jedną krowę. Żan zaraz przyniesie mleka. Lecę po chleb. Za chwilę wrócę. Niech któryś z panów rozpali ogień, to będzie jedzenie prędzej.

Zakrzątnęli się i w mig było wszystko gotowe.

— A więc, proszę brać chleb z talerza, smarować masłem...

— Masłem? — przerwał Zosi Michał — prawdziwym masłem? Od kiedy to ja już nie widziałem masła... A jakie smaczne! Palce lizać!

— Proszę grubiej smarować chleb. Może panowie niezwyczajni? Ha! Ha! Ha! Niemcy też tu nam chleba z masłem nie dawali, chociaż masło tam od nas kradli i solone przywozili tutaj.

— Biedy tośmy użyli — odezwał się milczący dotąd Józek. — Naszą drugą armię tworzono w Lubelskim i na Podlasiu, tośmy się nędzy napatrzyli, oj, napatrzyli. Szczególnie koło Siedlec popalili niemcy dużo wsi. Ludzie w ziemiankach gdzieniegdzie wtedy musieli mieszkać, no i my też. Dopiero, gdy ruszyliśmy przez Wisłę, to się odmieniło, chociaż głodu i chłodu nieraz jeszcze się zaznało. Tak wśród walk dotarliśmy aż tutaj, za Odrę.

— I nie myśleliście, że spotkacie tu Polaków?

— Wiedzieliśmy, gdyż dotąd często spotykaliśmy i wiemy, że w całych Niemczech pełno wywiezionych naszych sióstr i braci.

— Ale tutaj jeszcze kogoś spotkacie. Nie mówię o Francuzach i innych robotnikach, lecz... zresztą zaraz tam pójdziemy.

Poszli niedaleko, bo na drugą stronę ulicy. Stał tam niski dom z facjatką, typowy dom małego miasteczka. Tablica przy wejściu wskazywała na to, że mieszka tu krawiec.

Zosia przywitała się z mężczyzną, który naprawiał właśnie marynarkę i wskazała ręką na wchodzących za nią polskich żołnierzy.

— Przyszli po mnie polscy żołnierze, prawda panie Janie?

— Wiem, już wiem. Przyszli, choć pewno o tym i Hitlerowi ani się nie śniło, że tu kiedyś, za kilka lat, przyjdą polscy żołnierze.

— A pan Polak, kiedy tak mówi po polsku, chociaż pewno Polak z Niemiec, bo ta mowa trochę taka inna? — rzekł Józek.

— Musi być inna, ba ja umiem mówić po polsku, gdyż nauczyłem się przez to, że przed tamtą wojną, jeszcze jako kawaler, mieszkałem kilka lat w Poznaniu. Dlatego nauczyłem się po polsku a poza tym i dlatego, że jestem Serbem.

—To pan aż z Jugosławii? Zabrali pana na roboty aż tutaj? — zapytał Michał.

— Nie Serb z Jugosławii, lecz tutejszy, z Łużyc. My, Serbowie łużyccy, tu mieszkamy od niepamiętnych czasów, od tych czasów, kiedy Słowianie sięgali do Łaby lub — jak ją niemcy nazywali — do Elby. Niemcy wybili lub zniszczyli inne plemiona słowiańskie, kiedy parli na wschód. Nas zniemczyć nie zdołali. Siedzimy tutaj wokół Budziszyna. Mieliśmy własną organizację, własny serbsko-łużycki dom narodowy, a nawet gazetę w naszym języku, który jest bardzo podobny do polskiego. Niemcy dużo naszych działaczy wymordowali, wysadzili nasz Dom w Budziszynie, ale to ze złości, że myśmy po tysiącu lat niewoli niemieckiej przetrwali i doczekali, aż wyście przyszli. Wiem, że niemcy będą nas chcieli „zatrzymać" w Rzeszy, lecz wiemy i o tym, że Nisa będzie rzeką graniczną, lecz nie z niemcami, tylko z nami

My chcemy i musimy być wolni. Tysiące lat naszej krzywdy i męki musi się skończyć. Wy nam musicie w tym pomóc!

— I dopomożemy! — odpowiedzieli z mocą..

Pokój łużyckiego krawca zaległa cisza, w której tylko bił zegar i biły bratnie serca.

Jankowski Tadeusz

Piszemy sami

Bohaterowie

Warszawa. W jednej dzielnicy Warszawy ruch uliczny zamilkł. Nad Wisłą, na Wale Miedzieszyńskim, ukazały się budy z żandarmerią. Ludzie, biegnąc w popłochu, nie wiedzieli co robić. Poczęli uciekać na Wisłę kajakami. Lecz policja niemiecka ich złapała. Kobiety i dzieci mogły iść do domu, lecz mężczyźni musieli iść w wskazanym kierunku. Tam koło mostu, dokąd szli, tam Wisła swój bieg pogłębia, szara i sina, ogrzana przez jasne słońce. Zdało się, że słychać jakby mówiła w te słowa: „Przyjdzie też kres na nich".

Lecz tymczasem okupant część Polaków uwolnił, część wywiózł na Pawiak, a resztę zostawił nad Wisłą, aby ich zmarnować. I wytrysnął strumień krwi polskiej. Ale lud polski nie zapomniał tego morderstwa. Zaznaczył sobie kamieniem to miejsce, gdzie zginęli bohaterzy polscy. Na drugi dzień w tym to miejscu stał krzyż z napisem: „Tu zginęli bohaterzy polscy".

Danuta Kowalska,
lat 12.

Kamienna historia

Pochylili się nad gablotką, w której za szkłem znajdowało się wiele przeróżnych kamieni.

— Cóż to za kamienie? — zapytała Ludka swej mamusi. — To nic ciekawego. Idźmy dalej; o tam, gdzie te wypchane ptaki.

— Trochę cierpliwości, moja córko — odezwał się na to jej ojciec. — Zaraz pójdziemy dalej. Przypatrz się tym kamieniom! Patrz na ten, tu! Do czego on podobny?

— Ach, widzę... To liść!

— Widzisz! To przed setkami tysięcy lat jakaś roślina odbiła swój kształt na tym kamieniu, który zapewne nie był taki twardy, jak dzisiaj. A tutaj nowy kształt? Co to?

— Muszla jakiegoś ślimaka. Ale jak on się odbił?

Cechy stabilizacyjne zrepatriowanej ludności polskiej

Przy opracowywaniu przez Biuro Studiów osadniczo-przesiedleńczych w Krakowie w lecie ub. r. planu zasiedlenia polską ludnością Ziem Odzyskanych, brano za podstawę układ stref glebowo-klimatycznych na ziemiach starych i ziemiach odzyskanych i starano się tak pokierować ruchami migracyjnymi, by na ziemiach odzyskanych powstała społeczność polska o najlepszych gospodarczych warunkach rozwojowych.

Według opracowanego planu, udział poszczególnyh grup w zasiedleniu gospodarstw rolnych, miał przedstawiać się następująco: Ludność polska miejscowa — 13 proc., osadnicy wojskowi — 6 proc., repatrianci — 23,5 proc., i osadnicy z ziem starych — 57,5 proc. Po roku, który wkrótce upłynie od czasu opracowania tego planu, widzimy, że nie wytrzymał on próby życia. Odpadły od niego dwa elementy, które miały stanowić trzon akcji osiedleńczej. Nie dopisało mianowicie osadnictwo z ziem starych i zawiodło osadnictwo wojskowe. Nie będziemy w tej chwili dociekali przyczyn tego zwichnięcia planu ogólnego nie będziemy analizować pobudek, które wpłynęły na odmienne kształtowanie się ruchu migracyjnego na ziemiach odzyskanych.

Zakładamy jako fakt bezsporny, że decydującą większość osiedleńców na ziemiach odzyskanych stanowią repatrianci zabużańscy i coraz większą falą napływający repatrianci z głębi Rosji. Możemy już o tym mówić w chwili obecnej, gdy akcja osiedleńcza przekroczyła swój punkt kulminacyjny i główne zręby osadnictwa zostały już położone.

Jak wiadomo, opracowywanie planu osadniczo-przesiedleńczego dokonywano nie tylko pod kątem regionalizacji geograficzno-gospodarczej, lecz równocześnie pod kątem sytuacji demograficznej całego obszaru. Nie brano natomiast prawie zupełnie pod uwagę wspólnoty życia zbiorowego, warunków społecznych i obyczajów. Tymczasem w realizacji akcji osiedleńczej, te zaniedbane zagadnienia, wysunęły się jeżeli nie na plan pierwszy, to w każdym razie w sposób, który wyraźnie można obserwować z perspektywy rocznej. Wprawdzie zalecano, aby do tych ziem odzyskanych, które posiadają tubylczą ludność polską, skierowywać materiał ludzki osadniczy, częściowo do tej ludności tubylczej podobny pod względem cech regionalno-obyczajowych i kulturalnych, lecz było to zalecenie teoretyczne i nie realne.

Repatrianci zabużańscy, którzy stanowią obecnie główny element osadniczy, różnią się między sobą kulturalnie i obyczajowo. Ludność, która wyrosła w ramach dawnych podziałów porozbiorowych, pomimo przeszło 20-tu latach wspólnego życia państwowego w Polsce, różni się znacznie obyczajami i kulturą. Pomiędzy np. Lwowianinem i Wilnianinem, pomimo wielu cech wspólnych istnieje znaczna różnica gwarowa, podaniowa, odrębne umiłowania w literaturze, w muzyce i sztukach plastycznych. Tym większe różnice widzimy pomiędzy mieszkańcami tych samych stref glebowo-klimatycznych w Wileńszczyźnie i na Warmii i Mazurach Utrudnione współżycie mieszkańców Mazur z Wilnianami wypływa właśnie z głębokich różnic kulturalnych, obyczajowych, gwarowych i wyznaniowych. Podobne zjawisko możemy zaobserwować na wspólnym pożyciu pomiędzy wschodnim Małopolaninem a Ślązakiem.

Proces zrastania się tych elementów niewątpliwie rdzennie polskich, a pomimo to obcych sobie, jest jeszcze w początkowym stadium rozwoju. Nie łudźmy się, że nastąpi szybko rozwiązanie zagadnienia wspólnoty psychicznej. Przypomnijmy sobie że Grecy anatolijscy, przesiedleni w 1922 r. w liczbie ponad 1-go miliona z Małej Azji do kraju macierzystego, pomimo że pozostawali w okręgu smyrneńskim i konstantynopolskim w najściślejszej z sobą łączności, jak wykazało sprawozdanie greckiego Ministerstwa Oświaty z 1939 r., jeszcze po 16 latach stanowili w Macedonii w stosunku do ludności tubylczej niescalkowany organizm. Biologiczne i kulturalne następstwa przesiedleńczej akcji greckiej, zaznaczyły się jednak dość szybko. Już w 1935 r. greckie Ministerstwo Zdrowia mogło stwierdzić wzrost potencjału biologicznego narodu greckiego, a literatura i sztuka grecka wzbogaciły się w nowe pierwiastki twórcze, przywiezione przez repatriantów anatolijskich. W walkach z Włochami, w ostatniej wojnie światowej, Grecy anatolijscy składali dowody niesłychanego męstwa. Bili się z determinacją ludzi, którzy nie mają odwrotu.

Te same pierwiastki odnajdziemy w zrepatriowanej ludności polskiej na ziemiach odzyskanych. Mechanicznie przerzucony na Warmię i Mazury, Pomorze lub Śląsk element zabużański, obalając wszelkie zasady planowania regionalnego, zarówno Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (okólnik n. 3 z dnia 30. IV. 1945 r.), jak i Biura Studiów osadniczo - przesiedleńczych (I Sesja Rady Naukowej 30. VII.—1. VIII. 1945 r.) wytwarza procesy asymilacyjne siłą swej inercji wewnętrznej. Ludność ta zrasta się z ludnością tubylczą, wchłaniając jej zwyczaje i obyczaje i dzieląc się z nią na wzajem swoim światem kulturalnym, swoimi wierzeniami i podaniami i opiewając swoje bohaterskie eposy, a tam, gdzie tej ludności tubylczej nie ma, stwarza z ludności ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej i Małopolski wschodniej nowy typ Polaka, któremu walka nie jest obca i który, gdy będzie trzeba, podniesie swój ważki głos w obronie ziemi, jaką Ojczyzna mu oddała, by ją zaorał i zasiał dla swego i ogólnego dobra.

Bystrzyca — Widok ogólny

Ten repatriant zza Bugu i Sanu, gdy mu trzeba będzie odpowiedzieć na trzecie pytanie głosowania ludowego, entuzjastycznie wołać będzie: tak! Bo przecież w tym „Tak" jest jego nowa Ojczyzna, jest jego przyszłość cała, jest to serdeczne umiłowanie nowej przyhołubionej gleby, jakiej nie zna rolnik zachodni, a która tak właściwą jest chłopu polskiemu.

Do kneliśmy pobieżnie zagadnienia, które wymaga odrębnego studium demograficznego na tle wyników rocznej akcji repatriacyjnej ze specjalnym uwzględnieniem odchyleń w planach przesiedleńczo - osiedleńczych. Pracę tę zacząć — czas najwyższy!

Henryk Barański

Dr Stanisław Telega

Ta sama Polska...

Frau Trude

Przez kilka miesięcy mieszkałem w Zabrzu u typowo śląskiej rodziny. On — stary górnik, choć zniemczony, lecz niewątpliwy Polak, mówił „po naszemu", po śląsku. Ona — „Frau Trude", nie umiała słowa po polsku, nosiła się sztywno, a do nas odnosiła się grzecznie, ale z tą wymuszoną, „okupacyjną" grzecznością. On rozmawiał ze mną tylko po polsku. Słuchał tej mowy chciwie, z wielką serdecznością. W jego ustach różne „łozimdzieziąt łozim" (88), „teraski" (teraz), „truła" (trumna) i sakramentalne „pieruna", brzmiały dziwnie sympatycznie. Ona mówiła tylko po niemiecku, ale spostrzegłszy, że zanosi się na dłuższy pobyt Polaków na Śląsku, zaczęła się uczyć po polsku Pochodziła ze Śląska, gdzieś pomiędzy Opolem a Raciborzem.

Pewnego razu opowiadając mi o Opolu, rzekła mimo woli, że w Opolu jest „Piastenschloss".

— Co pani powiedziała? Zamek piastowski?

Zdumienie moje było tak wielkie, że moja „Frau Trude" zgłupiała i sądząc, że i ja zgłupiałem, zaczęła mi objaśniać, co to znaczy słowo „Schloss".

— Ach! — powiedziała w pewnym momencie ze zdziwieniem — panu chodzi raczej o pojęcie Piastów. To był niemiecki ród książęcy na Śląsku — objaśniła uprzejmie.

„Frau Trude" nie wiedziała, czy w moim „chychocie szatańskim" więcej było zgrzytania zębów z powodu perfidii niemieckiej propagandy czy też kpiny z jej kurzej ciasnoty umysłowej. Gdy jej pokazałem potem niemiecką historię polityczną, w której „die Piasten" są jednak oznaczeni jako książęta panujący w Polsce i jako książęta polscy, dumała długo, wreszcie po kilku dniach pokazała mi na usprawiedliwienie niemiecki przewodnik po Zabrzu, gdzie nie ma ani słówka o Piastach, natomiast pierwszy książe Polski nazwany jest „Wikingerherzog Dago", a Śląsk jako część składowa chorwackiego księstwa krakowskiego w Polsce".

Miała jednak na tyle jeszcze inteligencji, że rozumiała różnicę zachodzącą pomiędzy niemieckim podręcznikiem historii a niemiecką broszurą propagandową, toteż wyczułem u niej pewnego rodzaju zawstydzenie z powodu, jak się wyraziła „nieścisłości" nauki niemieckiej.

Z tego „Piastenschlossu" przeszliśmy w kilka dni później do rozmów o Raciborzu i tu „Frau Trude" wyliczała mi jednym tchem różne „niemieckie" nazwy miejscowości, w których przebywała, względnie które znała dobrze ze swoich panieńskich czasów — Pogrzebin, Kobyle, Grabowka, Piszcz, Turze, Lasoki, Brzeze, Kuchelna (właściciel: Fuerst von Lichnowski). I jakąś niewyraźną minę miała „Frau Trude", gdy jej mąż, słuchający chciwie naszych rozmów, potakiwał życzliwie głową i dorzucał od czasu do czasu, jak to te „urdeutsch" wsie mówiły między sobą i śpiewały w kościele.... polskie pieśni! — ino, wiedzom, we szkole to my musiały mówić po niemiecku... — dodał pykając fajkę — taki był befehl.

Od Administracji:

Administracja „Polski Zachodniej" zawiadamia wszystkich prenumeratorów, iż należność za prenumeratę winna być regulowana do 10. każdego miesiąca lub kwartału. Prenumeratorom, którzy nie uiszczą należności w powyższym terminie, wysyłanie pisma zostanie wstrzymane.

Kolporterzy winni regulować swoje rachunki według umowy.

POMORZE ZACHODNIE

Wojewódzka Rada Narodowa

Powołana została do życia Wojewódzka Rada Narodowa dla Pomorza Zachodniego z siedzibą w Szczecinie. Pierwsze jej posiedzenie odbyło się w dniu 7 czerwca. Również w krótkim czasie rozpocznie swą działalność Wojewódzka Rada Kultury.

Kabel z Gdańska do Szczecina

Rozpoczęto tu budowę kabla telefoniczno-radiowego w kierunku na Szczecin. Kabel ten będzie miał bardzo wielkie znaczenie dla radiofonii Pomorza Zachodniego. Gdyby prace nad budową kabla rozpoczęto również ze strony Szczecina, budowa mogłaby być ukończona już na jesień.

Szczecin ma 70 tysięcy mieszkańców

Ludność polska Szczecina wzrasta szybko. Statystyki miejskie notują już 70 tysięcy mieszkańców. Napływ repatriantów trwa w dalszym ciągu i nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że miasto jeszcze w tym roku osiągnie 100 tysięcy mieszkańców.

Walny zjazd Związku Miast Morskich

Na posiedzeniu komitetu organizacyjnego Związku Gospodarczego Miast Morskich postanowiono, że walny zjazd Związku odbędzie się w Gdańsku w dniach 12 do 14 lipca. Komisja prawnicza opracowała już projekt dekretu, który został złożony u prezydenta KRN.

LEON SOBOCIŃSKI 4

Ziemia Mazurska za drutami...

Ze wspomnień i notatek dziennikarza

A po drugiej stronie krzyża wierszyk w prostocie swej wzruszający:

Tyś mnie w żalu opuściła,
Bo ty mi wciąż miła była —
Gdy się my tam powitamy,
To znów sobie ręce damy.

Symboliczne, prawie prorocze słowa, jeśli się je szerzej przetłumaczy. Ziemia Mazurska z Macierzą podały sobie ręce, już nie tylko w odległym „tam" ale i „tu" na ziemi, za odrodzonego życia Rzeczypospolitej.

Dziw bierze, że te szczątki polskości, że te relikwie polskie jeszcze tu i ówdzie pozostały. Te strasznie kłuły oczy władz niemieckich i band hitlerowskich. Wykarczowywano tu polskość dokładnie, systematycznie, z pruską pedanterią. Nocami wyrostki z hitlerjugend wdzierały się na cmentarze i wyrywały bezkarnie krzyże z mogił z polskimi napisami. Co tu się działo w okresie polsko-niemieckiej oficjalnej przyjaźni, pojęcie przechodzi. Słabe o tych sprawach do nas dochodziły tylko echa. Wiele rzeczy tuszowano, byle nie drażnić w imię jakiejś wyższej racji stanu.

Na niewielkim odcinku warmijsko-mazurskim działo się w małej skali to, cośmy przeżyli za sześć lat okupacji niemieckiej w skali tak dramatycznej.

Tu, w Prusach Wschodnich w tym junkiersko-pruskim legowisku, założono niejako stację doświadczalną, szkołę przygotowawczą dla przyszłych zbirów i kandydatów na Franków, Foersterów, Himlerów. Nic dziwnego, że te Prusy Wschodnie tak szczelnie izolowano, że tak trudno było się tam dostać dziennikarzowi. Warmia i Mazury były jednym wielkim obozem, znajdującym się jakby za drutami.

Bywało też, że chytre Niemcy, zachowując pozory, usuwały polskość tej połaci ziemi w sposób poprawny, słodko uprzejmy, chytrze kurtuazyjny. Farbowane lisy, jak to się mówi.

Ówczesny konsul polski w Olsztynie opowiadał mi następujący fakt, ilustrujący wyraziście niemiecką chytrość tam gdzie zastosowanie brutalnej gwałtowności z tych czy innych względów byłoby niewskazane. Pewnego dnia konsulat polski otrzymuje od landrata uprzejme pismo, w którym ten donosi, że znajdująca się na rynku w Olsztynie figura Matki Boskiej będzie przeniesiona na inne miejsce, ponieważ dotychczasowe jest nie odpowiednie i obraża uczucia katolickie ludności. Na rynku tym odbywają się targi bydlęce.

Stosownie do zapowiedzi figura ta wraz z żelaznym ogrodzeniem znikła z rynku. Stała tu od lat niepamiętnych i na frontonie nosiła skromny napis polski: Boże, zmiłuj się nad nami!

O tym, że figurę ustawiono na innym miejscu, zawiadomienia już nie było. Nie było bowiem po niej już śladu.

Wiele kłopotu miały władze niemieckie z usuwaniem śladów polskości. Dowody bowiem tej polskości były nie tylko kamienne ale i żywe.

— Któregoś dnia, przy odpowiedniej chwili — powiada do mnie wydawca — wybierzemy się autem w dalsze okolice. Porobimy wywiady ze starymi abonentami gazety. Tam dopiero ujrzy pan ile tu jeszcze jest Polski. A pani Pieniężna, włączając się do rozmowy, zaprasza:

— Jutro jest wtorek, dzień targowy, niech pan pofatyguje się ze mną na rynek, ciekawe pan zobaczy dla siebie rzeczy.

Pofatygowałem się z przyjemnością Polski folklor rynku. Te same kobiecíny kumoszki, babinki w chustkach stoją rzędem z koszami nabiału i warzyw. Te samiuteńkie twarze, typy, co tuż o miedzę na polskim Mazowszu. Wiele z nich, pomimo tylu lat natężonej germanizacji nie potrafi ani słowa po niemiecku. Żony urzędników niemieckich, przychodząc po zakupy, nieraz muszą korzystać z usług tłumacza, albo rozmawiać na migi. Po prostu nie do wiary. A przecież fakt, prawda jak dzień boży. Na cóż jeszcze argumenty na uzasadnienie, że te ziemie to żywe ciało Polski, że tutejsza ludność — to kość z kości słowiańskiej.

IV. TAJEMNICZY TYP

Moje przechadzki po mieście musiały niechybnie zwrócić uwagę czujnego wywiadu niemieckiego.

(c. d. n.)

Z ruchu wydawniczego

Gustaw Morcinek: „Listy spod morwy. (Sachsenhausen-Dachau)". Katowice 1946. Wyd. „Literatura polska" str. 95.

Wśród licznych wspomnień, pamiętników i innych utworów o charakterze reportażowym na tematy życia w obozach koncentracyjnych mało jest takich utworów, w których piękno formy góruje nad grozą tematu i dozwala na doznawanie przy tej lekturze artystycznych wrażeń mimo niechęci i odrazy do opisów potwornych scen obozowych, jakie dają się już odczuwać wśród czytelników literatury powojennej.

Do tych nielicznych utworów odtwarzających życie więźniów obozów koncentracyjnych w sposób, który zdradza talent autora i artyzm formy, należą najpierw wydane w Paryżu, a potem w Katowicach „Listy spod marwy" Gustawa Morcinka.

Pod tym łagodnym tytułem zebrał znany pisarz śląski, więzień obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau, szereg wspomnień z życia obozowego, obrazujących straszliwe warunki życia więźniów, sceny, budzące grozę i głębokie współczucie dla ofiar bestialstwa germańskiego.

Plastykę w opisie męczeństwa więźniów, grozę i ekspresję bezmiernego bólu fizycznego i duchowego, odczuwanego przez dziesiątki tysięcy przytaczanych w „Listach spod morwy" ofiar, zwiększa jeszcze i uwypukla przez prawo kontrastu nieustanne zestawienie tamtych makabrycznych wspomnień obozowych z pogodnym opisem przyrody, przyjaciół — zwierząt i całego otoczenia z pobytu autora — po wyjściu z obozu — w Sabaudii, w Biviers, gdzie Morcinek pisze pod zaglądającą mu do pokoju morwą swoje „Listy spod morwy".

Wśród pięknej przyrody alpejskiej Gustaw Morcinek wypoczywa po okropnych, długich 5 latach, 7 miesiącach pobytu w obozach. Rozkoszuje się w Biviers widokiem śnieżnych gór, widokiem zieleni drzew, trawy i winnic, a najwięcej cieszy się poczuciem odzyskanej wolności i stara się zapomnieć o okropnych przeżyciach obozu, lecz na ogół mu się to nie udaje: najlepsze skojarzenie myślowe przywołuje w nim wspomnienia tamtego życia, którego obrazy stara się bezskutecznie wyprzeć ze swej świadomości.

I stąd ten ciągły nawrót do ponurych wspomnień Sachsenhausen i Dachau, wspomnień, które zawsze powstają u Morcinka samorzutnie, przez skojarzenie. Nie opisuje więc Morcinek swych wspomnień w chronologicznym porządku, lecz w miarę jak wspomnienia te narzucają mu się same w zestawieniu z przeżywanymi w Biviers wrażeniami.

Nadaje to utworowi oryginalność formy i naturalność opisów.

Morcinek mało mówi o sobie w tych wspomnieniach z obozów, raczej analizuje obiektywnie psychikę więźnia obozowego, psychikę człowieka — numeru, człowieka w pasiakach, którego bynajmniej nie idealizuje ryczałtem, lecz głęboko boleje nad jakże częstym upadkiem moralnym więźnia, spowodowanym przez straszliwy ucisk i prześladowanie ze strony wyzutych z ludzkich uczuć Niemców.

Obok postaci bohaterskich i niezłomnych powstają w pamięci pisarza straszliwe sylwetki więźniów-potworów, więźniów-ludożerców, żałosnych łachmanów i szkieletów ludzkiego ciała i ludzkiego ducha.

Okropne i długotrwałe przeżycia obozowe nie pozostają bez wpływu i na psychikę Morcinka, wywołują w nim mistyczne, religijne nastroje, potrzebę „poszukiwanie Boga" i poszukiwanie sensu życia.

Zofia Ślosarska

Kazimierz Popiołek — Trzecie śląskie powstanie. Katowice 1946, s. 215. (Wydawnictwo Instytutu Śląskiego).

Wydana na 25-lecie III powstania śląskiego przez Instytut Śląski praca wypełnia dotkliwą lukę, jaka do tej pory istniała w naszej historiografii dotyczącej śląskich powstań. Praca ta otrzymała I nagrodę na konkursie, ogłoszonym przez Komitet Budowy Pomnika Czynu Powstańczego. Książka poświęcona zasadniczo trzeciemu powstaniu poprzedzona jest zobrazowaniem sytuacji na Śląsku po wojnie światowej i omówieniu I i II powstania oraz plebiscytu.

W książce podkreślono mocno ludowy charakter zbrojnej walki ludu śląskiego, zwrócono też uwagę na socjalną również stronę powstania.

WIADOMOŚCI O PAŃSTWIE

Ukazała się książka prof. Czesława Znamierowskiego pt. „Elementarne wiadomości o państwie".

Autor uporządkował rzeczy powszechnie znane w przejrzystą całość, ujmując beznamiętnie i jasno zasadnicze pojęcia. W przedstawieniu instytucji współczesnego państwa demokratycznego nie zatrzymuje się na różnych jego odmianach, lecz podaje ich wspólne rysy zasadnicze.

Książka pomoże czytelnikowi w jego własnych rozumowaniach o państwie i o instytucjach, które składają się na jego strukturę.

Książka ta została wydana przez księgarnię Wł. Wilak w Poznaniu.

Mamy już i pismo ogrodnicze

Znane przed wojną fachowe czasopismo „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze" pojawiło się znów po długiej przerwie wojennej jako pierwsze i jedyne czasopismo ogrodnicze w Polsce.

Z radością powitają ogrodnicy i rolnicy to bogate w treść pismo, które wychodzi narazie jako dwumiesięcznik.

Są tu również zagadnienia Ziem Odzyskanych.

Prenumerata roczna tego pisma wynosi 180 zł.

Adres Redakcji: Tarnów, ul. Matejki 13.

Nadesłane:

Czcijmy mowę ojczystą

Przyjął się u nas zwyczaj używania w piśmie i mowie wyrazów obcych, jak gdyby nie było dostatecznej ilości określeń rodzimych. Już dawniej czytaliśmy różne projekty zaniechania tego niepotrzebnego przyzwyczajenia.

Uważam, że doba obecna nadaje się specjalnie na poniechanie tych „makaronizmów", tj. słów obcych. Szczególniej wskazane to jest na terenach nowoodzyskanych, gdzie praca nasza powinna objawić się i w tym, żeby ludność miejscowa mogła uczyć się polskiej mowy bez naleciałości obcych. Prócz tego, po co mamy stwarzać takie wypadki, że niejeden z czytających nie rozumie tego co czyta, boć to obca mowa. Nie każdemu wiadomo np. że:

Weryfikacja to sprawdzenie,
Defraudant to oszust,
Snobizm to pyszałkowatość.

Nie powinna także działać tu chęć zaimponowania drugim swoją znajomością wyrazów obcych. Bardzo to małostkowe, a przytem nie praktyczne, gdyż zdrowo myślący pozna się na tym udawaniu.

Proponowałbym wobec tego, by wszyscy redaktorzy pism naszych spolszczali wyrazy obce w swoich wydawnictwach.

Poruszenie tej sprawy w prasie naszej powinno wydać wyniki pozytywne, proszę więc p. Redaktora o umieszczenie powyższego w swoim piśmie.

Nibork inż. Tadeusz Godlewski

IZBA SKARBOWA W POZNANIU

Obwieszczenie

w sprawie podatku od łącznych wynagrodzeń wypłaconych w roku kalendarzowym 1945.

Stosownie do przepisów art. 17 dekretu o podatku od wynagrodzeń (Dz. U. R. P. z 1945 r. nr 38, poz. 220) i art. 45 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U.R.P. z 1936 r. nr 2, poz. 6) tudzież zarządzenia Ministra Skarbu z dnia 2 maja 1946 o odroczeniu terminu przewidzianego w art. 17 ust. 2 dekretu o podatku od wynagrodzeń, Izba Skarbowa podaje do publicznej wiadomości co następuje:

Obowiązek składania obliczeń

Do składania obliczeń różnicy pomiędzy należnością podatku od łącznego rocznego wynagrodzenia, a kwotą potrąconą przez pracodawców od wynagrodzeń wypłaconych w roku kalendarzowym 1945, obowiązane są:

osoby, które otrzymały od jednego pracodawcy dwa lub więcej wynagrodzeń periodycznych, bądź też obok wynagrodzenia periodycznego również wynagrodzenia jednorazowe, o ile łączna suma wynagrodzeń za cały rok przekracza 4 800,— zł

oraz

osoby, które otrzymały w roku 1945 wynagrodzenia od różnych pracodawców, o ile suma tych wynagrodzeń za cały rok przekroczyła 3 000,— złotych, z wyjątkiem jednak tych pracowników, którzy wynagrodzenia od różnych pracodawców otrzymali dopiero w czasie od 1 września 1945 r., a łączna suma wynagrodzeń za cały rok nie przekroczyła 12 000,— złotych.

Termin składania obliczeń i uiszczenie różnicy podatku

Obliczenie różnicy podatku należy złożyć na przepisowym formularzu do właściwego Urzędu Skarbowego w terminie **do dnia 15 czerwca 1946** i wpłacić równocześnie do kasy Urzędu Skarbowego przypadającą do uiszczenia różnicę podatku.

Formularze obliczeń różnicy podatku wydają Urzędy Skarbowe bezpłatnie.

Właściwość miejscową Urzędu Skarbowego określa się według miejsca zamieszkania podatnika (pracownika) w dniu 15 grudnia 1945.

Rygory

Niezłożenie obliczeń różnicy podatku w wyznaczonym terminie pociąga za sobą karę grzywny w wysokości do 5 000 złotych.

Od niewpłaconej w terminie różnicy podatku pobiera się odsetki w wysokości 0.75% miesięcznie.

Poznań, w maju 1946 roku.

IZBA SKARBOWA

P. K. P.
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych
w Poznaniu
nr dz. III/4b/7-5/46

Uzasadnienie

1. na rozebranie, przewiezienie baraków oraz pozostałego mat. budowl.
2. na sprzedaż baraków oraz pozostałego mat. bud. należy ogłosić przetarg. Wydatki należy zaliczyć na Fundusz Inwestycyjny 7 § 4.

Treść ogłoszenia przetargu nieograniczonego

Dyrekcja Kolei Państwowych w Poznaniu zaprasza do składania ofert na:

1. rozebranie i zwózkę baraków oraz pozostałych materiałów budowlanych na terenie miasta Poznania. Baraki i materiał budowlany należy przewieźć na teren kolejowy przy ul. Kolejowej (tory staroberlińskie). Fundamenty oraz pozostałe ściany rozebrać, cegłę oczyścić, gruz wywieźć, teren oczyścić i wyrównać.
   Baraki znajdują się na terenie:
   a) przy ul. Urbanowskiej narożnik ul. Źródlanej (Nad Wierzbakiem),
   b) przy ul. Grunwaldzkiej narożnik ul. Palacza,
   c) przy ul. Palacza narożnik ul. Heweliusza.
2. na odkupienie baraków oraz pozostałych materiałów budowlanych z wywiezieniem gruzu, oczyszczeniem terenu na placach wymienionych pod nr 1 od a) do c).

Oferty należy składać do dnia 12 czerwca 1946 r. godziny 11-tej do skrzynki ofertowej, znajdującej się przy pokoju nr 1, informacja (portier), w Wydziale Drogowym Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych przy ulicy Skarbowej nr 8, gdyż w tym dniu o godzinie 12-tej w pokoju nr 48 nastąpi otwarcie ofert.

Oferty należy składać na każdy obiekt oddzielnie, w zamkniętej, zalakowanej i nieprzejrzystej kopercie, z dołączeniem kwitu na wypłacone wadium w wysokości ½% od oferowanej sumy w kasie Dyrekcyjnej w Poznaniu lub stacyjnej z napisem:

1. Oferta na rozebranie i przewiezienie baraków,
2. Oferta na odkupienie baraków.

Dyrekcji przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na cenę jak również prawo unieważnienia przetargu w razie gdy przetarg nie da wyniku. Zwrot wadium w razie nieprzyjęcia oferty nastąpi po ukończeniu przetargu. W razie cofnięcia oferty przez oferenta po rozpoczęciu przetargu lub odmowy podpisania umowy przez oferenta przy przyjętej ofercie, wadium przypada na rzecz P. K. P. Oferencji winni przed złożeniem oferty niniejsze obiekty obejrzeć na miejscu. Bliższe informacje otrzymać można w Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu przy ul. Skarbowej nr 8, pokój 49, w godzinach od 8 do 12-tej.

DYREKTOR KOLEI PAŃSTWOWYCH

Ogłoszenie przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 30.000.000 sztuk etykiet.

Oferty z podaniem ceny, terminów wykonania, dostawy, warunków płatności należy składać w bezfirmowych, zalakowanych kopertach w DPMS w Warszawie, Leszno 1, do dnia 28. VI. 1946 r.

Etykiety winny być dostarczone do dnia 30 sierpnia 1946 r.

Tytułem wadium należy złożyć 5% od sumy zamówienia.

Wzory etykiet oraz bliższe informacje w Dziale Zakupów DPMS, pokój Nr 212, w godzinach od 10-ej do 13-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1. VII. 1946 r. o godz. 11-ej.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania motywów.

Maszyny Młyńskie

Turbiny wodne, maszyny olejarskie, młynki do rozdrabiania i mielenia wszelkich produktów ziarnistych, spożywczych, chemikalii itp. poleca

F-ma **Maszyny Młyńskie**
POZNAŃ, CHEŁMOŃSKIEGO 4 TEL. 67-08

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przewozowe
K. Z. TOMKOWIAKÓW
Poznań, Tama Garbarska 6, m. 3, tel. 2357
załatwia:
wszelkie wysyłki, transporty i przewozy na miejscu w Poznaniu, rozładowanie i wyładowanie wagonów wszelkich towarów oraz magazynuje w własnych magazynach
na terenie **Poznań—Szczecin,**
Poznań—Częstochowa,
Poznań—Łódź
Przesyłki samochodowe.

Wełnę
owczą surową
stale kupuję
oraz zamienia na wełnę szydełkową
Hurtowa sprzedaż przędzy szydełkowej oraz dziewiarskiej
Czesław Białecki
Poznań, ul. Roosevelta nr. 19, telefon nr. 70-57
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 54, tel. 33-13

A. Szafranek sen.
Budowa ogrzewań i urządzeń sanitarnych
POZNAŃ
Fredry 3
Biura: Telefon 20-30
Warsztaty: Telefon 20-31

Jak suknie
to tylko Firma
CZ. KUBACKA i E. PAWLAK
Poznań
ulica Kraszewskiego 9

MASZYNY
DO PISANIA, LICZENIA
POWIELACZE, ART. BIUROWE
Zakup Sprzedaż
K. KOCHANOWICZ i S-ka
POZNAŃ, Plac Wolności 13
(obok 3 Maja)

HURTOWNIA BŁAWATÓW
»TEKSTYL«
PRUSAKIEWICZ i LINDNER
POZNAŃ, STARY RYNEK 44
TELEFON 35-71

P. K. S.

Państwowa Komunikacja Samochodowa

Oddział w Poznaniu
ul. Gąsiorowskich 4
Tel. 7627-28

Oraz jej stacje:

Gniezno
Kościan
Krotoszyn
Leszno
Ostrów
Rawicz
Turek
Września

1. Wykonują przewozy towarowe na terenie całej Polski
2. przewozy zbiorowe
3. przewozy osób
4. organizują wycieczki
5. eksploatują linie autobusowe.

Rozkłady jazdy i informacja: ul. Gąsiorowskich 4 telefon 7627-28.

Centra

bateria wysoko-gatunkowa!

Zakłady Przemysłowe
Poznań, ul. Grochowe Łąki 4
Telefony: 12-56, 20-02, 28-69

JÓZEF BARSZCZ

POZNAŃ
Tel. 71 52 *Marsz. Focha 28* *Tel. 71 53*

WYTWÓRNIA SOKÓW OWOCOWYCH

HANDEL WIN

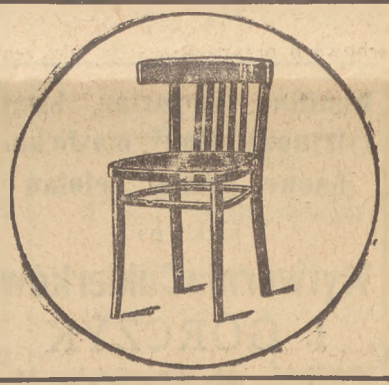

Meble gięte i biurowe

najkorzystniej

LEON KONIECZNY

POZNAŃ, 27 Grudnia 5 — Telefon 39-71

(na żądanie oferty)

„ZŁOM"
Hurtownia Surowców
POZNAŃ
ul. Kraszewskiego 28 — tel. 72-23
Place składowe:
ul. Spichrzowa 36 i ul. Północna 6
koncesjonowana przez Centralę Surowców Hutniczych i Centralę Odpadków
skupuje:
złom żelaza, metali i wszelkie inne odpadki
sprzedaje: **żelazo użytkowe**

ST. BAREŁKOWSKI

Hurtownia kolonialna

Poznań, Szyperska 1

Telefon 1808-1809

CHEMIKALIA WSZELKIEGO RODZAJU:

DLA PRZEMYSŁU: aptecznego — chemicznego — spożywczego — cukierniczego (żelatyna) — garbarskiego — mydlarskiego — papierniczego — włókienniczego — metalowego — techniczno-budowlanego — elektrotechnicznego — gorzelanego — rolniczego i cukrown.
OLEJE — chemiczne (eteryczne) — roślinne — zwierzęce i mineralne — gliceryna — tran medycynalny i garbarski. — Formalina.
KWASY — siarkowy solny — azotowy — mrówczany — mleczny — fosforowy — karbolowy — kwas cytrynowy i winowy — salicylowy — benzoesowy.
ŚRODKI DEZYNFEKCYJNE I IMPREGNACYJNE — Lyzol — kreolina itd.
WOSKI: pszczelny — carnauba — japoński biały i żółty — Cerezyna — Stearyna — Parafina.
FARBY W WSZELKICH KOLORACH: ziemne — olejne — i chemiczne. — Ultramaryna, jak również barwniki wodne — tłuszczowe i spirytusowe. — Farby drukarskie. — Pokosty — lakiery olejne i nitro. — Terpentyna — kalafonia.
WAZELINA techniczna i medyczna. — Smary do wozów — tavotta.

Hurtowy skład towarów aptecznych i drogeryjnych
WŁADYSŁAW KAISER
POZNAŃ, Półwiejska 39. Tel. 1963

H. Skitek

Poznań, pl. Wolności 11
(naprzeciw dawnej Kom. Pol.)
poleca:
wykwintną galanterię damską i męską
specjalność:
męska bielizna
na miarę

Wózki dziecięce
w każdej ilości do nabycia
w firmie
„Tanie Źródło"
Poznań, Plac Bernardyński 4
Tel. 32-01

Wytwórnia cukrów i czekolady
Wawrzyn Nyga
Poznań, Przecznica 6
Telefon 65-82
Poleca znane wyroby cukiernicze

Różańce, medaliki,

pamiątki do I-szej komunii św.
wszelkie artykuły dewocjonalne, szkolne i biurowe poleca
Hurtownia Papieru i Galanterii
A. Lisiewicz
Poznań, ul. Masztalarska 8a, pok. 12

Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych

bud. Leon Czerwiński

Poznań, ul. Fredry nr 6

Tel. 14-24 Tel. 14-24

Wielkopolska Centrala Żelaza, Rur i Urządzeń Sanitarnych

Spółdzielnia Pracy z odp. udz.

w Poznaniu, ul. Żydowska 2/3 – tel. 32-53

poleca po cenach najniżej kalkulowanych:

Żelazo, Blachy wszelkiego rodzaju w bogatym asortymencie, Wiadra ocynkowane, Narzędzia w wielkim wyborze, Rury gazowe i wodociągowe, Artykuły sanitarno-instalacyjne

Specjalność: Dostawy dla przemysłu

Spółdzielnie oraz Kupcy Zjednoczeni w Zrzeszeniu Kupców Branży Żelaznej, Instytucje Państwowe i Samorządowe — znajdują pierwszeństwo w zaopatrzeniu z uwzględnieniem jaknajdalej idących obniżek

Zaopatrujcie się i zgłaszajcie swe zapotrzebowania w jedynej tego rodzaju branżowej Spółdzielni na Ziemiach Zachodnich

Pamiętajcie: Nasza dewiza: Duży obrót — mały zysk!
Zakup u nas — to gwarancja właściwego kupna!

UWAGA: Dla wygody P. T. Klientów uruchomiliśmy własny autotransport!

Firma i załoga są członkami Polskiego Związku Zachodniego.

»SPOŁEM«

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.

Zakłady Wyrobów Odżywczych

POZNAŃ-STAROŁĘKA

ul. Starołęcka 42 Telefon 33-23

PRODUKUJĄ:

Płatki owsiane, budynie, mączki odżywcze dla dzieci, zupy, kostki rosołowe i inne

---

IG. SOBCZAK

SKŁAD MEBLI

Poznań, ul. Dąbrowskiego 64

Tel. 26-04

poleca

Meble wszelkiego rodzaju

Waniline, komorine, kwas cytrynowy, winny, masło kakaowe, staniol, celofan

zakupi

Wytwórnia Cukierków

I. GÓRCZYK

POZNAŃ, ul. Wroniecka 17

Tel. 37-18

Chemiczne Fabryki Dr. Roman May

Luboń koło Poznania

Telefon: 1946 – 1947

poszukuje:

1) **dźwigarów** (dwuteówki) nr 14 i 16
2) **prasy filtracyjne**
3) **cedzidła mechaniczne**
4) **wirówki przemysłowe**

Hurtownia towarów włókienniczych i galanteryjnych

„Tkanina"

Sp. z ogr. odp.

Poznań

Plac Wolności 14 - tel. 21-07

Pracownia Kapeluszy

Józef Wower

Poznań

Wroniecka 19

Przedstawicielstwo firm

Józef Rybczyński

poleca:

środek konserwujący proszki do pieczenia budynie w różn. smakach

z byłej firmy Dr. A. OETKER, Oliwa, z składnicy:

Poznań, ul. Piaskowa 2

Róg Wielkich Garbar

Już w 24 godzinach

wykonujemy wszelkie prace

foto-amatorskie

REPRODUKCJE-KOPIE DOKUMEMTÓW

Największe Laboratorium Ziem Zachodnich

FOTO-DROGERIA BAŁTYCKA-POZNAŃ

TEL. 21-22 **Ul. Dąbrowskiego 14/16** TEL. 21-22

GARDEROBA MĘSKA EMC EDWARD MICHAELIS POZNAŃ-WROCŁAWSKA 22

Garderobę męską i chłopięcą — Eleganckie płaszcze dla Pań

Materiały bielskie w najnowszych deseniach — Wytworną bieliznę damską i męską w największym wyborze

poleca znana od lat firma

Edward Michaelis Poznań, Wrocławska 22 — narożnik ul. Szkolnej

Telefon: 22-14 i 16-54

ZSP

ZACHODNIOPOLSKA SPÓŁKA PAPIERNICZA

M. DERDA · W. MAŁACHOWSKI · E. SPRINGER · SP. Z O.O.

POZNAŃ, UL. ROOSEVELTA 19

(dawniej ulica Jasna przy moście Uniwersyteckim)

Telefon 70-54 i 70-39

dostarcza:

papier, tekturę, dupleksy, materiały piśmienne i wyroby przetwórczo-papierniczego, artykuły introligatorskie i graficzne

---

Kursy SAMOCHODOWO MOTOCYKLOWE

dla amatorów i zawodowców

Zapisy i przyjęcia na kurs każdego dnia

Hurtownia towarów spożywczych

Kazimierz Muzyk i Ska

Poznań, ul. Wielkie Garbary 35

Telefon 39-58 Telefon 39-58

Kupimy natychmiast

ZEGARY KONTROLNE

nowe lub używane.

Oferty prosimy kierować

„PE-PE-GE" Polski Przemysł Gumowy w Grudziądzu

---

tusze atramenty kleje

pierwszorzędnej jakości

CHEMICZNA WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW PIŚMIENNYCH

M. CZAPLICKI i SKA SZCZECIN Król. Jadwigi 45

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

S. JABŁOŃSKI S. Z. O. O.

POZNAŃ, FR. RATAJCZAKA 17 TEL. 3632

Produkuje: Galanterię metalową — Guziki i dystynkcje mundurowe — Oznaki organizacyjne i sportowe.

DOM HANDLOWY

St. Zając i W. Prokopowski

POZNAŃ

ul. Różana 5, m. 7 1 ptr.

„Luba"

Proszki do pieczywa

Cukier waniliowy

Budynie - Olejki

Galaretki - Przyprawy

ZAKŁADY WULKANIZACYJNE

„GUMNIT"

POZNAŃ, UL. PÓŁWIEJSKA 22

Naprawa dętek i opon samochodowych oraz opon rowerowych

Płyty gramofonowe nowe polskie

Hurt Detal

„ODEON"

Poznań, Prusa 17

Skupujemy stare płyty - mogą być połamane

Śnieg Tatrzański

NADAJE CERZE NATURALNA PIĘKNOŚĆ

Do nabycia: **w drogeriach i perfumeriach**

Bernard Kola

Hurtownia rowerów

maszyn do szycia

wirówek

i

wózków dziecięcych

Poznań, ul. Skośna 17

Telefon 22-74

Pracownia czapek

Jan Włodarczak

Poznań, ul. Przecznica 7

Wejście z Bukowskiej

sprzedaż przyborów wojskowych i organizacyjnych

„CENTRALINA" prawdziwa to pasza treściwa

„CENTRALINA" dokazuje cudu Świnie tuczą się bez trudu.

Żądać w okręgach **„SPOŁEM"** drogeriach, aptekach i składach nasiennych

SKŁAD KONSYGNACYJNY POZNAŃ

UL. SIEMIRADZKIEGO 2 m. 1

A. GLASER i SYN

Biuro Techniczno - Handlowe

Poznań, Fr. Ratajczaka 15 - tel. 27-39

poleca:

Armaturę do wody, pary i gazu
Manometry i termometry
Pasy napędowe i gurty elewatorowe
Węże gumowe i parciane
Łożyska kulkowe i rolkowe
Pompy podwórzowe i ogrodowe
Szczeliwa różnego rodzaju

oraz wszelkie artykuły techniczne dla przemysłu i rolnictwa

Kotły do centralnego ogrzewania
urządzenia ogrodnicze, cieplarnie,

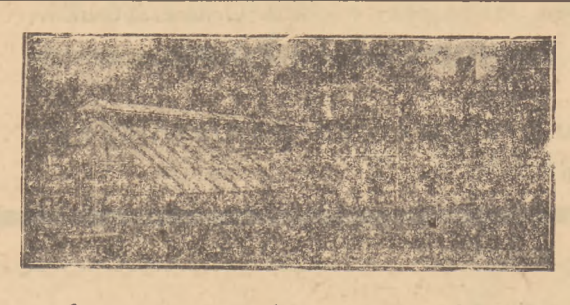

palmiarnie, okna inspektowe,
skrzynie drzewo-betonowe

wykonują

Zakłady Przemysłu Ogrodniczego i Budownictwa

b. firmy Höntsch

Tel. 38 56 Poznań Rataje 138

Albodont
pasta do zębów

Iste
krem do golenia

Iste-Lion
krem matowy

Kalia
perfumy

30 lat
pracy i doświadczenia
to najlepsza rękojmia
dobroci i jakości
wyrobów

Iste

J. & S. Stempniewicz
Poznań
Fabryka Perfum, Kosmetyków
i Mydeł Toaletowych

„Czytaj"

Ilustrowany poradnik poświęcony praktycznym potrzebom czytelnictwa.

Wysyłamy bezpłatnie:
Szkołom,
Bibliotekom,
Świetlicom,
Osobom zainteresowanym.

Księgarnia
MICHAŁ KOWALSKI
KATOWICE, ul. Pierackiego 4

Chem. Fabryka Artykułów Piśmiennych
B. Giemza i Ska
Poznań
Małe Garbary 3

Tłuszcze, oleje,
kwasy tłuszczowe
do wyrobu mydła

kupuje

Fabryka Chemiczna
„TUKAN"
pod zarządem państwowym
Poznań - Starołęka

HURTOWNIA MECHANIKÓW
Spółdzielnia handlowa z odpow. udziałami
POZNAŃ
ul. Wielka 21 — Tel. 45-73

ROWERY
oraz
części rowerowe

Sprzedaż
tylko
hurtowa

DRUTOWNIA POZNAŃ
WŁAŚC. R. MATUSZEWSKI
Fabryka siatek - płotów i wyrobów drucianych
Poznań, ul. Rataje 44
Tel. 24-01 Bank Zw. Sp. Zarobk.

Specjalność:
Kompletne urządzenia druciane

Zakup Sprzedaż

Aparaty medyczne
narzędzia chirurgiczne
wszelkie opatrunki

Centrala Sanitarna
Tadeusz Korytowski
Poznań, Al. Marcinkowskiego 19 I ptr.

Łódzka Hurtownia
Art. Włókienniczych
poleca
manufakturę i galanterię
Poznań, św. Marcin 61
Tel. 38-46

Czy jesteś członkiem P. Z. Z.?

B. ZIÓŁKOWSKI i Ska
Sp. z o. o.
POZNAŃ, UL. EMILII SCZANIECKIEJ 8

Wytwórnia aparatów
gorzelniczych i chemicznych — budowa kotłów warzelnych

Przeprowadza instalacje stołówek oraz
wykonuje wszelkie naprawy w tym zakresie

„Bałtyk"
Wędzarnia Ryb
i Wytwórnia Konserw i Marynat
w Poznaniu, przy ulicy Kantaka 7
Tel. skład 27-83

poleca: **żywe i wędzone ryby, konserwy, marynaty i inne artykuły rybne.**

HURT DETAL

Lubońskie Drożdże

wysyłamy znowu pocztą lub koleją
od 10 kg począwszy

Lubońska Fabryka Drożdży
Luboń, pow. Poznań — (Tel. 16-01; 17-78 Poznań)

Znanej jakości chleb

„Słońce"

do nabycia wszędzie

Polska Zachodnia —
skutecznym organem ogłoszeniowym!

Pierwszorzędne
Materiały na ubrania,
kostiumy i płaszcze
poleca w wielkim wyborze
Specjalny Skład Materiałów Bielskich
W. Trojanowski
POZNAŃ, ŚW. MARCIN 18
TEL. 43-55 TEL. 43-55

Wyroby żelazne
i sprzęty kuchenne
T. Krzyżanowski
POZNAŃ, ul. Szewska 16
Telefon 2674

PAŃSTWOWA FABRYKA ARTYSTYCZNYCH MEBLI
dawn. J. Sroczyński
POZNAŃ, UL. EMILJI SCZANIECKIEJ 10
PUNKT SPRZEDAŻY — POZNAŃ, UL. KANTAKA

produkuje:
Meble artystyczne
Urządzenia wnętrz
oraz wszelkie
meble wyścielane

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

Oddział w Poznaniu — ulica 27 Grudnia 6 — telefon 15-27 15-28 i 15-45

Centrala finansowa spółdzielczości rolniczej

Udziela kredytów spółdzielniom rolniczo-handlowym, mleczarskim, skupu i zbytu żywca, spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej, oszczędnościowo-pożyczkowym; prowadzi rachunki bieżące i lokacyjne tych spółdzielni oraz ich central gospodarczych.

Udziela za pośrednictwem spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych (banków ludowych, kas Stefczyka) kredytów rolnikom i rzemieślnikom na produkcję ich warsztatów pracy.

Załatwia wszelkie czynności bankowe również dla klientów prywatnych.

„ORIENT"

Poznań, Paderewskiego 1.

Chemiczne: Kleinol, farby i szampony.

Metalowe: Łożyska, siatki parkowe, druty.

Drzewne: Ramy okienne, drzwi, okna.

Tekstylne: Skarpety, materiały.

„BRISTOLA"

WYTWÓRNIA WYROBÓW PAPIEROWYCH

POZNAŃ GROBLA 7

POLECA WSZELKIEGO RODZAJU KARTONY

SKŁADNICA CHEM. - FARMACEUTYCZNA

BEDEWU

WŁ. BIERTUMPFEL ST. DRABIŃSKI SP. Z O. O.

uznana przez Centr. Handl. Przem. Chem. jako

HURTOWNIA CHEMICZNA NR 25.

w Poznaniu, ul. Masztalarska 7a

tel. 10-10

NAJTANIEJ!!

Hurtowo

w **Sklepie Nr 1**

ul. Bukowska 1

Tel. 74-43

tuż przy przystanku tramwajowym Most Uniwersytecki linia Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 10; 11, 12

5 minut od dworca

Budynie (stare ceny). Proszki do pieczenia, olejki, kisiele. Jamy owocowe, marmolady, cukierki, cukier, sól, musztarda luzem (1 kg 28 zł). Kawy zbożowe (Bohm, Franck, Kathreiner, Stella). Groch, krupy, konserwy rybne. Gilzy, świece, szczotki, pasty do butów i podłóg. Wina, wódki, likiery i soki owocowe

Drożdże

Detalicznie

wszelkie artykuły spożywcze

w **Sklepie Nr 2**

ul. Daszyńskiego 50

Tel. 42-28

Wina, wódki, likiery, soki owocowe

Poleca

Spółdzielnia Spoż. Prac. Skarbowych Sp. z o. o. Poznań

Państwowe Zakłady Samochodowe Nr 3

Poznań, Strumykowa 12/13

Tel. 28 90-91 Tel. 28 90-91

WYKONUJĄ:

1) Szlifowanie cylindrów, wałów, wytaczanie łożysk głównych i korbowodowych wszystkich marek.
2) Wylewanie panewek systemem odśrodkowym i na maszynach pod ciśnieniem.
3) Narzędzia okrawające, regeneracje zużytych, oraz
4) Wszelkie prace związane z obróbką mechaniczną, jak koła zębate itp.

Narzędzia, okucia

wszelkiego rodzaju

wyroby żelazne

poleca — zakupi

DOM HANDLOWY „OKAZJA"

Poznań, ulica Grobla 1b

ST. KOZŁOWSKI

SKŁAD PAPIERU i MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

Przybory biurowe

POZNAŃ · DĄBROWSKIEGO 4 · TEL. 4935

NASIONA warzywne — kwiatowe — polne

poleca gwarantowanej jakości

SKŁAD NASION - F. Jankowski, A. Goliński Poznań, Ratajczaka 33 Telefon 27-59

Skóra i Ska

Sprzedaż papieru i wyrobów papierowych

Poznań

Stary Rynek 98/100

Tel. 32-81

„ROMA"

WYTWÓRNIA CUKIERKÓW

Poznań, Masztalarska 7a

Rok zał. 1919 Telefon 29-77

poleca swoje znane pierwszorzędne wyroby

Rok zał. 1919 Rok zał. 1919

W. GRZĄDZIELSKI

HURTOWNIA JELIT — MASZYN

Wszelkich przyborów rzeźniczych

Warsztat reperacyjny — Urządzenia składowe 35

Poznań, ul. Wroniecka 16 Tel. 21-49

Spółdzielnia Farmaceutyczna

z o. u. w Poznaniu

Centrala:

Poznań, ul. Masztalarska 8a I. p.

Telefony:

Centrala } 26-43, 26-44

Hurtownia }

Konto bankowe:

Bank Społem, Poznań, Nr 61

P. K. O. Poznań, Nr V-266

Zakupujemy wszelkie chemikalia i środki lecznicze

Hurtownia i skład konsygnacyjny

wyrobów papierowych - artykułów piśmiennych - farb - przyborów dla przemysłu graficznego i introligatorskiego

Jakubowski Aleksander

POZNAŃ, ul. Półwiejska nr 34

TELEFON 38-72 TELEFON 38-72

Na Pomorze Zachodnie - oddział w Szczecinie

ul. Małkowskiego 26 (wejście z ulicy Bogusława)

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Mieszkania dla ludzi pracy
Powołanie komisyj lokalowych

Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło wprowadzić — jak donosi ZAP — publiczną kontrolę przydziałów (najmu) lokali na terenie wszystkich miast i osiedli fabrycznych Ziem Odzyskanych. Rady Narodowe a w razie ich braku właściwe władze administracyjne powołają miejskie (gminne) i wojewódzkie komisje lokalowe, oparte o zorganizowany czynnik społeczno-polityczny na danym terenie.

W skład gminnych komisyj lokalowych wejdą przedstawiciel zarządu gminnego, referent osiedleńczy, delegaci miejscowych stronnictw politycznych, przedstawiciele TZP (Urzędu Likwidacyjnego), PUR-u i związków zawodowych. Komisje lokalowe rozpatrywać będą odwołania od orzeczeń władzy kwaterunkowej zarządów gminnych.

W domach fabrycznych, przejętych i administrowanych przez organa Ministerstwa Przemysłu, wolno mieszkać tylko pracownikom danych zakładów przemysłowych. Nakazy mieszkaniowe, wydane innym osobom, ulegają unieważnieniu, a mieszkania winny być szybko zwolnione i oddane właściwej administracji domu.

Wszystkie domy fabryczne w miarę uruchamiania przemysłu winny być przekazywane w posiadanie i użytkowanie odnośnych zakładów przemysłowych w celu zapewnienia mieszkania ich pracownikom. Postanowienie to dotyczy także tych zakładów, które mają być uruchomione w najbliższym czasie.

Jeżeli zakład przemysłowy nie posiada w ogóle, albo zbyt mało mieszkań fabrycznych dla swych pracowników, winien od władz kwaterunkowych otrzymać bezzwłocznie przydział potrzebnej ilości budynków mieszkalnych na pomieszczenie swych pracowników. Władze kwaterunkowe na wniosek zarządów poszczególnych zakładów przemysłowych ustalą odpowiednie normy mieszkaniowe w domach przydzielonych na mieszkania i biura zakładów przemysłowych. Ustalenie np. maksymalnej powierzchni mieszkaniowej na jedną osobę zależne jest oczywiście m. in. od warunków mieszkaniowych w danej miejscowości.

Domy przydzielone zakładom przemysłowym nie należą do kompetencji władz kwaterunkowych. Osobom nieupoważnionym do zajmowania w tych domach mieszkań, jeżeli poprzednio otrzymały nakaz mieszkaniowy — należy dostarczyć zastępcze mieszkania o podobnej przestrzeni użytkowej w wypadku, gdy zawód tych osób, wykonywana praca lub zajmowane stanowisko wymaga mieszkania w danym mieście. Takie osoby mogą na nowe mieszkanie przenieść urządzenia mieszkalne, pozostające dotychczas w ich użytkowaniu na mocy umowy z Tymczasowym Zarządem Państwowym.

Celem urządzenia takich opróżnionych mieszkań TZP na wniosek zainteresowanych zakładów przemysłowych przydzieli niezbędną ilość mebli, przedmiotów codziennego użytku itp., niezbędnych dla nowych lokatorów, pracowników danego zakładu.

Mieszkania fabryczne są pomieszczeniami służbowymi zakładu przemysłowego, dlatego też lokator ustępujący z pracy w tym zakładzie — traci prawo do dalszego zajmowania mieszkania.

Zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych poleca władzom kwaterunkowym zabezpieczyć odpowiednią ilość mieszkań jako rezerwę dla pracowników zakładów przemysłowych, którzy do pracy przybędą z województw centralnych. W pierwszym rzędzie należy rezerwować mieszkania niemców, zatrudnionych przez dany zakład i zabezpieczyć, aby natychmiast po repatriacji niemieckich lokatorów lokal stał się możliwy do zamieszkania przez pracownika polskiego.

Zarządzenie Ministra stwarza podstawy do uzdrowienia w tej dziedzinie stosunków. Bierze w opiekę i daje pierwszeństwo w urządzeniu się „po ludzku" na Ziemiach Odzyskanych tym, których tam w pierwszym rzędzie potrzeba, ludziom pracy. Rzeczą społecznych Komisyj Mieszkaniowych jest czuwać, aby tego najsłuszniejszego przywileju nie wykorzystano dla prywatnego interesu.

nia do 5 lat i grzywny od 10.000 do 500.000 zł. Za nabywanie, przechowywanie, przewożenie, pośrednictwo w sprzedaży oraz udzielanie pomocy grozi kara więzienia do lat 3 i grzywna od 50.000 do 200.000 zł. Wreszcie wszyscy, którzy wiedzą o pędzeniu samogonu lub handlu bimbrem, a nie zawiadomia o tym właściwej władzy — podlegają karze aresztu do 1 roku.

W myśl prawa o wykroczeniach surowym karom podlega ponadto opilstwo, które jest nie tylko skutkiem masowej produkcji samogonu. Rozpowszechnione pijaństwo w dużym stopniu przyczynia się do rozbudowywania potajemnego przemysłu gorzelnianego.

Należy wyrazić nadzieję, że zaostrzona działalność władz kontrolnych przyczyni się do zlikwidowania tej prawdziwej klęski na Ziemiach Odzyskanych.

Ziemia Bytowska nieugiętą placówką polskości na Kaszubach

Według niemieckich źródeł statystycznych w r. 1933 powiat bytowski zamieszkiwało około 6000 Kaszubów, co stanowiło 23% ogólnej liczby ludności. Utrzymali się głównie w południ. wschod. części powiatu. Takie wsie, jak: Kłączno, Przywors, Płotów miały 90% Raków, Piaszno i Studzienice 80%, a Niezabyszew, Strusów, Trzebiatkowa, Czarna Dąbrowa i Sierżno ponad 50% kaszubskich mieszkańców. Dzięki staraniom śp. ks. dziekana Franciszka Szynkowskiego i ludności miejscowej. zbudowano w Niezabyszewie i Rakowie szkołę katolicką, w której uczono religii po polsku. Zasłużony ten, czczony na ziemi bytowskiej działacz kaszubski przez 35 lat swej pracy duszpasterskiej w Niezabyszewie kazanie wygłaszał tylko po polsku, nawet w maju 1939 jeszcze wbrew zakazom. Czczona jest również rodzina Styp-Rekowskich z Płotów, która za pracę w Związku Polaków w Niemczech przeszła straszliwe prześladowanie i zginęła prawie cała w obozie koncentracyjnym w Dachau. Nazwisk takich jest wiele.

Wyrazem uznania tego powinno być odpowiednie traktowanie Kaszubów tych ziem, udział Polaków z ludności autochtonicznej w Miejskiej i Gminnej Radzie Narodowej, jak najdalej idącą pomoc dla ludzi, którzy podczas okupacji z narażeniem życia ukrywali i pomagali Polakom-robotnikom rolnym z głębi kraju, uciekinierom z obozów i wszystkim prześladowanym przez krwawego okupanta. Tego oczekują Kaszubi od swej odzyskanej Ojczyzny.

Pół miliona Niemców wyjechało z Polski

W dniu 31 maja liczba repatriowanych niemców przekroczyła pół miliona. W ostatnich dniach tempo repatriacji niemców z terenu Dolnego Śląska uległo dużemu zwiększeniu. Codziennie odchodzą cztery transporty kolejowe. Polskie koleje państwowe wywiązują się ze swego zadania z największą sprawnością. Ostatnio akcję repatriacyjną poszerzono na teren powiatu grodkowskiego na Opolszczyźnie.

W walce z plagą pożarów

W zbliżającym się okresie letnim plaga pożarów na Ziemiach Odzyskanych będzie stanowiła zwiększające się niebezpieczeństwo, zwłaszcza że organizacja straży pożarnych nie wszędzie poczyniła już dostateczne postępy. W zrozumieniu doniosłości tego zagadnienia Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało polecenie okręgowym dyrektorom Urzędów Likwidacyjnych, aby natychmiast przystąpili do zabezpieczenia poniemieckiego sprzętu przeciwpożarowego technicznego i ratunkowego, urządzeń sygnalizacyjno - alarmowych oraz innych, związanych z ochroną przeciwpożarową, jeżeli dotąd nie zostały przejęte przez miejscowe straże pożarne. Po zewidencjonowaniu i spisaniu sprzętu przeciwpożarowego należy go przekazać Wojewódzkim Inspektorom Pożarnictwa lub właściwym miejscowym związkom samorządowym.

Polski Związek Zachodni
ma za zadanie
zlikwidowanie niemczyzny
w Polsce.
Czy jesteś już jego członkiem?

REZOLUCJA

uchwalona na ogólnopolskiej konferencji Zarządu Głównego i Kierowników Okręgów P. Z. Z. w dniach 3 i 4 czerwca 1946

Wobec niepoczytalnych ataków wrogów pokoju światowego z Churchillem na czele przeciwko naszym granicom zachodnim, głosowanie ludowe w dniu 30 czerwca winno się stać wielką manifestacją nieugiętej woli całego narodu polskiego utrzymania po wieczne czasy naszej granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku.

Fakt, że ataki na pokój światowy są równocześnie atakami na naszą granicę zachodnią jest dowodem tego jak ściśle i nierozerwalnie sprawa naszej granicy zachodniej związana jest ze sprawą pokoju światowego. Droga do trwałego pokoju w Europie i świecie prowadzi przez utrwalenie naszej granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku.

Ataki na pokój światowy spotkają się ze stanowczym odporem we wszystkich narodach miłujących pokój. Ataki na nasze piastowskie granice rozbiją się o zdecydowaną postawę całego narodu polskiego, opartego o braterską współpracę ze Związkiem Radzieckim i innymi narodami słowiańskimi oraz wszystkimi narodami miłującymi pokój. Na zakusy skierowane przeciwko naszej granicy zachodniej naród polski odpowie wzmożeniem naszych wysiłków, zmierzających do pełnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Cały naród polski da tymu wyraz w głosowaniu ludowym w dniu 30 czerwca.

Uzyskanie i utrzymanie naszej granicy zachodniej jest nierozerwalnie związane ze zwycięstwem demokracji polskiej. Dlatego naród polski wypowiadając się za utrwaleniem i pogłębieniem politycznych i społeczno-gospodarczych zdobyczy demokracji polskiej, wypowie się równocześnie za utrzymaniem naszej granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku.

Z tych przyczyn Polski Związek Zachodni wzywa wszystkie Okręgi, Obwody, Koła i wszystkich działaczy i członków P. Z. Z. do aktywnego udziału w pracach przygotowawczych do głosowania ludowego, do zorganizowania szerokiej akcji propagandowej w sprawie masowego udziału w głosowaniu ludowym.

Świadczenia rzeczowe na Ziemiach Odzyskanych

Według danych Ministerstwa Ziem Odzyskanych dostawy zboża w ramach świadczeń rzeczowych do dnia 15 maja br. wynoszą w województwie dolnośląskim 108,2%, zachodnio-pomorskim 83,2% i mazurskim 53,5% wyznaczonych kontyngentów. Dostawy ziemniaków wynoszą w województwie dolnośląskim 142,6%, zachodnio-pomorskim 112,8% i mazurskim 3,9% wyznaczonych kontyngentów.

Zaostrzenie walki z potajemnym gorzelnictwem

Wobec ogromu zniszczeń w kraju, zapewnienie obywatelom nawet minimalnego zaopatrzenia w środki żywnościowe natrafia na wiele trudności. Równocześnie potajemne gorzelnictwo zużywa znaczne ilości zboża, ziemniaków, buraków cukrowych oraz cukru na pędzenie bimbru. Ta przestępcza działalność pogarsza sytuację aprowizacyjną ludności i opóźnia dzieło odbudowy kraju, w szczególności na odcinku rolnictwa, w pierwszym rzędzie na Ziemiach Odzyskanych.

W związku z tym Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło podległym sobie organom zaostrzyć walkę z potajemnym gorzelnictwem. Jak wiadomo pędzenie napojów alkoholowych podlega karze więzienia do 5 lat i grzywny od 10.000 do 500.000 zł. Za nabywanie, przechowywanie, przewożenie, pośrednictwo w sprzedaży oraz udzielanie pomocy grozi kara więzienia do lat 3 i grzywna od 50.000 do 200.000 zł. Wreszcie wszyscy, którzy wiedzą o pędzeniu samogonu lub handlu bimbrem, a nie zawiadomia o tym właściwej władzy — podlegają karze aresztu do 1 roku.

W myśl prawa o wykroczeniach surowym karom podlega ponadto opilstwo, które jest nie tylko skutkiem masowej produkcji samogonu. Rozpowszechnione pijaństwo w dużym stopniu przyczynia się do rozbudowywania potajemnego przemysłu gorzelnianego.

Należy wyrazić nadzieję, że zaostrzona działalność władz kontrolnych przyczyni się do zlikwidowania tej prawdziwej klęski na Ziemiach Odzyskanych.

Kaszubi pragną nauczyć się literackiego języka polskiego

Ludność kaszubska opierająca się wieki całe planowej germanizacji, zachowała mowę ojczystą w formie „gwary kaszubskiej". W latach najgorszego ucisku — okupacji hitlerowskiej, dzieci zmuszone uczęszczać do szkół niemieckich, nie zawsze miały możność uczenia się potajemnie języka polskiego. Z chwilą powrotu tych ziem do Ojczyzny, na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa repolonizacji. W miastach, gdzie szkoły rozporządzają większą ilością sił nauczycielskich, kursy repolonizacyjne odbywają się regularnie. W gminach natomiast przeprowadzano jeden tylko kurs, nie interesując się wynikami. Kaszubi domagają się właściwego przeprowadzenia tej akcji. Przede wszystkim dzieci nie znające mowy kaszubskiej trzeba uczyć języka polskiego od podstaw. Kursy muszą być przeprowadzane tak długo, aż wszyscy opanują mowę ojczystą. Z kolei młodzież, która włada mową kaszubską, musi nauczyć się literackiego języka polskiego. Kaszubi oczekują zrozumienia i pomocy w tej sprawie ze strony władz i społeczeństwa.

Następne wydanie „Polski Zachodniej" ukaże się w dniu 19 bm. z datą 23 bm.

Polewaczki, szpadle, widły, dziabki
Przybory pługne — Narzędzia ogrodnicze
Gwoździe, śruby, siatki, druty
Wiadra, wanny i kotły pocynkowane
Garnki żelazne, emaliowane, aluminiowe
Kłódki, okucia budowlane i meblowe
Wyroby żelazne i narzędzia dla rolnictwa. rzemiosła i przemysłu
Wyroby powroźnicze
Artykuły gospodarstwa domowego

poleca

M. Matuszewski Nast.

Poznań, ul. Marsz. Focha 32 — Tel. 67-47

(2 minuty od dworca zachodniego)

Kupujemy każdą partię żelaza i wyrobów żelaznych

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 9—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 15,— zł. Ogłoszenia za tekstem 10,— zł. Ogłoszenia drobne za słowo 5,— zł. Pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K—12182